

europa

DLA AKTYWNYCH



POMYSŁY NA EUROPE

Czym jest „Projekt 25”
i jak wygrać bilet na podróż
po Unii Europejskiej

JAK NAPISAĆ PLAN ERASMUSA

Planujesz zagraniczne wyjazdy?
Czas się postarać o akredytację

Trzeba kochać

„Nareszcie zaczyna liczyć się to, co człowiek ma w środku”
– mówi Leszek Możdżer, wybitny pianista jazzowy i kompozytor,
człowiek obdarzony wyjątkową wyobraźnią

Skills Poland 2021

Skills are
the future

25-26.11.2021
Gdańsk

Zgłoś się do jednej
z konkurencji:

#Florystyka

#Frezowanie cnc

#Fryzjerstwo

#Instalacje sanitarne i grzewcze

#Instalacje elektryczne

#Meblarstwo

#Mechanika pojazdów rolniczych

#Obsługa gości hotelowych

#Stolarstwo


worldskills
Poland

www.worldskillspoland.org.pl/skillspoland2021-gdansk/



Ewa Kempieńska
redaktor prowadząca

Przyszłość zaczyna się dziś



raz z otwarciem szkół po wakacjach wracają dyskusje i pytania o to, co z tą edukacją. Pomysł, jak usprawnić polski system szkolnictwa (nie kopiując rozwiązań z innych krajów), ma dr hab. Mikołaj Herbst, profesor UW, jeden z autorów raportu Eurydice na temat wyrównania szans dzieci i młodzieży ze szkół podstawowych i średnich

(wywiad z profesorem – s. 18-21). A może alternatywą – i kierunkiem rozwoju szkolnictwa – jest edukacja pozaszkolna (np. Szkoła w Chmurze) czy wręcz *unschooling* (uczenie się przez doświadczenie). O tych inicjatywach pisze nasza felietonistka i admiratorka nietradycyjnego podejścia do edukacji Barbara Zamożniewicz (s. 59).

Jesień to także czas powrotów na studia, a dla maturzystów – początek nowego okresu w życiu. Jednak, jak pokazują badania Banku Światowego, chętnych do studiowania jest w Polsce coraz mniej. Dlaczego tak się dzieje i czy warto zamiast na studia wybrać się na roczny wolontariat – czyt. na s. 42-43. Wszak, jak głosi łacińska sentencja: *Nie uczymy się dla szkoły, ale dla życia*.

A nasze życie i świat wokół mogą się zmienić diametralnie w ciągu najbliższych lat. Wszystko wskazuje na to, że przyszłość będzie należeć do superszybkiego internetu, który pozwala na rozwój takich technologii, jak rzeczywistość wirtualna (VR), rzeczywistość rozszerzona (AR) czy sztuczna inteligencja (AI). A że przyszłość zaczyna się dziś – bądźmy na bieżąco. Dlatego w „Europie...” rozmawiamy z dr. Konradem Majem, który prowadzi badania nad interakcją

człowiek – robot. O tym, czy trójwymiarowy hologram zastąpi przyjaciela, czy nauczyciel w wersji 3D może dobrze uczyć i czy wkrótce, zamiast wpatrywać się w smartfony, będziemy machać rękoma w powietrzu – czyt. s. 14-17. O konkretnych projektach z zakresu VR i AR, z sukcesem realizowanych w ramach programu Erasmus+ w szkolnictwie wyższym, opowiada za to dr inż. Dorota Kamińska (s. 32-34).

Transformacja cyfrowa jest jednym z priorytetów nowego Erasmus+. To wokół nich toczyć się będą debaty podczas tegorocznego IV Kongresu Edukacji. My również poświęciliśmy priorytetom sporo miejsca, zwłaszcza dotyczącemu zaangażowania młodych w życie demokratyczne. Bez tego nie ma Wspólnoty. Dlatego piszemy o Konferencji w sprawie przyszłości Europy i „Projekcie 25” (s. 72, 73, 74). Dlatego zachęcamy do udziału w Projektach Solidarności (s. 62-63) – bo każda duża zmiana zaczyna się lokalnie. Nigdy też wcześniej Unia Europejska nie miała młodzieży do zaproponowania tyle co teraz. Wystarczy na przykład być jej obywatelem i mieć 18 lat, by wygrać darmowy bilet na podróż po Starym Kontynencie (s. 22). Oczywiście kolejowy – zgodnie z priorytetem ekologicznym.

O to, co doradziłyby dzisiaj młodym, którzy wchodzą w życie zawodowe, zapytaliśmy też Leszka Możdżera, wybitnego muzyka, nietuzinkowego człowieka, którego koncert uświetni galę Kongresu Edukacji i którego mamy przyjemność gościć na łamach tego numeru „Europy” (zob. wywiad z Leszkiem Możdżerem, s. 44-47). Jego odpowiedź była daleka od tego, do czego przyzwyczaiły nas ostatnio media, i brzmiała: „Żeby być uprzejmym, taktownym i nie wpadać w negatywne stany”. Może warto iść pod prąd? ■



FOT. SZYMON ŁASZEWSKI

8

WYDARZENIA

European Language Label ma 20 lat!

Kreatywni na start. EDUinspirator 2021

Laur innowacyjności – konkurs dla nauczycieli

Czym grozi smartflica zaawansowana, mówi dr Konrad Maj

Dr hab. Mikołaj Herbst o edukacji równych szans

Podróżuj po Europie z DiscoverEU

Jak upowszechnić – webinary dla wszystkich

24

INSPIRACJE

Erasmus z międzylądowaniem

Miłość do nauki nagrodzona

O światach równoległych z dr inż. Dorotą Kamińską

Warsztaty czerpania z natury dla dorosłych

Dwa miesiące we francuskim ogólniaku

Konno na greckim wybrzeżu

Wolontariat czy studia – zdecyduj



FOT. SZYMON ŁASZEWSKI



FOT. SZYMON ŁASZEWSKI

44

LUDZIE

Leszek Mozdzer – człowiek na prąd

Start-up początkiem sukcesu
Artioma Komardina

Kaja Klimek i jej filmowe życie

Michał Nowak – młody soltys obdarzony zaufaniem

60 PORADY

Jak robić dobre zdjęcia?

Projekty Solidarności EKS krok po kroku

Plan Erasmusa, czyli długofalowa strategia organizacji

66 KRONIKA

Młodzieżowy festiwal
we Wrocławiu

Nasz mural w centrum Warszawy

Debata: dorośli
w świecie mediów



FOT. KRZYSZTOF KUCZYK (2)

72 INFORMACJA MŁODZIEŻOWA

Młodość ma moc zmian

W sieci. Strony i aplikacje
dla aktywnych

6 PERYSKOP

Co? Gdzie? Kiedy?

FELIETONY

35 Ewa Murawska

51 Adam Balcer

59 Barbara Zamożniewicz

73 Wawrzyniec Pater

Europa dla Aktywnych

Kwartalnik beneficjentów programów edukacyjnych
Nr 3 (42)/2021, PL ISSN 2082-2375,
www.europadlaaktywnych.pl

Wydawca: Wydawnictwo FRSE
www.frse.org.pl/wydawnictwo

© Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji, Warszawa 2021
Al. Jerozolimskie 142a, 02-305 Warszawa

Kontakt z redakcją: 509 009 328, wydawnictwo@frse.org.pl



Wydawnictwo
FRSE

Redaktor naczelny: Krzysztof Szwałek

Redaktor prowadząca: Ewa Kempieńska

Sekretarz redakcji: Małgorzata Piotrowska

Korekta: Agnieszka Pawłowicz, Beata Kostrzewska

Projekt graficzny: Mariusz Skarbek

Korekta barwna zdjęć/montaż: Jacek Nadratowski

Drukarnia: Drukarnia Kolomb Krzysztof Jański; Na okładce: Leszek Możdżer (fot. Szymon Łaszewski)

Rada Programowa: przewodniczący dr Paweł Poszytek, członkowie: dr Dariusz Brakoniecki, Anna Kaczmarczyk, Maciej Kopeć, dr Błażej Poboży, Beata Skibińska, Alicja Pietrzak, Izabela Laskowska, Liliana Budkowska, Monika Kiepuszewska-Stefaniuk

Przedruk, kopiowanie i wykorzystanie tekstów (lub ich fragmentów) w innych mediach wymaga zgody autora. Publikacja odzwierciedla jedynie stanowisko autora i Komisja Europejska nie ponosi odpowiedzialności za umieszczoną w niej zawartość merytoryczną. Ten projekt został zrealizowany przy wsparciu finansowym Komisji Europejskiej oraz MEiN. Publikacja bezpłatna

Narodowa Agencja Programu Erasmus+
i Europejskiego Korpusu Solidarności

Edukacja, Szkolenia, Młodzież





JUŻ NIEDŁUGO V EDYCJA ERASMUS DAYS

Przez trzy dni, 14-16 października 2021 r., na całym świecie (!) odbywać się będą spotkania, wystawy oraz debaty, w trakcie których będzie można posłuchać (lub samemu opowiedzieć) o efektach projektów realizowanych w ramach programu Erasmus+. Inicjatywa ErasmusDays służy właśnie upowszechnianiu tych rezultatów.

Podczas tegorocznej edycji warto w szczególności wykorzystać narzędzia online! Webinary, wydarzenia na Facebooku, akcje na Instagramie – to tylko niektóre z propozycji!

Narodowa Agencja Programu Erasmus+ i Europejskiego Korpusu Solidarności przygotowała dla uczestników niespodziankę! Szczegóły niebawem!

V BIEG ERASMUSA. BIJEMY REKORD POLSKI!

Dla wszystkich, którzy chcą biec!

Nieważne, gdzie mieszkacie i gdzie się uczycie, w jakiej szkole jesteście nauczycielami. Jeśli chcecie pokonać ograniczenia lub po prostu dobrze się bawić, stańcie na starcie i biegnijcie razem z innymi. Ogólnopolski bieg pod hasłem: „Bijemy rekord Polski!” odbędzie się 24 września.




Kto może wziąć udział?

Bieg można zorganizować w dowolnym miejscu – w pobliżu szkoły, uczelni lub na każdym terenie dostępnym dla uczestników, którzy chcą wziąć udział w wydarzeniu. Regulamin zakłada uczestnictwo czteroosobowych drużyn, których zadaniem jest przebiegnięcie jak najdłuższego dystansu w czasie 60 minut. Bieg jest wydarzeniem zdalnym, więc uczestnicy będą używać aplikacji, która zarejestruje całą trasę online.

Ważne! W tym roku w biegu mogą uczestniczyć również pojedyncze osoby, które zostaną losowo przydzielone do czteroosobowych drużyn.

-db

 Aby wziąć udział w biegu, należy wejść na stronę: www.erasmusplus.org.pl/bieg-erasmusa i zarejestrować swoją drużynę. Zróbcie to teraz!

EUROPEJSKIE FORUM MŁODYCH LIDERÓW

W dniach 6-8 października 2021 r. w Warszawie odbędzie się Europejskie Forum Młodych Liderów organizowane przez Polską Narodową Agencję Programu Erasmus+ i EKS przy wsparciu Centrum Współpracy z krajami Europy Wschodniej i Kaukazu SALTO EECA.

Podczas wydarzenia omówione zostaną priorytety unijnych programów młodzieżowych na lata 2021-2027, takie jak: włączanie i różnorodność, zielony i cyfrowy Erasmus oraz udział w życiu demokratycznym/społecznym. Forum będzie miało formę hybrydową, co pozwoli na zaproszenie uczestników z krajów UE, Bałkanów Zachodnich, Partnerstwa Wschodniego i Federacji Rosyjskiej.

-mm



Więcej szczegółów oraz ankieta dostępne w Europejskim Kalendarzu Szkoleń: trainings.salto-youth.net/9480



KONKURS 2021

Edukacja w obiektywie!

Weź udział w konkursie! Pokaż swoje działania w projekcie!

Zgłoś się do **31 października 2021 roku!**

Więcej informacji na stronie: selfieplus.frse.org.pl






SZKOLENIA ONLINE!

Krajowe Centrum Europass zaprasza do udziału w cyklu bezpłatnych szkoleń pt. „Warsztat pracy doradcy zawodowego”. Poprowadzi je Sylwia Korycka-Fortuna, doradca kariery oraz coach ICF.

Tematyka i terminy szkoleń:

1. Praca z osobami rozpoczynającymi aktywność zawodową – 7.09.2021 r.
2. Praca z klientem doświadczonym na rynku pracy – 10.09.2021 r.
3. Warsztat diagnostyczny w doradztwie zawodowym – 14.09.2021 r.
4. CV Fitting – 17.09.2021 r.
5. Praca grupowa w doradztwie zawodowym – 21.09.2021 r.
6. Multimedialny warsztat pracy doradcy zawodowego – 24.09.2021 r.

 Informacje na temat szkoleń zostaną udostępnione na stronie www.europass.org.pl oraz na profilu Europass Polska na Facebooku. -pg

VI FORUM EDUKACJI DOROSŁYCH JUŻ WKRÓTCE

Edukacja cyfrowa, umiejętności życiowe i zawodowe oraz włączenie społeczne to tematy przewodnie tegorocznego FED organizowanego online przez Krajowe Biuro EPALE w dniach 23-25 listopada br.

Forum będzie okazją do inspirujących spotkań i dyskusji w gronie praktyków i badaczy związanych z edukacją dorosłych – codziennie w ramach dwóch ścieżek tematycznych do wyboru. Zapraszamy! -km



Szczegóły na epale.ec.europa.eu/pl

CZY NAUCZYCIELE EUROPEJSCY SĄ MOBILNI?

Najnowszy raport Eurydice poświęcony wybranym aspektom zawodu nauczyciela „Teachers in Europe” (Nauczyciele w Europie) pokazuje, w jaki sposób regulacje prawne mogą wspierać nauczycieli w wykonywaniu obowiązków zawodowych, i prezentuje dane m.in. w takich obszarach, jak warunki pracy, doskonalenie zawodowe, udział w mobilnościach międzynarodowych oraz *well-being*.

Z danych (badanie TALIS, 2018 r.) wynika, że niespełna 41% nauczycieli europejskich bierze udział w służbowych mobilnościach międzynarodowych. Odsetek ten rośnie – w latach 2013-18 aż o 16 punktów procentowych. Wyjazdy mobilnościowe są wciąż bardziej popularne wśród nauczycieli języków obcych. -mf



Raport dostępny na: bit.ly/3zqfSkR



EKS. PIERWSZA RUNDA ZA NAMI

W maju minął pierwszy termin składania wniosków w ramach nowej perspektywy programowej Europejskiego Korpusu Solidarności



150

– blisko tyle organizacji starało się o dofinansowanie w rundzie pierwszej



104

– tyle wpłynęło wniosków o dofinansowanie Projektów Solidarności, co daje nam 2. miejsce w Europie. To aż 10% wszystkich wniosków złożonych w Unii Europejskiej



32

organizacje starały się o dofinansowanie Projektu Wolontariatu



42

wnioski o przyznanie Znak Jakości złożyły polskie organizacje. Znak Jakości to certyfikat, który uprawnia do wnioskowania o przyjęcie lub wysłanie wolontariuszy

Wyniki konkursu zostaną opublikowane na stronie: www.eks.org.pl -jj

WYDAWNICTWO FRSE W PLENERZE

Czerwcowy Plener Literacki zorganizowany w Ogrodzie Saskim przez Fundację Historia i Kultura przyciągnął blisko 70 wydawców i wielu zainteresowanych.

Fani książek mogli wzbogacić domowe biblioteczki i spotkać się z ulubionymi autorami. Wśród wystawców, prezentujących swoją ofertę, znalazło się również Wydawnictwo FRSE.

Bezpłatne publikacje kusily nie tylko tych, którzy na co dzień obcuja z szeroko pojętą edukacją. Oprócz magazynów „Europa dla Aktywnych” i „Języki Obce w Szkole” Wydawnictwo zaprezentowało publikacje tematyczne, raporty oraz tomy serii naukowej i analityczno-badawczej. -aj



20-lecie ELL

Znamy zwycięzców! Certyfikaty European Language Label 2021 oraz nagroda specjalna z okazji 20-lecia konkursu w Polsce zostaną wręczone podczas gali w trakcie IV Kongresu Edukacji

Elżbieta Grymuza – ekspertka FRSE



ertyfikat European Language Label (ELL) otrzymują koordynatorzy projektów językowych realizowanych w instytucjach edukacyjnych. Od roku 2002 nagrodzonych zostało ponad 300 instytucji, między innymi szkoły językowe, instytuty, przedszkola, fundacje i placówki wspierające edukację językową.

Konkurs ELL jest organizowany w większości krajów uczestniczących w programie Erasmus+. Jego międzynarodowy wymiar podkreślają takie działania, jak dzielenie się informacjami o nagrodzonych projektach (np. w formie publikacji *Compendium of 2019 European Language Label projects*; tiny.pl/9g4q1) czy zaangażowanie komisarzy Unii Europejskiej ds. innowacji, badań naukowych, kultury, edukacji i młodzieży Mariyi Gabriel w Europejski Dzień Języków organizowany przez ELL (tiny.pl/9g4qg).

Polska edycja

European Language Label – Europejski znak innowacyjności w nauczaniu i uczeniu się języków obcych, stworzony z inicjatywy Komisji Europejskiej, został zainaugurowany w Polsce w roku 2001 przez dr. Pawła Poszytka – dzisiaj



Certyfikat ELL co roku podpisują: komisarz Unii Europejskiej ds. innowacji, badań naukowych, kultury, edukacji i młodzieży oraz polski minister edukacji i nauki



Laureaci ELL wyróżnieni
za najlepsze projekty
perspektywy 2014-2020.
Od lewej: Patrycja Frączak,
prof. Hanna Komorowska
(przewodnicząca jury
ELL), Monika Mojsiejonek,
Katarzyna Żák-Caplot



FOT. KRZYSZTOF KUCCZYK (2)

dyrektora generalnego Narodowej Agencji Programu Erasmus+ i Europejskiego Korpusu Solidarności. Pierwszy konkurs miał swoje rozstrzygnięcie w 2002 roku. Od tego momentu European Language Label jest przyznawany w Polsce co roku. Od początku przewodniczącą jury ELL jest prof. dr hab. Hanna Komorowska, która razem z Kapitułą ELL ocenia nadesłane projekty. W bieżącym roku przyznano następujące wyróżnienia:

Nagroda specjalna z okazji 20-lecia ELL w Polsce:

- > Muzeum Warszawy – Katarzyna Żák-Caplot.
Uzasadnienie: Za innowacyjne, długofalowe i wielostronne działania edukacyjne mające na celu szerzenie polskiej kultury i języka polskiego (Muzeum Warszawy jest laureatem ELL 2019, ELL 2020 oraz laureatem Nagrody dla najlepszych projektów ELL perspektywy 2014–2020).

Certyfikaty ELL 2021:

- > I Liceum Ogólnokształcące im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu za projekt językowo-historyczny „Transport 77”, koordynator: Anna Matera-Klinger;
- > Studium Języków Obcych Politechniki Wrocławskiej za projekt międzynarodowy „Tandem”, koordynator: Anna Kania;
- > I LO im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu za projekt „E-STUDIO – przestrzeń interaktywnej nauki języka hiszpańskiego w Liceum Marcinek”, koordynator: Krystian Grądecki;
- > Szkoła Podstawowa nr 364 im. Konstancji Markiewicz w Warszawie za projekt „FraBio – polsko-francuska edukacja przyrodnicza”, koordynator: Magdalena Lidia Mrozowska;

- > Szkoła Podstawowa nr 211 z Oddziałami Integracyjnymi im. J. Korczaka w Warszawie za projekt „Klucze do współczesnego świata – języki, rozwój osobisty, TIK”, koordynator: Anna Zawadzka.

Wyróżnienie Krajowego Jury ELL za wieloletnią pracę na rzecz nauczania języków:

- > Instytut Zarządzania Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie za projekt „Szkolenia Językowe KNRO”, koordynator: Robert Szydło.

Potrzebni edukatorzy!

Przez ostatnich 20 lat dokonało się wiele zmian w edukacji językowej. Dziś kształci się inaczej, są ogromne możliwości rozwoju, współpracy i coraz nowsze narzędzia. Aby je dobrze wykorzystać, ELL potrzebuje edukatorów-instruktorów wyposażonych w wiedzę i doświadczenie, którzy realizując własne pomysły na edukację językową, stworzą coś unikalnego – dla uczniów, środowiska czy regionu. Edukatorzy zajmujący się projektami językowymi mogą wziąć udział w kolejnych edycjach konkursu. Szczegóły na: www.ell.org.pl ■



IV Kongres Edukacji już 30 września!

Hasło tegorocznej edycji, a zarazem jej motywy przewodni, brzmi: „Nowe perspektywy. Szersze horyzonty. Erasmus+ | EKS 2021-2027”.

IV Kongres Edukacji odbędzie się w formule hybrydowej. Uczestnicy wydarzenia będą mogli wziąć udział w sesjach tematycznych, poświęconych takim priorytetom, jak: Transformacja cyfrowa, Włączanie i różnorodność, Uczestnictwo w życiu demokratycznym oraz Walka ze zmianami klimatycznymi.



Dodatkowo w ramach Europejskiego Dnia Języków odbędą się sesje poświęcone nauce języków obcych. Aby wziąć w nich udział, a także obejrzeć rozdanie nagród ELL, należy zarejestrować się na: kongres.frse.org.pl. Program Kongresu dostępny na: kongres.frse.org.pl/iv-kongres-frse/program-ramowy

Kreatywni na start!

„Twój sukces inspiracją dla innych” – tak brzmi hasło przewodnie konkursu EDUinspirator 2021. Od tegorocznej edycji uczniowie, studenci i wolontariusze mogą też walczyć o tytuł Młodego EDUinspiratora

Ewa Koźbial – ekspertka FRSE



elem konkursu jest promowanie działań indywidualnych uczestników projektów. EDUinspirator wyróżnia autorów inicjatyw edukacyjnych, które przyczyniają się do pozytywnych zmian w środowisku lokalnym – ludzi ambitnych, umiejących wprowadzać w życie kreatywne pomysły. Udział w konkursie to szansa, by upublicznić efekty prowadzonych inicjatyw i zmotywować odbiorców, ale także możliwość uzyskania szerszej perspektywy dla własnych osiągnięć.

W tegorocznej edycji konkursu zaszły ważne zmiany. O tytuł EDUinspiratora powalczą pięć osób nominowanych w sektorach: Edukacja szkolna, Szkolnictwo wyższe, Edukacja zawodowa, Edukacja dorosłych oraz Edukacja pozaformalna młodzieży. Począwszy od tego roku, eksperci wybierać będą także Młodego EDUinspiratora – spośród nominowanych: ucznia, studenta i wolontariusza. Zdobywców nagród

poznamy na gali, która odbędzie się podczas IV Kongresu Edukacji [zob. s. 8].

EDUinspirator 2021 – nominowani



Agata Karolczyk-Kozyra

nauczycielka języka polskiego w I Liceum Ogólnokształcącym z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Tomasza Zana we Wschowie, trener, szkoleniowiec, edukator

Największą satysfakcję daje jej możliwość doskonalenia warsztatu pracy, kształcenia się, zdobywania umiejętności, poznawania nowych technologii i metod nauczania, a następnie dzielenia się nimi z nauczycielami z całego kraju podczas konferencji i wydarzeń, a także na blogu i w mediach społecznościowych.

dr inż. Dorota Kamińska



adiunkt w Instytucie Mechatroniki i Systemów Informatycznych Politechniki Łódzkiej, działaczka edukacyjna, innowatorka

Realizuje projekty, których celem jest wykorzystanie wirtualnej rzeczywistości do wspomagania osób

z niepełnosprawnościami lub z mniejszymi szansami. Korzystając z nowych technologii, wyposaża studentów w niezbędne na rynku pracy kompetencje cyfrowe, motywuje do nauki i zachęca do rozwoju. Wiedzę o technologiach wykorzystuje, by wspierać innowacje w medycynie.

**Marta Różańska**

wiceprezes fundacji MyFuture, ekspertka w Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu

Współtwórczyni liczących programów dla młodzieży w wieku 15-18 lat, warsztatów FEP (Przyszli

Przedsiębiorcy Polski). Jej działania są skierowane głównie do młodzieży z obszarów wiejskich – często defaworyzowanej, mającej utrudnione możliwości rozwoju.

**Tomasz Marmaj**

nauczyciel przedmiotów zawodowych w Zespole Szkół Ekonomicznych w Rzeszowie, koordynator projektów programu Erasmus+

Jest autorem wielu wniosków o dofinansowanie oraz opiekunem grup uczniów odbywających

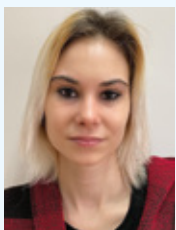
staże. Zdobyte podczas realizacji projektów doświadczenia spowodowały, że w kolejnych latach z jeszcze większym zaangażowaniem przystępował do projektów i nowych wyzwań.

**Jolanta Wołgiewicz**

specjalistka ds. osób starszych i edukacji dorosłych w Stowarzyszeniu Szukamy Polski, przewodnicząca Rady Seniorów przy Marszałku Województwa Podlaskiego

Organizatorka działań na rzecz społeczności lokalnych i aktywności edukacyjnej osób dorosłych. Nieustannie inspiruje nowymi inicjatywami i tworzy ambitne projekty – atrakcyjne i nieszablone, szczególnie dla osób najbardziej potrzebujących, zagrożonych wykluczeniem społecznym w senioralnym życiu.

Młody EDUinspirator 2021 – nominowani

**Anna Jarmużek**

uczennica III klasy Branżowej Szkoły I Stopnia w Kościanie, kształcąca się w zawodzie sprzedawca

Była jedną z 13 osób, które wymyśliły i przeprowadziły projekt pt. „Użytki – najlepsze wyjście? Nie wchodzić!”. Motywowała kolegów z grupy, była inicjatorką i organizatorką spotkań.

Charakteryzuje ją aktywność obywatelska i społeczna oraz zaangażowanie w inicjatywy wolontariackie, m.in. skierowane do seniorów. Działa na rzecz członków lokalnej społeczności.

**Anna Kowalczyk**

studentka Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Działaczka i koordynatorka grupy roboczej LEO (Local Education Officer)

w Stowarzyszeniu ESN (European Student Network). Zaangażowana w promowanie mobilności wśród studentów polskich i zagranicznych.

**Marianna Pikul**

koordynatorka projektów europejskich w Akademickim Związku Sportowym, członkini Sieci Alumnów Europejskiego Korpusu Solidarności

Wzięła udział w projekcie dot. europejskiego wolontariatu o tematyce sportowej

w Europejskiej Federacji Sportu Akademickiego (EUSA) w Lublanie (Słowenia), dzięki któremu poznała tajniki realizacji projektów europejskich i zdobyła nowe kompetencje, które wykorzystuje obecnie w życiu zawodowym, opracowując projekty sportowe w AZS.



Więcej informacji o konkursach na: www.eduinspiracje.org.pl/eduinspiracje-2021



Poznajcie także zwycięzców konkursów EDUinspiracje 2021 i EDUinspiracje Media 2021

IV Kongres Edukacji będzie również okazją do zaprezentowania zwycięzców w pozostałych konkursach Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji: EDUinspiracje 2021 (którego celem jest upowszechnianie projektów edukacyjnych i promocja dobrych praktyk) oraz EDUinspiracje Media 2021, adresowanego do dziennikarzy poruszających tematykę programów edukacyjnych. Kongres odbędzie się 30 września br. w formule hybrydowej. Szczegółowy program wydarzenia oraz rejestracja na: kongres.frse.org.pl

Laur innowacyjności

Po raz pierwszy liderzy edukacji na Starym Kontynencie
zostaną uhonorowani Europejską nagrodą
za innowacyjność w nauczaniu

Olga Barcikowska, Anna Kaczmarek, Beata Karwowska, Joanna Przemieniecka – ekspertki FRSE
nagroda jest inicjatywą Komisji Europejskiej, wspierającą rozwój europejskiego obszaru edukacji. Nagroda ma służyć docenieniu pracy nauczycieli i szkół realizujących projekty programu Erasmus+ oraz promowaniu wyróżniających się praktyk w tym obszarze. Europejska ceremonia wręczenia nagród odbędzie się 20 października br., ale polskich zwycięzców Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji uhonoruje już 30 września, na IV Kongresie Edukacji.

Nagroda co roku będzie miała inny temat przewodni. W roku 2021, który inauguruje konkurs, jest to: „Nauka na odległość i nauczanie mieszane”. W każdym z państw uczestniczących w programie Erasmus+ nagrody zostaną przyznane w kategoriach: edukacja wczesnoszkolna i opieka nad dzieckiem, szkoły podstawowe, szkoły ponadpodstawowe oraz szkoły branżowe i techniczne.

Nominowane projekty z Polski:

KATEGORIA: EDUKACJA WCZESNOSZKOLNA I OPIEKA NAD DZIECKIEM

» **„Dobry nauczyciel – dobre przedszkole – dobry start”** – Przedszkole Miejskie nr 4 w Kraśniku
Celem projektu było osiągnięcie lepszych efektów nauczania dzięki zastosowaniu innowacyjnych metod (np. edukacja matematyczna z użyciem klocków multisensorycznych, włączenie angielskiego do codziennych zajęć), wzrost umiejętności pedagogicznych nauczycieli w zakresie pracy z dziećmi uzdolnionymi artystycznie (interdyscyplinarne metody pracy) i poszerzenie kontaktów międzynarodowych przedszkola.

» **„Be a master – Think creatively”** – Przedszkole nr 32 z Oddziałami Integracyjnymi w Koninie
Projekt był realizowany wspólnie z placówkami z Polski, Islandii, Hiszpanii, Portugalii, Litwy i Grecji, a jego główny cel zakładał wzrost kompetencji nauczycieli w zakresie technologii informacyjno-komunikacyjnych poprzez wykorzystanie podstaw programowania. Inicjatywa miała też pomóc w przygotowaniu dzieci do swobodnego i bezpiecznego poruszania się w świecie nowoczesnych technologii.

KATEGORIA: SZKOŁY PODSTAWOWE

» **„Ku lepszej jakości i nowoczesności”** – Dwujęzyczna Szkoła Podstawowa nr 1 w Warszawie
Projekt dotyczył polepszenia jakości w zakresie nauczania zintegrowanego oraz nauczania języków obcych. Zakładał także wykorzystanie innowacyjnych technologii i metod oraz pogłębienie współpracy międzynarodowej. Szkoła wprowadziła m.in. takie narzędzia pracy, jak: eduroboty, platforma Moodle oraz metodologia CLIL, a z uczniami ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi zaczęła stosować zasady tutoring i coachingu.

» **„Open your mind, change your life”** – Zespół Szkół w Lubczy
Poprawienie frekwencji uczniów, zapobieganie rezygnowaniu z edukacji, wspieranie podopiecznych ze słabszymi wynikami z matematyki, przedmiotów przyrodniczych i języków obcych oraz poprawa kluczowych kompetencji uczniów w perspektywie uczenia się przez całe życie – oto cele projektu realizowanego ze szkołami z Chorwacji, Portugalii, Niemiec i Grecji.



KATEGORIA: SZKOŁY PONADPODSTAWOWE

» **„Nauczyciele w Europie dla uczniów niepełnosprawnych”** – Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. Janusza Korczaka w Szczytnie

Działania w projekcie obejmowały m.in. wyjazdy na szkolenia metodyczne i obserwację pracy integracyjnych szkół specjalnych, co pozwoliło na wdrożenie w placówce rozwiązań w zakresie zajęć z osobami z autyzmem, nauczania języka obcego, komunikacji alternatywnej, współpracy z rodzicami oraz tworzenia indywidualnych programów edukacyjno-terapeutycznych. Udało się też wzbogacić warsztat pracy o techniki informatyczne.

» **„Reversed Roles at School: Flipped Classroom and Learning Through Teaching”** – I Liceum Ogólnokształcące im. S. Wyspiańskiego w Szubinie

W przedsięwzięciu uczestniczyły również placówki z Włoch, Turcji, Litwy, Węgier, Grecji i Rumunii. Zadanie projektowe polegało na znalezieniu sposobów na zmotywowanie uczniów do nauki przedmiotów ścisłych i języków obcych poprzez zwiększenie ich zaangażowania w proces uczenia się. W efekcie w szkołach partnerskich wdrożono m.in. metodę tzw. odwróconej klasy, pozwalającą przeznaczyć więcej czasu na ćwiczenia praktyczne.



KATEGORIA: SZKOŁY BRANŻOWE I TECHNICZNE

» **„We educate at European level”** – Zespół Szkół Licealnych i Technicznych nr 1 w Warszawie
Głównymi celami projektu były wsparcie rozwoju osobistego uczniów i zwiększenie ich szans na zatrudnienie. Technicy informatycy i technicy mechatronicy odbyli staże u zagranicznych pracodawców, a nauczyciele przedmiotów zawodowych skorzystali z *job shadowing* w goszczącej placówce. Realizacja projektu m.in. zainspirowała nauczycieli informatyki do wdrożenia zajęć z projektowania i programowania układów w oparciu o platformę Arduino.

» **„AlterDrive”** – Centrum Kształcenia Zawodowego w Wysokiem Mazowieckiem
Podniesienie jakości i atrakcyjności kształcenia w zawodzie technik pojazdów samochodowych oraz dopasowanie oferty kształcenia i szkolenia zawodowego w branży motoryzacyjnej do rynku pracy to cele, które osiągnęło partnerstwo organizacji edukacyjnych i technologicznych z Czech, Hiszpanii i Polski. Innowacyjnym rezultatem wspomagającym nauczanie o alternatywnych źródłach napędów pojazdów jest platforma e-learningowa Alterdrive.eu. Zacieśniono też współpracę z biznesem. ■



Szerzej o europejskim obszarze edukacji: www.ec.europa.eu/education/education-in-the-eu/european-education-area_pl

Szczegółowe informacje o nagrodzie: www.ec.europa.eu/education/education-in-the-eu/european-education-area/european-innovative-teaching-award_pl

Więcej na temat polskiej edycji nagrody: www.erasmusplus.org.pl/eita

Świat w pudełeczku

Diagnoza: smartfica zaawansowana. Objawy: zerkamy na smartfona 150 razy dziennie, co sześć minut. Leczenie: rozmawiamy, nawet online. O zagrożeniach i nadziejach, jakie niesie rozwój technologii, opowiada dr Konrad Maj



Lubi pan używać emotikonów?

Nie jestem ich fanem, ale czasem nie mam wyjścia. Gdy widzę kogoś twarzą w twarz, od razu wiem, czy jest wesoły, ironizuje czy jest autentycznie zły. Słowem pisanym trudniej wyrazić te emocje, bo ono nie ma w sobie intonacji, nie towarzyszy mu mimika twarzy. Wtedy mogą to sygnalizować emotikony. Ale one fałszują rzeczywistość. Dlatego, jeśli nie mogę się z kimś spotkać, wolę już porozmawiać online niż wymieniać się wiadomościami.

Ja mam problem z uśmiechniętą buźką. Nie wiem, czy ktoś żartuje, używa jej kurtuazyjnie, czy po prostu mnie lubi. A może to sygnał, że kończy konwersację?

Gdy piszemy do siebie wiadomości, jesteśmy zdani na własną interpretację. Raz ktoś mi napisał, że go oschle potraktowałem.

Zabrakło odpowiedniej ikonki?

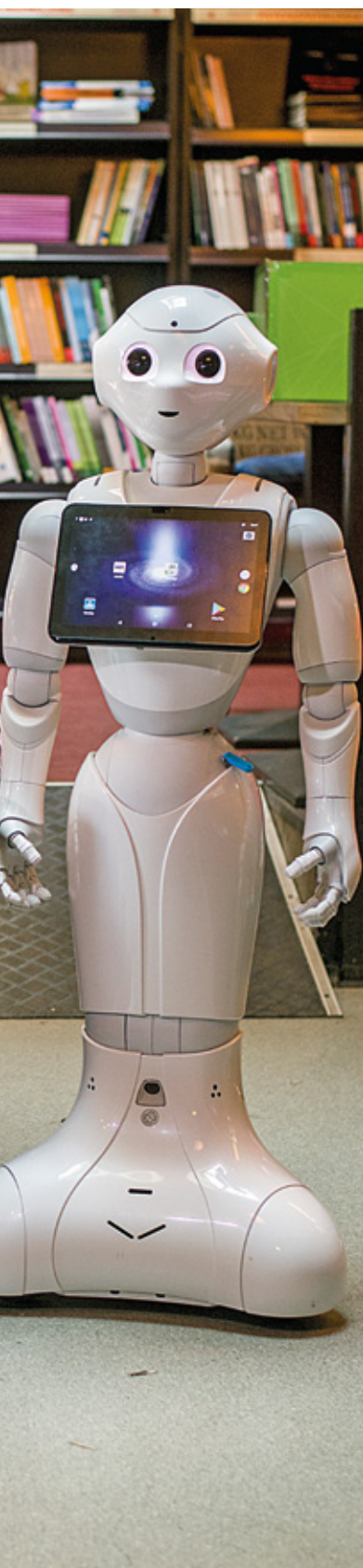
Pewnie powinienem był ją dodać. Staram się jednak nie nadużywać emotikonów, bo to infantylne. Źle jest również odbierane, gdy ktoś się nie podpisze na końcu wiadomości i nie doda: „pozdrawiam”, „uściski” czy „serdeczności”. Powinniśmy dbać o te detale. W komunikacji internetowej łatwo o nieporozumienia.

Pandemia utrudniała nam spotkania twarzą w twarz. Nauczanie przeniosło się do sieci.

Zamknięcie nas w domach to okoliczność, która tylko przyspieszyła nieuchronne?

Sporo szkół już wcześniej sięgało po nauczanie online, ale nie na taką skalę. Od początku pandemii ten proces przyspieszył. Szkoły musiały niemal z dnia na dzień przestawić się na obcowanie z cyfrowymi technologiami. Dla wielu uczniów ta forma przyswajania wiedzy nie była nowością, bo na zajęciach coraz częściej wykorzystuje się roboty, okulary VR czy tablice interaktywne. Ale szkoła to nie tylko nauka, to także relacje z rówieśnikami, które dają





FOT. SZYMON ŁASZEWSKI

radość i poczucie akceptacji. To również zadanie dla nauczycieli: poświęcać czas na integrację i budowanie tożsamości grupy, nawet jeśli spotkania odbywają się zdalnie.

Do sieci przeniosło się też życie zawodowe i towarzyskie. Kilka razy spotykałem się online. Żeby jedna osoba coś powiedziała, inne muszą być cicho. Nie można wchodzić sobie w słowo ani śmiać się, bo się zagłuszamy. Nie da się rozmawiać w mniejszych grupkach. Na dłuższą metę to męczące. Zupełnie inaczej jest w realu.

Trafnie pan to ujął, bo interakcje na żywo to dynamika, śmiechy, rozmowy w podgrupach. Wówczas wydzielają się endorfiny, które łagodzą stres, dają zadowolenie. Nie ma co porównywać tej sytuacji do spotkań online. Bezpośrednie kontakty są potrzebne dla zdrowia psychicznego, rozwoju, przeżywania pozytywnych emocji i wzajemnego uczenia się. Być może wkrótce powszechnie dostępne będą technologie holograficzne. A wtedy, gdybyśmy (odpukać) znów musieli pozostać zamknięci w domach, to moglibyśmy sobie wyświetlić trójwymiarowy hologram znajomego. Będziemy mieli możliwość poczuć, jakby bliska osoba była tuż obok nas.

I co? zaproponować jej coś do picia? Prosić, by usiadła? Przed wizytą posprzątać mieszkanie?

Pan sobie żartuje, ale ta technologia już się pojawia. Za nami sporo wykładów pokazowych prowadzonych przez osoby, które były kilka tysięcy kilometrów od miejsca, w którym gromadzili się ich słuchacze. To kwestia czasu, gdy uczniowie w domu wyświetlą swojego nauczyciela w wersji 3D. Będą mu zadawać pytania, wchodzić w interakcje. Jednak technologia nie wyeliminuje potrzeby obcowania z drugim człowiekiem. Bo spotykamy się nie tylko po to, by wymieniać informacje czy patrzeć komuś w oczy, ale by razem działać: zjeść, uprawiać sport, słuchać muzyki, wyjść na spacer.

W metrze już nie czytamy gazet czy książek.

W szkole nie rozmawiamy o tym, co pokazali w telewizji.

Pożegnaliśmy świat analogowy. To efekt smartfonów, mediów społecznościowych czy czegoś innego?

Mniej więcej 10 lat temu nastąpiło złączenie się wielu technologii w jednym miejscu. Tradycyjne telefony komórkowe zostały zastąpione przez

smartfony z dostępem do internetu, co przyspieszyło rozwój mediów społecznościowych. Dzięki smartfonom możemy robić zdjęcia i kręcić filmy świetnej jakości, dzielić się przeżyciami i wrzucać fotki na nasze konta. Mamy aplikacje ułatwiające zakupy, treningi, dające dostęp do muzyki i filmów. To wszystko w pudełeczku, bez którego ani rusz. Co chwila do niego zaglądamy, bo to nasz łącznik ze światem i kronika dnia codziennego. Jak pokazują badania, przeciętny człowiek sprawdza smartfona 150 razy dziennie, średnio co 6 minut. Dopiero gdy zgubimy telefon albo zapomnimy wziąć go z domu, zdajemy sobie sprawę, jak jesteśmy od niego uzależnieni. To pomocny gadżet, ale trzyma nas na smyczy i bombarduje informacjami. Ukuto już nawet nazwę dla takiego stanu: smartficia zaawansowana. Ludzie, siedząc w poczekalni czy jadąc autobusem, nie mogą się powstrzymać przed przeglądaniem telefonu. Często odrywamy się od obowiązków, scrollujemy bezmyślnie ekran i co chwila trafiamy na coś interesującego. To pułapka, w którą wpadamy, bo przesuwanie palcem po ekranie może trwać bez końca. Wreszcie wracamy do zajęć, ale widzimy, że czasu mamy coraz mniej. Ze stresu uciekamy do telefonu. Do tego dochodzi zjawisko FOMO [z ang. *fear of missing out* – przyp. red.], gdy mamy poczucie, że dookoła tyle się dzieje, a nas to omija. Naukowcy przewidują, że współczesny człowiek spędzi aż 15 lat życia przed ekranem smartfona i telewizora. A 26 lat będzie spał.

Niewiele czasu zostaje na życie.

A to nie koniec. Trzy lata i siedem miesięcy spędzimy jedząc, ale to akurat jest przyjemność. Szacuje się, że spotkania z ludźmi pochłoną jedynie dwa lata naszego życia. Mając w ręku smartfona, już nie musimy się spotkać, by wiedzieć, co się dzieje u znajomych. Nie potrzebujemy do nich pisać – wystarczy wejść na ich profil w mediach społecznościowych. Ale smartfony nie tylko uzależniają czy odcinają od innych, one nas również ogłupiają. Kilka lat temu w „Journal of the Association for Consumer Research” opublikowano artykuł mający w tytule określenie *brain drain*, czyli drenaż mózgu. Zaprezentowano w nim wyniki badania, w którym uczestników podzielono na dwie grupy. Wszyscy dostali podobne zadania, tyle że jednym powiedziano,



że mają zostawić telefon w pomieszczeniu obok, a drugiemu pozwolono położyć go na biurku. Okazało się, że już telefon w polu widzenia znacząco obniżył zdolności poznawcze. Smartfon jest też symbolem spraw do załatwienia – wywołuje niepokój, jego dźwięk budzi silne emocje.

Wróć do mediów społecznościowych. Czy zamiast ułatwiać budowanie sieci społecznych paradoksalnie wpędzają w poczucie samotności?

Jak wynika z badań prof. Mikołaja Piskorskiego, media społecznościowe dają możliwość bezkarnego podglądactwa. Dlatego tak chętnie dołączamy się nawzajem do znajomych. Dzięki temu możemy łamać normę społeczną obowiązującą w realu. Norma jest taka, że nie podglądamy innych i nie wtrącamy się w ich sprawy. A w sieci możemy zajrzeć do czyjegoś życia z ukrycia, bez jego wiedzy.

Ale oglądamy tylko te fragmenty, które ktoś zdecydował się nam pokazać.

Bo to swoista autoprezentacja. A my chcemy się na kimś wzorować i jesteśmy ciekawscy. Byle tylko nie wiedzieli, że ich sprawdzamy. W mediach społecznościowych większość aktywności to śledzenie tego, co dzieje się u innych. Niemal każdy pokazuje jednak swoje życie ciekawiej, niż wygląda ono w rzeczywistości. Przeglądamy profile znajomych, zaczynamy się porównywać i frustrować. Wpadamy w depresję, doskwiera nam poczucie samotności. Przystajemy być zadowoleni z siebie albo rywalizujemy, budując swój pozytywny wizerunek. Ale jest poważniejszy kłopot związany z mediami społecznościowymi. One zastępują przekazy od ekspertów i naukowców, i niestety są traktowane jako źródło rzetelnej wiedzy i informacji...



Być może wkrótce będziemy wyświetlali sobie trójwymiarowy hologram znajomego i czuli, że on jest tuż obok. Nauczyciele w wersji 3D to też kwestia czasu



Więcej o rzeczywistości wirtualnej, rozszerzonej i mieszanej czytaj w wywiadzie z dr inż. Dorotą Kamińską na s. 32



FOT. SZYMON ŁASZEWSKI



Boimy się, że roboty mogą nas zastąpić, a potem wyeliminować. Czy słusznie? Doktor Konrad Maj prowadzi badania dotyczące interakcji człowieka z inteligentnymi maszynami

...stając się nośnikiem teorii spiskowych.

Do tego zmierzam. Badania Uniwersytetu Oksfordzkiego pokazały, że internet w Polsce jest potwornie zaśmiecony. 21 proc. informacji ma charakter fałszywy lub zmanipulowany. Na tle innych krajów europejskich wypadamy fatalnie. Cechujemy się niższą jakością demokracji, a obywatele takich właśnie państw są bardziej podatni na teorie spiskowe, które świetnie się mają w świecie mediów społecznościowych.

Na szczęście są organizacje *fact-checkingowe*, które walczą z fake newsami w sieci. Ostatnio widziałem na Facebooku, jak oznaczono fałszywą informację z adnotacją, na czym polega przekłamanie i odesłaniem do źródła. Ale to walka z wiatrakami. Na pięć nowych fake newsów pewnie jeden uda się sprostować. Może potrzebna jest sztuczna inteligencja? Przecież już słychać głosy, że roboty zastąpią nauczycieli. To realna wizja?

Myślę, że tak, choć nie sądzę, żeby miały zastąpić wszystkich nauczycieli. Można już zobaczyć wykłady robotów, które nieźle radzą sobie z przekazywaniem wiedzy. Kto wie, może któregoś dnia dziekan powie mi, że bym opuścił salę wykładową, bo odtąd sprzęt będzie gadał do studentów. Ale poważnie mówiąc, nauczyciel wnosi nie tylko wiedzę, ale też doświadczenie. Nie wyobrażam sobie, żeby robot był tak mądry życiowo jak człowiek. Owszem, jeśli chodzi o inteligencję obliczeniową, to pewnie da się tak zaprogramować maszynę, by była bezbłędna czy stanowiła gadającą encyklopedię. Ale nauczyciel to ktoś, kto potrafi analizować fakty i posługiwać się złożonymi schematami poznawczymi, ma zdolność abstrahowania, kojarzenia i tworzenia analogii. Na ten moment nie da się tak zaprogramować sztucznej inteligencji. Nie wykluczam natomiast takiego modelu nauczania, w którym robot wygłasza wykład, a nauczyciel prowadzi zajęcia interaktywne, dyskutuje i odpowiada na pytania studentów. To mogłoby być atrakcyjne dla słuchaczy i efektywne. Sam byłbym chętny do takiej współpracy z robotem.

Jest już nawet pojęcie robofobii, więc – jak rozumiem – niektórzy obawiają się o swój los. Ten lęk przed robotami będzie narastać?

Pewnie tak. Jeszcze w latach 90. XX w. pisano o technofobii, bo byli tacy, którzy bali się wszelkich technologii. Gdy mieli komputer w zasięgu

wzroku, czuli się zestresowani. Roboty przypominają człowieka i dlatego nie wiemy, jak je traktować. Badania, które prowadziliśmy w Centrum HumanTech, pokazały, że ludzie boją się, iż roboty mogą ich zastąpić, a potem wyeliminować. Nie traktują ich jako wsparcia. Kilka lat temu na wystawie w Berlinie jeden z mężczyzn uderzył robota, krzycząc, że roboty nigdy nie zastąpią ludzi, bo nie są pełnokrwiste. Jakkolwiek transhumaniści twierdzą, że stapianie się ludzi z robotami, nazywane cyborgizacją, jest naturalnym etapem w ewolucji człowieka.

Czy w nieodległej przyszłości czeka nas kolejna rewolucja na miarę wejścia na rynek smartfonów?

Od smartfona pewnie długo się nie uwolnimy. Raczej należy się spodziewać jego ekspansji czy transformacji. Rozwiną się pewnie takie technologie, jak *mixed reality* (MR), czyli mieszana rzeczywistość, która uwolni nasze ręce, a interfejsem staną się specjalne okulary. W MR prawdziwy obraz przenika się z tym wytworzonym na komputerze. Taka wirtualna nakładka na rzeczywistość pozwoli, aby na wakacjach stanąć przed zabytkiem i w goglach przeczytać jego historię. Idąc do sklepu, będziemy mogli przed sobą wyświetlić składniki i kaloryczność produktów, które chcemy kupić. Zamiast ślizgać palcem po ekranie, będziemy wykonywać różne ruchy przed sobą. Dzisiaj widzimy w środkach komunikacji wiele osób z opuszczoną głową. Za 10 lat może się okazać, że pasażerowie autobusu to grupa ludzi w okularach machająca w powietrzu rękoma.

A będziemy się jeszcze przez te okulary zauważać?

Nadal będziemy tęsknić za drugim człowiekiem. I to nie tylko w celach towarzyskich czy matrymonialnych, ale tak po prostu. Bo nic nam nie zastąpi obcowania z innymi ludźmi.

Rozmawiał Michał Radkowski – korespondent FRSE

Dr Konrad Maj – psycholog społeczny związany z Uniwersytetem SWPS w Warszawie. Kierownik projektu HumanTech Meetings, inicjator Centrum Innowacji HumanTech. Koncentruje się na zagadnieniach dotyczących wpływu społecznego, psychologii mediów oraz innowacji. Prowadzi badania w obszarze HRI (*Human-Robot-Interaction*).



Reformujmy rodziców

Wyrównanie jakości edukacji nie jest grą, w której jedna placówka zyskuje kosztem drugiej. Nie chodzi o to, żeby zabronić szkole dobrze uczyć – mówi dr hab. Mikołaj Herbst, jeden z autorów raportu na temat wyrównywania szans w edukacji

Michał Radkowski – korespondent FRSE



ieć Eurydice przeprowadziła badanie dotyczące zapewniania równych szans w edukacji w różnych krajach Europy. Wyniki opublikowano w raporcie „Equity in school education in Europe” [zob. s. 20]. Okazuje się, że systemy edukacji we wszystkich państwach wspierają odtwarzanie struktury społecznej, choć nie w tym samym stopniu. Autorzy opracowania zidentyfikowali kilka czynników, które nie sprzyjają wyrównywaniu szans. To między innymi: wolny wybór szkoły przez rodziców, stosowanie kryteriów osiągnięć edukacyjnych podczas przyjmowania uczniów do szkół średnich czy powtarzanie klasy.

O pomyśle na edukację i wnioskach płynących z raportu opowiada jeden z jego autorów – **dr hab. Mikołaj Herbst**, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, absolwent Wydziału Nauk Ekonomicznych UW oraz programu „Columbia Cooperative Program in Economics” realizowanego wspólnie przez Uniwersytet Warszawski i Columbia University w Nowym Jorku. Autor licznych publikacji. Więcej o profesorze na stronie uczelni: www.euroreg.uw.edu.pl/pl/zespol,mikolaj-herbst.



? **Gdy ponad 20 lat temu szukałem liceum, brałem pod uwagę m.in. ranking „Perspektyw”. To moje było w nim wysoko, dlatego zależało mi, by dobrze zdać egzaminy wstępne. Teraz, po przeczytaniu wniosków z raportu, zastanawiam się, czy nie zabrakło mi wrażliwości. Może powinienem był myśleć o kolegach, którzy nie mieli tyle szczęścia i poszli do najbliższej szkoły?**

Ależ nie! Powiem przewrotnie: gdyby szkoły niczym się nie różniły, nie miały się pan z czego cieszyć. Dobry system edukacji poznaje się po tym, że najlepszych szkół od najgorszych nie dzieli przepaść. Wszystkie powinny oferować przyzwoity poziom kształcenia. Jeśli szkoły, które mają słabszych nauczycieli, gorzej uczą i lokują się w dolnych strefach rankingów, wyraźnie odstają, to znaczy, że coś jest nie tak.

Co jest nie tak?

Choćby rywalizacja między kandydatami do szkół. Badania pokazują, że sukces osiągają ci, którzy mają wykształconych rodziców, pieniądze, mieszkają w dużym mieście. Edukacja publiczna powinna wyrównywać szanse rozwojowe dzieci z różnych środowisk. Niestety, od lat tego celu nie udaje się osiągnąć. Szkoła blokuje tych, którzy aspirują wyżej, a mają utrudniony start.

Żeby to zmienić, trzeba równać w dół?

Wyrównanie jakości edukacji nie jest grą o sumie zerowej, gdy jedna placówka zyskuje

kosztem drugiej. Nie chodzi przecież o to, żeby zabronić porządnej szkole dobrze uczyć ani pozbawiać jej zasobów. Stwórzmy wszystkim lepsze warunki do uczenia. To m.in. system zachęt dla przyszłych nauczycieli, lepiej wyposażone szkoły czy mądry system oceniania i egzaminowania.

W raporcie czytam, że wprowadzenie egzaminów kwalifikacyjnych dla uczniów rozpoczynających naukę w szkole średniej jest jednym z czynników, który nie zapewnia równych szans w edukacji. Do tej pory mówiło się, że warto się uczyć, bo to szansa na dobre studia, świetną pracę i pieniądze, które zarobimy. Jeśli zlikwidujemy system selekcji uczniów do szkół, możemy trafić do klasy z dużo słabszymi rówieśnikami. Czy przez to nie spadnie nam poziom kształcenia?

Niekoniecznie. Rzeczywiście to, z kim się uczy, ma znaczenie, ale jak pokazują badania, tylko dla tych, którzy pochodzą ze środowisk słabiej wykształconych. Dlatego trzeba im zapewnić realizację celów edukacyjnych na miarę swoich ambicji. Szkoła powinna zachęcać każdego, by uczył się przez całe życie. Coraz trudniej przewidzieć, na jakiego rodzaju umiejętności będzie zapotrzebowanie za kilka lat. Nawet bardzo dobra szkoła nie jest w stanie zagwarantować dziś sukcesu w życiu zawodowym. Musimy to wziąć pod uwagę, gdy myślimy o tym, czym jest dobra edukacja.

A co oznacza dobra edukacja?

To edukacja, która nie zniechęca do uczenia się i nie blokuje ambicji oraz zainteresowań ucznia. Która traktuje go podmiotowo i uznaje, że każdy może mieć swoją indywidualną ścieżkę rozwoju. Która nie ma sztywnego podziału na uczących się i nauczanych.

Czyli dajmy szkołom swobodę w zakresie metod nauczania. Tyle że w raporcie napisali państwo, że autonomia szkół stanowi czynnik ryzyka zwiększający nierówności. Czemu?

Nie chodzi tu o autorskie inicjatywy nauczycieli czy dostosowywanie pracy szkoły do potrzeb uczniów. Tego rodzaju autonomia jest niezbędna, by nauczanie było efektywne. Tym, co stanowi zagrożenie w równym dostępie do dobrej edukacji, są lokalne zasoby. Finansowanie szkolnictwa zależy od zamożności konkretnej społeczności i to jest autonomia, o której piszemy. Dość ryzykowna, bo grozi utrwalaniem różnic. Tam, gdzie samorządy mają pieniądze, możliwe są zajęcia dodatkowe dla uczniów, więcej godzin nauki języków obcych czy wyjścia pozalekcyjne.

Autonomię mają też rodzice. Mogą decydować, do której szkoły posłać dziecko. Z raportu wynika, że to też należałoby zmienić. Piszą państwo, że wolny wybór szkoły przez rodziców nie sprzyja wyrównywaniu szans.

To fatalnie brzmi, że chcemy zabronić rodzicom wyboru szkoły. Nie o to chodzi. Natomiast wyraźnie widać, że tam, gdzie rodzice mają swobodę wyboru szkoły, aktywniej szukają jej osoby wykształcone, które wiedzą, jak ważny jest rozwój dziecka. W efekcie mamy do czynienia z segregacją szkolną. Obserwaliśmy to na przykładzie gimnazjów w dużych miastach Polski. Uczniowie z najlepszymi wynikami egzaminów skupiali się w wąskim gronie renomowanych szkół. Ci, którzy osiągnęli gorsze wyniki, trafiali do słabszych gimnazjów. W ten sposób pogłębiało się rozwarstwienie między placówkami. A tymczasem w większości państw funkcjonują tzw. obwody szkolne.

Nazywamy to potocznie rejonizacją.

Zasada jest taka, że rodzina, która mieszka w obwodzie danej szkoły, powinna do niej posyłać swoje dzieci. I o ile tak działa się w przypadku szkół podstawowych, na etapie gimnazjów rejonizacja była fikcją. Rzecz nie w tym, by unieszczęśliwiać rodziców i zabraniać im wyboru szkoły, tylko by większość placówek miała na tyle wysoki poziom nauczania, aby zadowalała oczekiwania uczniów mieszkających w jej obwodzie.

Brzmi to dość utopijnie. Z perspektywy rodzica wygląda to tak: wybrać szkołę, która jest wysoko w rankingu i ma świetną kadre, czy posłać dziecko do tej najbliższej domu, która nie ma dobrych nauczycieli, życia kulturalnego, gdzie brakuje zajęć pozalekcyjnych.

Dlatego polityka organu prowadzącego taką szkołę i organizacji działających na rzecz edukacji powinna się koncentrować na wsparciu takich placówek.

Czyli to rola samorządów, a nie samych szkół?

Samorządy mają niewielki wpływ na program szkoły, choć mogą próbować pozyskać lepszych nauczycieli. Być może trzeba im więcej zapłacić. Samorządy mogą też stworzyć specjalną pulę, z której dotowane będą np. dodatkowe zajęcia dla uczniów. A może szkole trzeba dorzucić pieniędzy



Tam, gdzie rodzice mają swobodę wyboru szkoły, aktywniej szukają jej osoby wykształcone, które wiedzą, jak ważny jest rozwój dziecka. To sprzyja segregacji szkolnej

**„Equity in school education in Europe”**

Raport Eurydice

Autorzy raportu analizują cechy

42 europejskich systemów edukacji wraz z realizowaną polityką edukacyjną z punktu widzenia zapewniania równych szans dzieciom i młodemu ludzkości objętym kształceniem w szkołach podstawowych i średnich. Raport dostępny na:

bityl.pl/nkLAH

na remont? To niełatwe zadania, bo słabsze szkoły często znajdują się w trudniejszych dzielnicach miast, ale po to są organy prowadzące, by przyglądały się potrzebom podległych im placówek.

Pan wierzy, że to się może rzeczywiście zmienić?

W stu procentach nie, bo szkoły nigdy nie będą takie same.

W Polsce pomysłów na to, jak zmienić edukację, jest mnóstwo, a nauczyciele nadal narzekają na niskie zarobki. Jeśli pracują w dobrej szkole, trudno będzie ich przekonać, by przeszli do innej w imię wyrównywania szans edukacyjnych. Zastanawiam się więc, na ile postulaty, o których pan mówi, są możliwe do zrealizowania.

Kwestię wynagrodzeń da się rozwiązać, choć nie jest to łatwe. Jeśli nauczyciele systematycznie zarabiają poniżej średniej osiągananej przez osoby z wyższym wykształceniem, nie będzie pozytywnej selekcji do zawodu. Można zachęcać lepszych pedagogów, by mieli gościnne lekcje w słabszych szkołach, za dodatkowym wynagrodzeniem. Można kusić awansem, nadając wybitnym nauczycielom tytuł honorowego profesora oświaty. Problemem polskiej edukacji, który sprzyja nierównościom, jest skupianie się na egzaminach końcowych. Nauczyciele przygotowują uczniów pod wytyczne, zapominając, że szkoła to również przeżywanie intelektualnych przygód, relacje społeczne, kształtowanie miękkich umiejętności.

Raport dotyczy edukacji szkolnej w Europie. Analizując rozwiązania, zatrzymał się pan na dłużej przy którymś kraju i pomyślał: „Gdyby tak u nas to wprowadzić”?

Boję się prostych porównań. System edukacji w każdym kraju jest uwarunkowany historycznie i nie ma dwóch identycznych modeli. Inna jest pozycja społeczna nauczycieli, sposób zatrudnienia czy umocowanie szkoły w strukturze państwa. Kopiowanie rozwiązań jest nieskuteczne. Ale gdyby o tym zapomnieć, to model fiński jest najbardziej idealny w kontekście równych szans.

Czyli to nie stereotypy, że Finowie stworzyli wzorcowy system?

Nie i dlatego ich młodzież w międzynarodowym badaniu PISA ma od lat tak dobre wyniki. W Finlandii niewiele jest uczniów o niskich umiejętnościach. W systemie edukacji pracują tam

dobrze wykształceni ludzie, zawód nauczyciela jest atrakcyjny, także finansowo. Fiński system cechuje też duża autonomia szkół i nauczycieli. W Polsce egzaminy odgrywają rolę selekcyjną, a tam diagnostyczną – pomagają wyłapać słabości uczniów i systemu, by można je było poprawić. Dlatego uczniowie nie poznają wyników sprawdzianów. Mają się nie stresować, że koleżanka dostała lepszą ocenę. Zupełnie inaczej niż u nas.

To może jest jedno rozwiązanie, które nie wymaga rewolucji i można je szybko przenieść na polski grunt szkolny?

Najprostsze byłoby podniesienie wynagrodzeń nauczycielom, ale należałoby to połączyć ze zmianami w systemie ich kształcenia. A to już proste nie jest.

A częstsze wychodzenie na powietrze w trakcie kilku godzin? Nie da się tego wprowadzić ot, tak?

Jestem za! Ba, uważam, że większość czasu uczniowie powinni spędzać na dworze, tylko problem polega na tym, że to też jest element kultury. Gdziekolwiek znajdzie się pan zimą w miejscu publicznym, tam toczy się walka, by zamykać okna.

Czyli mój pomysł spotkałby się z natychmiastową reakcją rodziców, że dziecko się rozchoruje, spoci albo zaziębi?

Bo przegrzewanie dzieci w Polsce jest elementem kultury. I choć czas spędzony na dworze jest wpisany do Podstawy programowej wychowania przedszkolnego, nie jest realizowany. Bo albo jest za zimno, albo pada deszcz. W wielu krajach nie jest to przeszkodą. Każda zmiana w szkole wymaga zgody nauczycieli, uczniów i rodziców. Podobnie z pracami domowymi. Są placówki w Polsce, które próbują je ograniczyć, co spotyka się ze sprzeciwem rodziców. Powtarzają: „My ciężko pracowaliśmy w szkole, oni też to przeżyją”.

Czy to prowadzi nas do wniosku, że reformę edukacji powinniśmy rozpocząć od zmiany nastawienia rodziców?

Bez tego się nie uda. Nie ma sensu kopiować rozwiązań z innych krajów, bo one są uwarunkowane kulturowo. Mogliśmy posłać sześciolatki do szkoły, ale się nie udało, choć nie są głupsze niż ich rówieśnicy w innych krajach, gdzie wprowadzono to rozwiązanie. Żadna reforma edukacji się nie uda, dopóki nie włączymy w nią nauczycieli i rodziców. ■

FOT. SHUTTERSTOCK

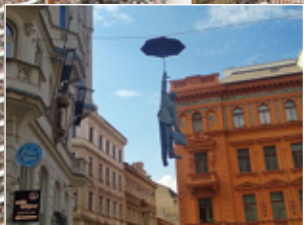
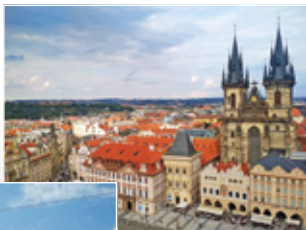
? Jak to się stało, że pojechałaś na DiscoverEU?

Natalia Białkowska, uczestniczka trzytygodniowej wyprawy po Europie w 2019 r.: Przeglądałam Facebooka

i wyskoczyła mi reklama tej inicjatywy. Okazało się, że można za darmo podróżować pociągiem po Europie. Najpierw wydało mi się to podejrzane, bo przy rejestracji trzeba było podać numer paszportu. Zaczęłam sprawdzać i okazało się, że rzeczywiście w poprzednich edycjach osoby

wygrywały konkurs i jeździły. Zgłosiłyśmy się jako grupa razem z koleżanką i... ruszyłyśmy.

W Austrii się rozdzieliłyśmy i każda z nas kontynuowała podróż samodzielnie.



Wskocz do pociągu po Europie

Dzięki DiscoverEU blisko 100 tysięcy osiemnastolatków odbyło samodzielną podróż po Europie. Jak do nich dołączyć? Wziąć udział w konkursie i... wygrać jeden z 60 tysięcy biletów!

Jaki był twój klucz wyboru trasy?

Francję i Hiszpanię wybrałam ze względu na to, że uczę się francuskiego i hiszpańskiego. Do Holandii i Belgii zaprowadziła mnie ciekawość. Moja podróż zakładała odwiedzenie dużych miast ze względu na architekturę, którą się interesuję.

Poza tym połączyłam ją z wolontariatem na rzecz Wspólnoty Emmaus we Francji.

Miałaś jakieś obawy przed wyjazdem?

Bałam się, że się zgubię, że nie zdążę na pociąg. Na szczęście nic takiego się nie wydarzyło. Ponieważ słyszałam, że Francuzi niechętnie posługują się angielskim, obawiałam się, że nie zrozumieją mojego francuskiego. Niepotrzebnie.

W podróży miałaś kontakt z uczestnikami programu?

Tak, szczególnie w dużych miastach często spotyka się ludzi z bransoletkami i mapami DiscoverEU. Ponadto w grupie na Facebooku można umówić się na spotkanie z tymi, którzy

są w tym samym miejscu co my. Wciąż utrzymuję kontakt z osobą, z którą nawiązałam znajomość podczas wolontariatu, a do innej, poznanej w Belgii – wybieram się niebawem w odwiedziny.

Co się w tobie zmieniło dzięki tej wyprawie?

Mam więcej odwagi i luzu oraz inne wyobrażenie o studiowaniu za granicą. Wcześniej wydawało mi się to nieosiągalne. W tym roku zaczynam studia i wiem, że będę chciała wybrać się gdzieś za granicę, może w ramach programu Erasmus+.

Co byś powiedziała tym, którzy się wahają, czy skorzystać z DiscoverEU?

Że to jest na wyciągnięcie ręki. Dzięki otwartemu biletowi kolejowemu można odczuć swobodę

przemieszczania się. Poza tym na każdym kroku napotyka się udogodnienia, na przykład zniżki na bilety do muzeum. Można też poznać bardzo dużo ludzi w bardzo krótkim czasie.

Rozmawiała **Julita Skomorowska** – ekspertka FRSE

**Jak zaważyć o wymarzonej podróży?**

DiscoverEU umożliwiła zdobycie darmowego biletu na podróż po UE. Wystarczy mieć 18 lat (ur. 1.01.– 31.12.2003 r. plus osoby, które nie mogły aplikować w roku 2020) i być obywatelem UE. W zgłoszeniu trzeba przedstawić plan podróży (od 1 do 30 dni).

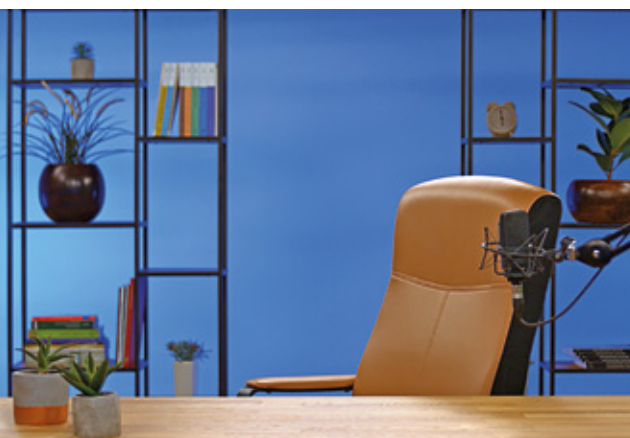
Najbliższy termin aplikacji: 12-26 października



Szczegóły na: www.europa.eu/youth/discovereu_pl

Ekspercka wiedza dla wszystkich

Darmowe webinaria „Działam – Upowszechniam – Inspiruję” to szansa, by nauczyć się promować swoje projekty. Wciąż możecie wziąć udział w szkoleniach i zdobyć certyfikat!



FOT. SYLWIA KOZIOL

Sylwia Kozioł – ekspertka FRSE



Webinaria są organizowane przez Zespół ds. Upowszechniania Narodowej Agencji Programu Erasmus+ i Europejskiego Korpusu Solidarności. Darmowe szkolenia, prowadzone przez wybitnych specjalistów, dotyczą upowszechniania rezultatów projektów, działań marketingowych i komunikacyjnych. Co daje uczestnictwo? Przede wszystkim szansę zdobycia wiedzy, ale też nabycia czy poprawienia praktycznych umiejętności w zakresie tworzenia materiałów promocyjnych w realizowanych projektach. Ale to nie wszystko! Uczestnicy otrzymują certyfikat potwierdzający zdobyte kwalifikacje (patrz ramka). Webinaria miały swoją premierę w czerwcu i wciąż są dostępne na platformie YouTube oraz platformach streamingowych.

Tematy szkoleń:

> SKĄD BRAĆ DANE I JAK PODEJMOWAĆ DZIĘKI NIM LEPSZE DECYZJE

Automatyzacja i ilość danych – zmiany dla organizacji i projektów. Prowadzący: Kamil Śliwowski

> UCZ SIĘ OD LAUREATÓW EDUINSPIRACJI – POZNAJ NAJCIEKAWSZE PROJEKTY NAGRODZONE W KONKURSIE

Wzorcowo zrealizowane projekty, które podejmują ciekawe tematy, motywują, edukują.

Prowadzący: Marek Zajac

> DOBRE ZDJĘCIE MÓWI WIĘCEJ NIŻ 100 SŁÓW – JAK ROBIĆ UJMUJĄCE ZDJĘCIA SMARTFONEM!

Metody tworzenia komunikatów wizualnych i zasady ich publikacji w sieci. Jak wykorzystywać nieprofesjonalny sprzęt, aby uzyskać profesjonalne efekty? Prowadzący: Krzysztof Kuczyk

> O STRATEGII KOMUNIKACJI ONLINE. CZYLI DLACZEGO POTRZEBUJESZ PLANU, ŻEBY SKUTECZNIE PROMOWAĆ SWÓJ PROJEKT W MEDIACH SPOŁECZNOŚCIOWYCH I ONLINE

Jak przejść od etapu analizy, przez etap strategiczny do etapu planowania komunikacji?

Prowadzący: Adrian Martinez

> JAK PROWADZIĆ PORYWAJĄCE PROJEKTY?

Motywacja krótko- i długoterminowa. Jak dawać poczucie wsparcia. Elementy dobrej współpracy.

Prowadzący: Vesna Lorenc

> ZAPAMIĘTAJ 10 ZASAD EFEKTYWNEGO UPOWSZECHNIANIA W NOWEJ PERSPEKTYWIE PROGRAMU EUROPEJSKIEGO NA LATA 2021–2027

Jak zwiększyć trwałość i zasięg rezultatów projektu oraz wyciągnąć wnioski z ewaluacji.

Prowadzący: Monika Koperska

> JAK MÓWIĆ, ŻEBY CHCIELI SŁUCHAĆ, CZYTAĆ I KOMENTOWAĆ

Podejście narzędziowo-inspiracyjne.

Prowadzący: Adrian Martinez ■

JAK ZDOBYĆ CERTYFIKAT

» Aby uzyskać certyfikat ukończenia kursu, do 15 grudnia obejrzyjcie wszystkie webinaria i zdajcie egzamin końcowy. Dołączcie do ponad 1000 osób, którym to się udało!

» Cykl szkoleń dostępny jest na kanale YouTube: www.youtube.com/playlist?list=PL4uAT93sjT00jHj6ZVukUxIWNI5CNR5 i został już wyświetlony ponad 78 tysięcy razy.

» **Webinary = podcasty!** Jeśli wolicie słuchać zamiast oglądać – odcinki w formie podcastów dostępne są m.in. na platformach: Spotify, Google Podcasts, Deezer.

Erasmus z międzylądowaniem

Beata spisała testament. Marta wysłała SMS-a do córki, że ją kocha. Myślały, że to ostatnie chwile ich życia. Wracając z Grecji ze szkolenia w ramach programu Erasmus+, stały się uczestniczkami jednego z najgłośniejszych komentowanych wydarzeń ostatnich miesięcy

Michał Radkowski – korespondent FRSE

Na odprawie przed lotem pojawiają się w ostatniej chwili. Nie ma czasu na rozglądanie się. Ale wszystko odbywa się standardowo. Bagaże, bilety, dowody, przejście przez bramki. Na lotnisku w Atenach pasażerów sporo, a hala odlotów niewielka. Towarzystwo międzynarodowe. Słychać rosyjski, litewski, grecki, angielski, francuski, no i polski. Choć to lot z Grecji na Litwę, polskich pasażerów nie brakuje. Z Wilna bliżej

im do podlaskich miast niż z Warszawy. Beata powie, że długo sprawdzano ją na lotnisku, lot wyglądał na opóźniony, a jednemu z pasażerów zepsuła się walizka. Ale czy to coś podejrzanego? Marcie przed wylotem do Aten kilka razy z rzędu śnią się katastrofy lotnicze. Przypomni sobie o tym dopiero, gdy samolot zacznie gwałtownie zawracać i zniżać lot, a ona poczuje się jak na kolejce górskiej. Wtedy pomyśli: skoro śnił się wypadek, to znak, że wszystko skończy się dobrze.

Kosze z jabłkami

Do Aten poleciały w połowie maja. Pracują w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej

w Suwałkach. Doktor Marta Wiszniewska jest jej rektorem, Beata Szczecina – koordynatorką programu Erasmus+. Od dawna jeżdżą za granicę na szkolenia organizowane z programu Erasmus+. Lubią te wyjazdy, bo poznają koleżanki i kolegów z innych europejskich uczelni, dzielą się doświadczeniami, swobodnie rozmawiają po angielsku i wracają z głową pełną pomysłów. Na ich uczelni pojawiły się np. kosze z jabłkami – pomysł podpatrzony podczas erasmusowego wyjazdu do Portugalii. Pani rektor tak się spodobał kącik zdrowego żywienia w Instituto Politécnico de Bragança, że zapragnęła owocami częstować także swoich studentów i pracowników. Dziś jej uczelnia jest jedną z pierwszych w Polsce, które wprowadziły kosze z jabłkami.

Na kursy z programem Erasmus+ wyjeżdżają nie tylko wykładowcy, ale też pracownicy administracyjni uczelni. – Namawiam ich, by brali udział w szkoleniach, bo one opierają się na praktyce, wykonywaniu zadań w międzynarodowych grupach. To pomaga porozumiewać się w obcym języku. Z burzy mózgów rodzą się fantastyczne pomysły. W każdym kraju obowiązuje inne prawo, panują odmienne zwyczaje, więc to zawsze jest ciekawe doświadczenie – mówi dr Marta Wiszniewska.



Doktor Marta Wiszniewska i Beata Szczecina z Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Suwałkach poleciały do Aten, by w Pireusie wziąć udział w szkoleniu związanym z pomocą psychologiczno-pedagogiczną dla studentów

Przed pandemią uczelnia organizowała takie wyjazdy dwa razy do roku. Dzięki temu ma dziś podpisanych wiele umów bilateralnych z innymi placówkami. W maju dr Wiszniewska z pracownicami wyjechały na pięć dni do Pireusu, portowego miasta położonego kilka kilometrów od Aten. Brały udział w szkoleniu związanym z pomocą psychologiczno-pedagogiczną dla studentów. – Owoce wyjazdu – ocenia pani rektor. – W kursie uczestniczyli pracownicy przedszkoli, szkół podstawowych i średnich oraz uczelni z różnych krajów. I choć szkoły wyższe nie mają obowiązku prowadzenia nadzoru psychologiczno-pedagogicznego nad podopiecznymi, bo to dorosłe osoby, to warto pomagać tym, którzy sobie nie radzą.

Szansa na wspólne projekty

W Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Suwałkach jest trochę osób wymagających pomocy psychologa. To m.in. studenci z zespołem Aspergera czy innymi niepełnosprawnościami, nie tylko ruchowymi. – Rozmawialiśmy w Pireusie o tym, jak budować dla nich programy włączające, by nie czuli się wykluczeni ze społeczności akademickiej, i jak działają one w innych krajach europejskich – mówi Beata Szczecina.

Koordynatorka nie wyklucza podpisania projektu w ramach Partnerstwa strategicznego z rumuńskimi uczelniami, których przedstawiciele uczestniczyli w szkoleniu w Grecji. – To da nam możliwość dzielenia się doświadczeniem. Już teraz możemy podpowiedzieć zagranicznym partnerom, jak poprawić infrastrukturę, bo nasza szkoła jest dobrze dostosowana do potrzeb osób z problemami w poruszaniu się – mówi Beata Szczecina. Dodaje, że nie chodzi tylko o stworzenie odpowiedniej przestrzeni, ale też o dostosowanie programu kształcenia do potrzeb mniej zamożnych osób. – Mamy studentów, którzy nie kontynuują nauki, bo ich na to nie stać. Chcemy wiedzieć, co możemy zrobić, by umożliwić im dokończenie edukacji na poziomie szkoły wyższej – mówi koordynatorka Erasmus.

Na uczelni zaczęła działać ogólnopolska infolinia psychologiczna. – Każdy może zadzwonić i powiedzieć, z czym ma problem. Okazuje się, że takich osób jest w naszej placówce sporo. Obejmujemy ich autorskim programem wsparcia – wyjaśnia dr Wiszniewska. Uczelnia ma w nowym roku akademickim opracować pomysł, w jaki sposób wychwycić

studentów potrzebujących pomocy już na pierwszym roku. – Chcemy, by od początku studiów czuli się u nas komfortowo – mówi pani rektor. Dodaje, że PWSZ w Suwałkach nie jest dużą uczelnią. – Większość wykładowców zna swoje grupy i żaden student nam nie umyka – zapewnia.

Pomyślałam: Spadamy

O pomysłach pani rektor i koordynatorka Erasmusa+ rozmawiały także w trakcie lotu do Wilna. Do czasu. Samolot zbliżał się do lotniska w Wilnie. Za 10 minut miał lądować. – Usłyszałyśmy informację od pilota, że dla naszego bezpieczeństwa będziemy za 20 minut lądować w Mińsku – opowiada dr Wiszniewska. – Nic więcej. Byłam przekonana, że mamy awarię techniczną.

– Jak tylko padł komunikat, by zapiąć pasy, stewardzi pobiegli na swoje miejsca. Mieli strach w oczach – opowiada Beata Szczecina. Obserwowała ich uważnie, bo siedziała w pierwszym rzędzie. Była zaniepokojona. – Wiele razy latałam samolotem i zawsze, gdy są turbulencje, załoga kilkakrotnie chodzi w tę i z powrotem, sprawdza, czy wszyscy mają zapięte pasy, uspokaja. Tym razem było inaczej.

Nagle samolot gwałtownie się przechylił i zaczął tracić wysokość. – To było przerażające. Jak na rollercoasterze – opisuje dr Wiszniewska. Na pokładzie panowała cisza. – Widziałam przerażone oczy pasażerów. Ludzie trzymali się za ręce. My też. Koleżanka cały czas powtarzała: „Będzie dobrze, będzie dobrze” – relacjonuje.

– Człowiek nie wie, co się dzieje. Samolot wykonuje niekontrolowane ruchy, raz w jedną,

raz w drugą stronę. Czułam się, jakby pilot stracił kontrolę nad maszyną. Pomyślałam: Silniki zawiodły, spadamy – wspomina Beata Szczecina.

Testament i SMS do córki

– Jako osoba wierząca zwróciłam się do Szefa, tam na górze, żeby mi poprzebaczał wszystko. Mam jedną córkę, 17-letnią, więc druga myśl o niej. I trzecia, najbardziej egoistyczna, jak się zaszyc w tym fotelu, żeby przeżyć, jaką pozycję przyjąć, żeby podczas lądowania nic mi się nie stało, bo cały czas wierzyłam, że nam się uda – opowiada pani rektor.

W pewnym momencie pasażerowie zaczęli sięgać po komórki. I wyłączać tryb samolotowy. – Każdy chciał kontaktu z bliskimi. Ludzie zaczęli wysyłać SMS-y. Napisałam do córki, że ją kocham i że jest całym moim światem. Dodałam, że być może mamy awarię i będziemy gdzie indziej lądować. Nie chciałam jej straszyć – mówi pani rektor.

Jej koleżanka, Beata Szczecina, nie chciała sięgać po telefon. – Podobno po to wyłączamy komórki, by nie przeszkadzały w nawigacji. Więc gdyby się okazało, że przeze mnie spadł samolot, toby było... – śmieje się. I szybko poważnie. – Spisałam testament. Nie wysłałam go, ale zapisałam na tablecie. Miałam nadzieję, że urządzenie przetrwa. To może nieracjonalne, ale trudno było wtedy inaczej myśleć.

Bez wizy na Białorusi

Nagle za oknem, gdy samolot był już bardzo nisko, pasażerowie zobaczyli pędzące wozy straży pożarnej. – Byłam pewna, że będziemy



Nagle samolot gwałtownie przechylił się na bok i zaczął szybko tracić wysokość. – To było przerażające. Uczucie jak na rollercoasterze – opisuje dr Wiszniewska. Na pokładzie panowała cisza

lądować na trawie. Ale w pewnym momencie pojawił się pas asfaltu. Nie było widać budynków lotniska. To musiało być jakieś boczne lądowisko. Bardzo długo krążyliśmy po płycie lotniska. Za oknem zobaczyłam wozy różnych służb na sygnale, błyskające lampki. Jakiś człowiek w mundurze wszedł na schodki prowadzące do samolotu i powiedział stewardom, że mamy piątkami wychodzić z samolotu. Najpierw kontrola na płycie lotniska, następna w terminalu. Byłam z przodu, więc wyszłam pierwsza. Nie widziałam tego białoruskiego opozycjonisty.

Na lotnisku w strefie otoczonej przez funkcjonariuszy służb spędziły siedem godzin. Zamiast o godz. 13 wylądować w Wilnie, o godz. 20 wystartowały z Mińska. – Byłam bez wizy na Białorusi – śmieje się pani rektor. Beacie Szczecinie nie jest do śmiechu. – Ta wizyta kosztowała mnie 500 złotych. Musiałam zadzwonić do najbliższych, chciałam się też dowiedzieć, co się stało, więc włączyłam internet w komórce. A na Białorusi płaci się fortunę za połączenia telefoniczne i internetowe.

Trzy dni z adrenaliną

To wtedy obie dowiedziały się, że na pokładzie samolotu miała być bomba, a dopiero później, że brały udział w zasadzce białoruskich służb specjalnych. Wcześniej nie zdawały sobie sprawy, że wraz z nimi leci Roman Protasiewicz, 26-latek, który uciekł z Białorusi, bo groziła mu śmierć. To jeden z założycieli NEXTY, znienawidzonego przez Aleksandra Łukaszenkę kanału internetowego, z którego co piąty Białorusin czerpie informacje o tym, co się dzieje w jego kraju.

– Adrenalina odpuściła dopiero trzeciego dnia po powrocie do domu – opowiada Beata Szczecina. – Miałam lecieć na następne szkolenie w czerwcu, ale odpuściłam. Dwa dni temu wróciłam z wakacji. Leciałam samolotem, ale nie nad Białorusią. Nie bałam się. Powiedziałam sobie: To niemożliwe, żeby dwa razy w ciągu dwóch miesięcy spotkało mnie to samo – dodaje. Podkreśla, że z międzynarodowych podróży nie zrezygnuje. – Nawet tak traumatyczne wspomnienie nie zniechęci nas do wyjazdów na Erasmusa. ■

Ludzie renesansu

Na Lubelszczyźnie działali interdyscyplinarnie. Badali i opisywali (po angielsku!) świat motyli, tworzyli wystawę, a obserwacje spod mikroskopów przenosili na płótno. Efekt? Liczne nagrody i sukcesy uczestników projektów

Agnieszka Bąk – korespondentka FRSE



Łodzkie ze Szkoły Podstawowej nr 2 z Oddziałami Dwujęzycznymi w Łukowie spędziła długie godziny w rezerwacie przyrody Jata w Lasach Łukowskich. Po zmroku uczniowie łapali owady do specjalnie przygotowanych pułapek. Za pomocą suwmiarki mierzyli długość, szerokość tułowia, rozpiętość skrzydeł, a masę ciała sprawdzali na wadze z dokładnością do dziesięciotysięcznej grama. To pozwoliło na stworzenie specjalnego indeksu, który miał między innymi wskazać, jakie organizmy są dominujące w ekosystemie leśnym.

W trakcie projektu „Open Science Schooling”, realizowanego w latach 2017-2020 w ramach programu Erasmus+ Edukacja szkolna, powstała wystawa obejmująca ponad 300 gatunków motyli nocnych, z którą uczniowie pojawili się na Nocy Biologów na Uniwersytecie Kard. Stefana Wyszyńskiego w Warszawie oraz na Festiwalu Nauki i Sztuki na Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym w Siedlcach. Tam też zaprezentowali swoje badania, a pasją do owadów zarażali uczestników warsztatów „Przybij 5-tkę z motylem”.

Projekt przyniósł także sukces indywidualny byłej absolwentki szkoły – Natalii Jagodzińskiej (zdj. z lewej), którą koordynator przedsięwzięcia Artur Baranowski (zdj. z prawej),

nauczyciel biologii i języka angielskiego, zaprosił do współpracy.

Natalia jest autorką referatu „Relationship between abundance, body mass index and body mass” (Zależność między liczebnością, wskaźnikiem masy ciała i masą ciała), w którym przedstawiła wyniki długoterminowych obserwacji uczniów. Za referat otrzymała wyróżnienie podczas Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Biopotencjał”.

– To były moje pierwsze kroki, jeśli chodzi o badania, publikację wyników i prezentowanie ich po angielsku. Dzięki temu nabrałam odwagi, by później aplikować na uczelnię zagraniczną. Miałam poczucie, że z takim zapleczem projektowym to możliwe – wspomina. Natalia studiuje obecnie medycynę na University of Cambridge w Wielkiej Brytanii.

2000 słów w dwa lata

Badaniom natury towarzyszyła nauka słownictwa z zakresu biologii i ekologii w języku angielskim. Aby nauka specjalistycznych terminów była efektywna i przyjemna, uczniowie korzystali z platformy Insta.Ling. Jej algorytmy bazowały na tzw. krzywej zapominania. Strona dostosowywała się do postępów uczestników projektu. Każdy z nich dostał ten sam zestaw słów i uczył się go we własnym tempie. Ważna była regularność sesji. Ten indywidualny proces pozwolił uczniom poznawać 300-400 nowych wyrazów podczas semestru, co dało im samodzielność w czytaniu



tekstów biologicznych. – Od kilku lat pracuję z młodzieżą na tej platformie – przyznaje Artur Baranowski. – Dzięki temu uczniowie zajmują wysokie miejsca w konkursach języka angielskiego organizowanych przez kuratorium oświaty, a klasy językowe osiągały w testach gimnazjalnych średnią z angielskiego na poziomie nawet 90% – dodaje.

Szkoła w Łukowie stawia jednak nie tylko na wykorzystanie języka obcego w nauce, ale też na swobodne posługiwanie się nim w życiu codziennym. – Każdy, kto pojechał na wymianę, mógł sam sprawdzić, czy jego angielski jest na poziomie komunikatywnym. To motywowało uczniów do nauki, ale nie w sposób podręcznikowy, tylko z nastawieniem na „muszę się dogadać” – mówi Agnieszka Czerska-Pawlak, nauczycielka plastyki, zajęć technicznych i edukacji dla bezpieczeństwa, profesor oświaty, która wspierała przedsięwzięcie.

Naukowy networking

Projekt „Open Science Schooling” opierał się na współpracy z uczelniami wyższymi w Europie. Za ostateczne rezultaty odpowiedzialne były: Uniwersytet Wschodniej Finlandii, Politècnica de Catalunya (Hiszpania)



European Language Label to certyfikat jakości w edukacji językowej, ustanowiony przez KE, przyznawany od ponad 20 lat. Aby go zdobyć, szkoła musi zrealizować innowacyjny projekt, który rozwija kompetencje językowe uczniów.

European Language Label 2020 dla szkoły z Łukowa to nie tylko wyróżnienie za projekt „Open Science Schooling”, ale ukoronowanie dziesięciu lat sukcesów w nauczaniu języków obcych i przedmiotów ścisłych. – Nagroda pokazuje, że robimy coś ważnego, co ma wpływ na naszych podopiecznych – mówi Agnieszka Czerska-Pawlak.



Więcej o European Language Label
czytaj na s. 8.



FOT. SZYMON ŁASZEWSKI

oraz University Stefan cel Mare (Rumunia). Z kolei instytucje, które prowadziły własne eksperymenty naukowe w wybranej przez siebie tematyce, to – oprócz szkoły z Łukowa – placówki z Litwy, Grecji, Portugalii, Izraela i Hiszpanii. – Do tej pory razem prowadzimy badania z różnymi uczelniami i wspólnie je publikujemy, wymieniamy się też dobrymi praktykami w zakresie dydaktyki – tłumaczy Artur Baranowski. – Dzięki temu nie doświadczam wypalenia zawodowego. Ciągłe pracuję nad czymś ekscytującym. W tym roku wziąłem udział w konkursie na nauczyciela biologii w szkole międzynarodowej w Brukseli. Od pierwszego września zaczynam tam pracę – cieszy się.

Kontakt z pracownikami naukowymi był równie ważny dla uczestników projektu, którzy wcześniej nie mieli takiej możliwości. – Zawsze wydawało mi się trudne, by zacząć rozmowę z profesorami – przyznaje Natalia Jagodzińska. – Podczas konferencji udało mi się nawiązać kontakt ze studentami i doktorantami. Przełamałam barierę i okazało się, że nie są onieśmielający i chętnie mówią o badaniach.

Uczniowie z Łukowa przekraczają nie tylko granice państw, ale też sfer Ziemi. Logo ich projektu znalazło się w przestrzeni kosmicznej na pokładzie polskiego satelity KRAKSat. A to za sprawą „LetSTEMulate the Space” – działania eTwinning będącego częścią projektu „Open Science Schooling”. Uczniowie wspólnie z młodzieżą z Armenii badali warunki do życia na Księżycu. Efektem analiz był *base camp* w postaci makiety. Znalazły się na niej szklarnie, laboratoria i mieszkania, które potencjalnie mogłyby zostać zbudowane na Srebrnym Globie.

Co ma Kandinsky do mikroświata?

Działania w ramach programu Erasmus+ nie tylko uczą, ale wzmacniają kompetencje miękkie. – Chcemy, żeby nasi uczniowie byli jak twórcy renesansu – mówi Agnieszka Czerska-Pawlak. – Zachęcamy, by szukali różnych dróg rozwoju. Ciekawość i pasja poznawania życia są ważnym elementem wszystkich naszych inicjatyw. Staramy się działać interdyscyplinarnie – tłumaczy. Takie właśnie wieloaspektowe działania miały miejsce podczas innego projektu realizowanego przez uczniów szkoły: „Artystyczna mikrobiologia”.

Jego uczestnicy nauczyli się wtedy obsługi mikroskopów, by za ich pomocą oglądać preparaty (opisane po angielsku). Zadanie polegało na rozszyfrowaniu, na co patrzą. Druga część przedsięwzięcia poświęcona była malarstwu abstrakcyjnemu. Uczniowie przynosili na płótno to, co zobaczyli pod mikroskopem. Dwie z pozoru niepowiązane dziedziny zintegrowały się, czego efektem była wystawa prac malarskich. – Uczniowie nie mieliby możliwości tak szczegółowego poznania świata mikrobiologii, gdyby nie dofinansowanie z projektów erasmusowych – podkreśla Artur Baranowski. Dzięki tym środkom szkoła zakupiła drobny sprzęt laboratoryjny, odczynniki chemiczne, kamery, aparaty fotograficzne oraz komputery, które były niezbędne do przeprowadzenia badań naukowych. ■

SELFIE+



FOT. ARCHIWUM SZKOŁY

Od sześciu lat beneficjenci programów Erasmus+, PO WER, Europejski Korpus Solidarności, a także Polsko-Litewskiego Funduszu Wymiany Młodzieży oraz Polsko-Ukraińskiej Rady Wymiany Młodzieży mogą na platformie Selfie+ prezentować najciekawsze zdjęcia z działań projektowych. Tak właśnie zrobili uczestnicy „Open Science Schooling” i w 2020 roku zdobyli pierwsze miejsce w kategorii „Twój projekt w jednym ujęciu”.

– Po nagrodę sięgnęliśmy dzięki zaangażowaniu i talentowi Dariusza Nikła, nauczyciela techniki i pedagoga szkolnego, który uchwycił na zdjęciu, jak uczniowie poznają anatomię człowieka – dodaje Artur Baranowski. Nagrodzona fotografia nosi tytuł *Operacja – Open Science Schooling*.



O tym, jak robić dobre zdjęcia konkursowe z realizowanych projektów – czyt. na s. 60

Nauczyciel Artur Baranowski do udziału w „Open Science Schooling” zaprosił swoją byłą uczennicę – utalentowaną Natalię Jagodzińską.

W ramach projektu powstała m.in. wystawa motyli nocnych



? Wirtualna rzeczywistość jeszcze niedawno była tematem dla kół naukowych. Czy wkrótce będzie elementem podstawy programowej studiów?

Wirtualna rzeczywistość jako narzędzie wspiera studentów, ale nie zastąpi nauczycieli. W tym momencie to raczej zabawa, która uczy. Ale jeśli chodzi o nauczanie tworzenia elementów wirtualnej rzeczywistości – faktycznie może być ono niedługo elementem programu studiów. Na Politechnice Łódzkiej uruchamiamy właśnie przedmiot Projektowanie uniwersalne, oparty na rzeczywistości mieszanej. Uczestnicy zajęć będą uczyli się projektowania, które bierze pod uwagę przyszłych odbiorców jako osoby różnej płci, w różnym wieku, z różnymi dysfunkcjami. Dzięki projektowi „Mixed Reality on Universal Design's Secret Service” („MrUD”), finansowanemu ze środków programu Erasmus+, zdobywamy w tym zakresie doświadczenie, a dzięki dofinansowaniu z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju wyposażamy laboratorium VR (ang. *virtual reality* – rzeczywistość wirtualna). W specjalnej sali znajdują się m.in. VR cave [sześciennica, w którym każda z powierzchni może być wykorzystana jako ekran projekcyjny do stworzenia wirtualnego środowiska – przyp. red.], bieżnia, okulary VR i AR (ang. *augmented reality* – rzeczywistość rozszerzona). Projektowanie uniwersalne będzie przedmiotem ogólnodostępnym – zależy nam, by uczestniczyły w nim grupy interdyscyplinarne. Gdy projektować wspólnie zaczną studenci informatyki, elektroniki, architektury i budownictwa – efekty będą najlepsze, bo każdy z nich ma inną perspektywę i wiedzę.

Usystematyzujmy: czym różni się rzeczywistość wirtualna od rozszerzonej i mieszanej?

Do rzeczywistości wirtualnej (VR) przenosimy się za pomocą specjalnych okularów. Jesteśmy odcięci od świata zewnętrznego, co ma plusy: skupiamy się wyłącznie na wirtualnych obrazach i zadaniach, ale i minusy: w okularach VR nie możemy się poruszać w przestrzeni innej niż do tego dostosowana. Po prostu nie widzimy, co naprawdę dzieje się wokół nas.

Rzeczywistość rozszerzona (AR) to platforma łącząca świat realny ze światem cyfrowym. Na przykład gdy stajemy przed silnikiem, którego nie potrafimy otworzyć, w specjalnych okularach możemy zobaczyć wizualizację jego wnętrza bądź przekroju. Gdy poruszamy się po budynkach, ulicach, rozszerzona rzeczywistość pokazuje nam informacje o otoczeniu. AR pozwala nam przemieszczać się w prawdziwej przestrzeni uzupełnionej elementami wirtualnymi – grafikami i animacjami 3D generowanymi komputerowo – tak by użytkownik miał poczucie jedności. Z kolei rzeczywistość mieszana (MR) jest hybrydą rzeczywistości i rzeczywistości wirtualnej, wzbogaconą o interakcję z elementami zewnętrznymi oraz sensorycznymi.

„Mixed Reality on Universal Design's Secret Service” to najmłodszy z trzech projektów, które realizujecie. Opiera się na rzeczywistości mieszanej i wspomnianym projektowaniu uniwersalnym. Co to oznacza w praktyce?

Najprościej ujmując, uczymy studentów empatii, niezbędnej dziś w pracy inżyniera. Projektowania uniwersalnego (UD), zgodnego z zasadami określonymi w Konwencji ONZ, wymaga Komisja Europejska. Według jej założeń nowe produkty i usługi powinny być zaprojektowane i wykonane w taki sposób, by korzystanie z nich nie sprawiało trudności żadnej osobie, niezależnie od jej niepełnosprawności, wieku, płci itp. Na przykład,

Światy

Po co studentom kostium geriatryczny i symulator cięży? O tajnikach projektowania uniwersalnego mówi dr inż. Dorota Kamińska z Politechniki Łódzkiej



FOT. SZYMON LASZEWSKI

równoległe



projektując drzwi, zakładam, że będzie z nich korzystała osoba z niepełnosprawnością, chodniki nie powinny niszczyć kobiecych obcasów, a przestrzeń uczelni ma być dostępna dla osób niedowidzących.

W projekcie dążymy do zrozumienia innych poprzez immersję, czyli postawienie się w czyjejś sytuacji. Wykorzystujemy do tego praktyczne narzędzia edukacyjne, współpracujące z rzeczywistością mieszaną (MR). To na przykład kostium geriatryczny, symulujący ograniczenia ruchowe typowe dla seniorów, czy symulator ciężary. Stosujemy także okulary VR, by imitować niedowidzenie. Studenci badają problemy, z jakimi mierzą się osoby korzystające z przestrzeni uczelni. W tym projekcie nie chodzi o to, by założyć opaskę na oczy i poruszać się niczym osoba niewidoma, ale by uświadomić studentom, że jako inżynierowie będą tworzyć produkty dla osób z różnymi schorzeniami, których bez zastosowania rzeczywistości wirtualnej, mieszanej nie da się doświadczyć. Współpracujemy z Instytutem Medycyny Pracy imienia prof. dr. med. Jerzego Nofera z Łodzi oraz Biurem Osób Niepełnosprawnych Politechniki Łódzkiej – specjaliści podpowiadają nam, jakie dysfunkcje należy wziąć pod uwagę w projekcie.

Jakie doświadczenie w tym zakresie mają wasi zagraniczni partnerzy?

Największe ma nasz partner z Estonii – University of Tartu. Jego pracownicy wykonują już projekty komercyjne dotyczące wirtualnej rzeczywistości – ostatnio dla jednej z marek stworzyli wizualizację kolekcji. Projekt oparty na rzeczywistości mieszanej stworzyliśmy podczas burzy mózgów z partnerami portugalskimi – Universidade de Aveiro oraz Instituto Politécnico do Porto – w trakcie konferencji podsumowującej projekt „ViMeLa”. Pomysłami wymieniamy się online i podczas szkół letnich w poszczególnych krajach.

Z partnerami z Estonii oraz Portugalii pracujecie także nad projektem „ATOMIC”, czyli „Augmented Reality for Management Skills Development with real”, tym razem bazując na AR – rzeczywistości rozszerzonej.

W tym projekcie współpracujemy również z chorwacką uczelnią Polytechnic of Šibenik oraz

Institutem Medycyny Pracy im. prof. dr. med. Jerzego Nofera z Łodzi. W międzynarodowych zespołach tworzymy scenariusze, których stosowanie pozwala studentom rozwijać umiejętności miękkie.

Pierwszy scenariusz powstał dzięki współpracy z firmami DPDgroup oraz Wielton – stworzyliśmy wirtualne mechanizmy analizujące pracę ludzi w fabrykach i magazynach. Dzięki naszej technologii osoba zarządzająca, która wchodzi do hali i kieruje urządzenie AR na poszczególnych pracowników, widzi na przykład obciążenie kręgosłupa osoby dźwigającej. Studentowi – potencjalnemu kierownikowi – pokazuje to, jaką pozycję powinni utrzymywać pracownicy dla swego zdrowia i bezpieczeństwa. Inny ze scenariuszy bazuje na przestrzeni uniwersytetu – przy wykorzystaniu rozszerzonej rzeczywistości studenci uczą się, jak uciec z płonącego budynku. Poruszając się po korytarzach Politechniki Łódzkiej, korzystając z urządzeń AR, które udostępniają w czasie rzeczywistym potrzebne informacje i wskazówki. Projekt „ATOMIC” umożliwia nauczanie przez działanie ze scenariuszami, które w świecie rzeczywistym ze względu na zbyt duże zagrożenia nie mogą być realizowane.

Zakończonym projektem jest wspomniany „Virtual Mechatronics Laboratory” („ViMeLa”), który miał umożliwić wykładowcom dostęp do nowoczesnych urządzeń, a zatem – lepiej przygotować studentów do pracy. Udało się?

Rzeczywiście, w codziennej pracy stykamy się z brakiem dostępu do nowoczesnego sprzętu. Nie mamy możliwości rozłożenia urządzeń, na przykład silników, by zapoznać studentów z ich właściwościami. Ćwiczenia w laboratoriach muszą być nadzorowane, przez co studenci nie mogą samodzielnie eksperymentować, a w późniejszej pracy nie radzą sobie ze stanami awaryjnymi. Projekt „ViMeLa” dał im możliwość pracy w wirtualnej rzeczywistości i są tego wymierne efekty.

Jak udało się przenieść praktyczne ćwiczenie – składanie silników – do wirtualnej rzeczywistości? Nad czym jeszcze pracowaliście z uczelniami z Macedonii, Estonii i Włoch?
Zaczęliśmy od podzielenia działań projektowych na część mechatroniczną i informatyczną.

Mechatronicy z Polski, Macedonii i Włoch zajęli się tworzeniem scenariuszy wirtualnych ćwiczeń laboratoryjnych, wyborem urządzeń, które powinny być przeniesione do wirtualnej rzeczywistości, oraz opisem zjawisk i procesów. Grupa informatyków z Polski i Estonii przeniosła wszystko do rzeczywistości wirtualnej: eksperci opracowali modele 3D urządzeń, symulacje ich działania, stworzyli wirtualne laboratoria. Współpraca informatyków i mechatroników pozwoliła uniknąć sytuacji, gdy naukowcy tworzą pomysł, którego nie da się zaimplementować. Wypracowaliśmy trzy scenariusze. Studenci mogą na przykład składać wspomniane silniki, a technologia jest na tyle inteligentna, że jeśli podczas pracy popełnią błąd, maszyna wirtualnie podłączona do prądu – nie zadziała. Przenieśliśmy także do wirtualnego świata linię z odpadami. Zadaniem studentów jest takie zaprogramowanie sensorów, by taśma segregowała odpady. Na potrzeby ostatniego scenariusza zaprojektowaliśmy popularne sterowniki PLC, przy użyciu których studenci ćwiczą programowanie przenoszenia elementów z punktu A do B. Na koniec przeprowadziliśmy badanie: poprosiliśmy o wypełnienie testu z zakresu mechatroniki grupę studentów, która miała okazję składać silniki w wirtualnej rzeczywistości, oraz grupę, która miała tylko zajęcia teoretyczne. Wyniki studentów, którzy obcowali z materiałem w VR, były nieporównywalnie lepsze. Uwielbiam widzieć ich zaangażowanie i wiem, że dzięki naszym projektom uczestnicy są coraz lepiej przygotowani do pracy młodymi ludźmi.

Rozmawiała **Aleksandra Toczyłowska**
– korespondentka FRSE

Dr inż. Dorota Kamińska – adiunkt w Instytucie Mechatroniki i Systemów Informatycznych Politechniki Łódzkiej. Nominowana do nagrody EDUinspirator 2021. Koordynator projektów programu Erasmus+ z zakresu rzeczywistości rozszerzonej i wirtualnej. Realizacja wspomnianych w wywiadzie projektów odbywa się w ramach Akcji 2. programu Erasmus+ (Partnerstwa strategiczne) w sektorze Szkolnictwo wyższe.



O projektach „ViMeLa” i „ATOMIC” czytaj też w wywiadzie z dr inż. Dorotą Kamińską w publikacji „Oblicza Erasmus+”. Podsumowanie programu 2014-2020. Tom 1”, www.issuu.com/frse/docs/ksie_ga_oblicza_issuu/20



prof. Ewa Murawska

Blaski i cienie



dukacja online w XXI wieku stała się faktem, ale budzi kontrowersje – zwłaszcza w takich specjalnościach, jak sztuka czy medycyna. Nie trzeba być jednak orłem intelektu ani guru wizjonerstwa, by przewidzieć, że ta forma kształcenia jako środek wspomagający proces dydaktyczny zagości na dłużej.

Skuteczna edukacja online wymaga wsparcia profesjonalnych narzędzi. Pytanie jednak brzmi: ilu eduka-

torów i studentów je posiada? Bo przecież – co do zasady – nie można uznać za profesjonalne smartfonów czy tabletek. Są to nośniki umożliwiające korzystanie z sieci, ale na pewno nie spełnią funkcji przy próbie wspólnego znalezienia impresjonistycznej barwy w utworach kompozytorów francuskich czy podczas zajęć empirycznych badających reakcję magnezu z bromem. W tym miejscu należy zauważyć, że w okresie wybuchu i ewolucji pandemii w roku 2020, a także w 2021, przydałby się krajowy program wsparcia szkolnictwa wyższego, dotujący wyposażenie drobnych warsztatów pracy studentów i edukatorów. Dobrze, że pomyślano chociaż o nauczycielach zatrudnionych w polskich jednostkach systemu oświaty (choć kwota 500 zł dofinansowania wydaje się, delikatnie rzecz ujmując, nieadekwatna).

Z plusów edukacji online – z perspektywy reprezentowanej przeze mnie dziedziny – widzę dwa: student musiał nabyć umiejętność słuchania swoich prezentacji, zanim je przesłał do pedagoga (co go rozwinęło, ponieważ inaczej słyszymy siebie w momencie, gdy się nagrymy i odsłuchamy, a inaczej, kiedy tylko gramy),

a pedagodzy zostali zmuszeni do włączenia narzędzi elektronicznych do codziennej praktyki.

Z pewnością uczniowie/studenti zyskali też czas zaoszczędzony na dojazdach. Spędzili go jednak w niepewności co do przyszłości edukacyjnej, a często i bytowej. Relacje społeczne się zawężyły, a uczniowie i studenci z niepełnosprawnościami zostali zamknięci w swoich czterech ścianach. Dla tej grupy dotychczasowe dojazdy i udział w zajęciach były ważne – często stanowiły jedyną okazję do wymiany uprzejmości z kierowcą busa czy porozmawiania z koleżanką z kierunku.

Również dla kultury i sztuki był to czas trudny: koncerty, spektakle, wernisaże przeniosły się do sieci. W tym kontekście można mówić o pozytywnym rozwoju globalnej wspólnoty, w której odległości między kontynentami i ludźmi zanikają (możemy wysłuchać koncertu z Los Angeles, siedząc na własnej kanapie). Kultury jednak – będącej fundamentem społeczeństwa i stanowiącej komplementarny system wartości, doświadczeń i tradycji – człowiek nie jest w stanie wytworzyć w izolacji. Do tego też potrzeba wspólnoty.

Zależności między postępowaniem cywilizacyjnym a budowaniem społeczeństwa są delikatne. Warto oprócz plusów rozwoju cyfryzacji pamiętać o płynących z tego procesu zagrożeniach. ■

prof. dr hab. Ewa Murawska – wykładowca Akademii Muzycznej im. I.J. Paderewskiego w Poznaniu, prezes Fundacji Eve&Culture, dyrektor Polsko-Norweskiego Centrum Kultury w Poznaniu. Tytuł profesora zwyczajnego odebrała od prezydenta RP w maju 2019 r., przed skończeniem 40 lat.

Czerpać z natury

O edukacji w plenerze opowiada Marzena Dusza zajmująca się rekrutacją do projektów „Siła Bieszczad” i „Moc Warmii”. Sprawdźcie, kto może skorzystać z nowatorskich warsztatów połączonych z elementami coachingu

? Centrum Innowacyjnej Edukacji (CIE) z warmińskiego Bukwałdu, w którym pracujesz, zajmuje się realizacją dwóch nowatorskich projektów, służących wzmocnieniu umiejętności podstawowych osób dorosłych – „Moc Warmii” i „Siła Bieszczad”. Oba opierają się na modelu Edukacja w Plenerze. Jaka jest idea tych projektów?

Ich celem jest rozwój potencjału osób powyżej 25. roku życia, mieszkających na Warmii oraz w Bieszczadach na obszarach defaworyzowanych, i pozostających bez pracy. Wykorzystujemy do tego model Outdoor Learning – Edukacja w Plenerze oraz warsztaty kompetencyjne z elementami coachingu grupowego. Edukacja w Plenerze to przede wszystkim metoda uczenia, rozwijająca wewnętrzną motywację i kompetencje miękkie dzięki obcowaniu z przyrodą. Została opracowana ponad 20 lat temu przez Uniwersytet Edynburski i fundację Venture Trust. Od 2018 r. Centrum Innowacyjnej Edukacji z powodzeniem przynosi ją na polski grunt. W trakcie kilkudniowej wędrowki na łonie natury uczestnicy projektów odkrywają swoje mocne strony, poprawiają umiejętności komunikacyjne i przywódcze oraz integrują się z członkami grupy. Dzięki tym projektom osoby, które pozostają bez pracy lub są w inny sposób wykluczone i mają niższe kwalifikacje, otrzymują wsparcie obejmujące rozwój takich kompetencji, jak rozumienie i tworzenie informacji, rozumowanie matematyczne, umiejętności społeczne i cyfrowe.

Jaki jest przepis na udaną Edukację w Plenerze?

Poza dobrą organizacją wyprawy trzeba mieć świetny zespół trenerów. My prowadzimy Akademię Trenerów, na której szkolimy własną kadre. Z grupami wychodzą osoby doświadczone w pracy właśnie tą metodą. Ważne jest też, żeby uczestnicy wyprawy byli zmotywowani do zmiany i świadomi tego, że otrzymają wsparcie, na które w normalnych okolicznościach nie mieliby szansy.





„Siła Bieszczad” i „Moc Warmii” obejmują zasięgiem obszary defaworyzowane. W jaki sposób docieracie do potencjalnych uczestników?

Wykorzystujemy każdy kanał. Stawiamy na jakość. Nie chodzi o znalezienie chętnych do darmowej wycieczki, dlatego starannie przygotowujemy ogłoszenia. Głównym źródłem informacji o projektach są media społecznościowe, strona internetowa, lokalne portale i prasa. Mamy też



Jak rozpalic ognisko bez użycia zapalek, jak rozbić obóz czy posługiwać się kompasem – tego również uczą się uczestnicy warsztatów w plenerze

przeszkolonych rekruterów działających w regionach, w których trwa nabór. To jest taka rekrutacja z elementami street-workingu. Nielatwe zadanie. Potencjalni uczestnicy mają w głowie wiele barier typu: „Jak ja zostawię wszystko i wyjadę na tydzień?”, „Nie dam rady bez telefonu /kontaktu z bliskimi”. Tymczasem w ramach „Siły Bieszczad” i „Mocy Warmii” zapewniamy nie tylko transport na miejsce zbiórki, ale też pokrywamy koszty związane z opieką nad dziećmi lub osobami zależnymi od uczestnika projektu.

Co najbardziej zaskakuje uczestników podczas Edukacji w Plenerze?

Na pewno to, że da się żyć przez tydzień offline, bo na naszych wyprawach nie korzystamy z telefonów. Zaskoczeni są też tym, jakim przemianom ulegają podczas wyprawy – np. osoby skryte otwierają się na kontakt z ludźmi czy mówienie o problemach. To wzruszające chwile. Niezwykle jest też moment, kiedy uczestnicy odkrywają talenty, o których istnieniu nie mieli pojęcia.

Jakie umiejętności można rozwinąć podczas takiej wyprawy?

Uczestnicy doświadczają kontaktu z przyrodą podczas działań grupowych, w trakcie których ćwiczą komunikację, inicjatywę, dostosowanie się do zmian czy rozwiązywanie konfliktów. Pracę w zespole łączą z sesjami indywidualnymi z trenerem. Edukacja w Plenerze tworzy bazę do dalszego rozwoju uczestników, polegającego na zwiększaniu ich motywacji, pewności siebie, budowaniu poczucia tożsamości. Podczas warsztatów uczestnicy mają również szansę nauczyć się pozyskiwania informacji, korzystania ze smartfonów, tabletów czy planowania domowego budżetu. Zdobywają też umiejętności, które – choć nieskomplikowane – w zdigitalizowanym świecie zanikają, jak rozpalanie ogniska (bez zapalek!), rozstawianie namiotu, używanie kompasu...

Czyli Edukacja w Plenerze naprawdę działa!?

Oczywiście! I ta opinia – zarówno nasza, jak i uczestników (nie tylko w Polsce) – jest poparta badaniami, które Uniwersytet Edynburski na bieżąco aktualizuje. Coraz częściej słyszymy postulaty, by od najmłodszych lat pozwolić dzieciom wychodzić ze szkolnych ławek, bo ich praktyczna wiedza o świecie zanika. Z internetu dowiedzą się wszystkiego, ale gdy wyjdą do lasu, bez zagłębienia do telefonu nie odróżnią osy od pszczoły. My z Edukacją w Plenerze działamy na co dzień i widzimy, jakie to daje efekty.

Rozmawiała **Karolina Rożalska** – ekspertka FRSE



„Siła Bieszczad” i „Moc Warmii” to testowane modele wsparcia realizowane z grantu przyznanego dzięki projektowi „SZANSA – nowe możliwości dla dorosłych”. Projekt wdrażany jest w ramach Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój 2014-2020, współfinansowanego przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego.

Szczegóły dotyczące ww. projektów, w tym informacje na temat zgłoszeń i terminów kolejnych wypraw, na: www.ciedu.eu, www.ciedu.eu/moc-warmii, www.ciedu.eu/sila-bieszczad



FOT. ARCHIWUM CENTRUM INNOWACYJNEJ EDUKACJI (4)

Mieszkać w obcym kraju

Bała się wyjazdu na dwa miesiące i rozłąki z rodziną.
– Już w pierwszych dniach zrozumiałam jednak, że strach ma wielkie oczy – mówi 17-letnia Magda, która przez dwa miesiące uczyła się we francuskim liceum

Martyna Śmigiel – korespondentka FRSE



Najdziwniejsza była długa przerwa obiadowa – jedno-, a nawet dwugodzinną. W polskiej szkole to się nie zdarza, ale we Francji to norma. Dzięki tej pauzie uczniowie odpoczywają w ciągu dnia, łapią oddech. I zacieśniają relacje. – Gdy pojawiłam się w szkole, nikogo nie znałam, więc długie przerwy obiadowe pozwoliły mi poznać kolegów i koleżanki, pogadać trochę dłużej niż między innymi lekcjami – mówi Magda Mielczarek, 17-letnia licealistka z Siedlec, która przez dwa miesiące uczyła się w Lycée Victor Hugo w Hennebont we Francji. Wszystko dzięki długoterminowej mobilności realizowanej w ramach programu Erasmus+.

60 dni za granicą

– Ten wyjazd był częścią większego projektu Erasmusa, który realizujemy od trzech lat. Projekt dotyczy migracji, poszanowania wartości demokratycznych, tolerancji, wolontariatu, podróżowania i uczenia się języków – tłumaczy Elżbieta Zadrozniak, nauczycielka języka angielskiego z II Liceum Ogólnokształcącego im. św. Królowej Jadwigi w Siedlcach, która koordynuje projekt programu Erasmus+. Wyjaśnia, że placówka realizuje go ze szkołami partnerskimi z pięciu krajów: Hiszpanii, Francji, Niemiec, Węgier i Grecji. W czasie trwania projektu uczniowie gromadzili materiały na temat uchodźców, pomocy humanitarnej, organizacji pozarządowych zajmujących się tym problemem. Przeprowadzili też wywiad z lekarzem – uchodźcą z Syrii – który pracuje w Siedlcach. Odbyły się również trzy siedmiodniowe spotkania międzynarodowe uczestników projektu. – Jedno z nich w Polsce. Wymienialiśmy się doświadczeniami, pokazywaliśmy prezentacje – wspomina Elżbieta Zadrozniak.

W trzecim roku projektu zaplanowano mobilność długoterminową uczniów, trwającą co najmniej 60 dni. Tak, by uczniowie poczuli na własnej skórze, jak to jest mieszkać w obcym kraju. Koszty podróży i utrzymania za granicą są pokrywane z programu Erasmus+. – Niestety, z powodu pandemii nie wszystkie



Magdalena Mielczarek, uczennica II LO w Siedlcach, spędziła dwa miesiące (3.10.2020 – 10.12.2020) we Francji dzięki projektowi „Join the European Table”, realizowanemu w ramach Akcji 2. programu Erasmus+ Edukacja szkolna. Cel projektu to promocja tolerancji, wartości demokratycznych i praw podstawowych poprzez edukację oraz wspieranie różnorodności w nauczaniu i rozwijanie kompetencji międzykulturowych.



FOT. SZYMON ŁASZEWSKI



Magda Mielczarek, uczennica siedleckiego liceum, mogła liczyć na wsparcie Elżbiety Zadrożniak, nauczycielki angielskiego i koordynatorki projektu „Join the European Table”

wyjazdy doszły do skutku. Ostatecznie za granicę pojechały dwie osoby: Magda do Francji i druga uczennica do Niemiec – mówi Zadrożniak.

Z Francuzami po angielsku

– Oczywiście, że miałam wątpliwości – przyznaje Magda. – To jednak wyjazd na dwa miesiące do obcego kraju, rozłąka z rodziną i przyjaciółmi. Ale już po pierwszych dniach we Francji zrozumiałam, że strach ma wielkie oczy – opowiada.

Do Francji razem z Magdą poleciała pani Elżbieta. Na miejscu poszły do francuskiego liceum, przywitały się z dyrekcją, nauczycielami, koordynatorem wymian. Magda z puli dostępnych przedmiotów wybrała literaturę angielską, historię, geografę i zarządzanie. – W tym liceum wiele przedmiotów realizowanych jest po angielsku, to było duże ułatwienie dla Magdy – wspomina Elżbieta Zadrożniak. Ale uczennica chodziła też na lekcje francuskiego. – Nabrałam ogromnej ochoty do dalszej nauki tego języka – mówi.

Z francuską rodziną, u której mieszkała, porozumiewała się po angielsku. Nawiązali kontakt jeszcze przed wyjazdem. Magda zapytała, co warto ze sobą wziąć. Dla swoich gospodarzy też miała prezenty: polskie naczynia emaliowane i ciasteczka z Siedlec.

– Zostałam ciepło przyjęta. Każdego wieczoru siadaliśmy przy wspólnym stole i rozmawialiśmy, śmialiśmy się. Jeździliśmy też na wycieczki rowerowe, chodziliśmy na spacer po plaży – wspomina.

Tabu i biznesplan Netfliksa

Największe wrażenie na Magdzie zrobiła sama szkoła. – Na lekcjach nauczyciele poruszali tematy tabu, wokół których odbywały się dyskusje, np. na literaturze angielskiej oglądaliśmy film o dyskryminacji rasowej, a potem wiele osób dzieliło się swoimi doświadczeniami – opowiada.

Wspomina też lekcje z zarządzania. – W Polsce na przedsiębiorczości oglądaliśmy filmiki z lat 90. We Francji analizowaliśmy przypadki firm, jak Zalando czy Netflix. Zastanawialiśmy się, jak zaczynały, jaki mają model biznesowy – mówi licealistka.

W czasie dwumiesięcznego pobytu we Francji Magda śledziła też przedmioty z polskiej szkoły. – Taka była umowa, że polscy nauczyciele podsyłają materiały z lekcji, by uczeń nie miał zaległości – wyjaśnia Elżbieta Zadrożniak.

We Francji Magda brała udział w działaniach związanych z tematyką projektu. – Pisałam bloga na platformie eTwinning, współpracowałam z organizacją wspierającą uchodźców. Ta praca zrobiła na mnie największe wrażenie – tłumaczy.

Szkoła w Siedlcach planuje już kolejne projekty. – Jesteśmy związani z Erasmusem od 10 lat. W wymianach biorą udział uczniowie i nauczyciele – mówi Elżbieta Zadrożniak. – Dotąd uczniowie wyjeżdżali na wymiany krótkoterminowe, podczas których skupiali się na nauce języka. Szkoła dostała nawet nagrodę European Language Label. Na pewno będziemy się starać o akredytację w nowej perspektywie programu Erasmus+ – dodaje.

Część przyszłych działań ma dotyczyć długoterminowej mobilności uczniów. – Wystarczy, że szkoła znajdzie partnera zagranicznego, choćby na platformie eTwinning. Możemy też sami napisać projekt i poszukać zagranicznej placówki. My mamy już stałych partnerów – wyjaśnia Zadrożniak.

Magda już wie, że będzie chciała skorzystać z programu Erasmus+ także, gdy będzie na studiach. – To doświadczenie kształtuje charakter – mówi. – Ostatnio musiałam wykonać telefon, by coś załatwić, i poprosiłam rodziców, by zrobili to za mnie. Zdziwili się: „Dałaś radę przez dwa miesiące w obcym kraju, to poradzisz sobie z głupim telefonem”. Mieli rację. ■

Erasmus konno

Wyprawa w westernowym siodle u szczytu Olimpu – to jedno ze wspomnień łódzkiej młodzieży kształcącej się w zawodzie hodowca koni. Swoją przygodę z Erasmusem zaczęła w isticie kowbojskim stylu!



Maciej Kałach – korespondent FRSE



elem westernowej wyprawy była miejscowość Litochoro, z której widać już szczyt Olimpu. Górską przejażdżka stanowiła jedną z atrakcji stażu zagranicznego młodzieży z łódzkiego Zespołu Szkół Rzemiosła, który odbył się na przełomie maja i czerwca 2021 r. (następna grupa z ZSR wybierze się do Grecji w październiku).

Przyszli hodowcy koni nie tylko doskonalili technikę jazdy. Uczyli się także

dbania o zwierzęta.

– Dla mnie zupełną nowością, z którą zetknęłam się dopiero w Grecji, była nauka golenia konia, w tym przycinanie jego grzywy – opowiada Ola Bojarzyńska, uczennica ZSR.

Po co golić konia

– Teraz już wiem, że to może być ratunek dla zwierzęcia, gdy na przykład zabrudzi się żywicą. Goli się również konie występujące w zawodach sportowych – wyjaśnia Ola.

Zosia Klimecka, która przed wakacjami ukończyła drugą klasę technikum, z emocjami wspomina greckie spotkanie z rasową kłaczką – córką słynnego ogiera skokowego o imieniu *Chacco Blue*. Rozpoznawanie ras, między innymi po piętnach wypalanych na zadzie (bezboleśnie), to ważny element fachowej wiedzy o koniach, wymaganej na egzaminie zawodowym. W Grecji łodzianka widziała piętna rzadko występujące w Polsce (albo niewidywane wcale).

Kolejnej uczestniczce greckiego wyjazdu, Asi Hojnackiej, w pamięć zapadło za to pewne międzyerasmusowe spotkanie. Do Mesangali, miejscowości, która była bazą łódzkich stażystów na Riwierze Olimpijskiej, przyjechała młodzież z innej polskiej szkoły zawodowej, kształcąca się w zawodzie technika weterynarii.

– Na swoim stażu dostali zadanie, aby zdiagnozować końskie kopyto. Jednak konie bywają uparte i wcale nie chcą podnosić nogi, gdy nie mają do tego powodu. Uczący się na weterynarzy mieli

z tym problem, ale nasza grupa pokazała im, jak i gdzie bezboleśnie nacisnąć konia, aby ten, na zasadzie odruchu, kopyto jednak podniósł – opowiada Asia.

Instruktor, hodowca, terapeuta

Po ukończeniu łódzkiej szkoły Asia planuje pracować jako instruktorka jazdy. Zosia (wciąż zachwycona urodą młodej klaczy, córki rasowego ogiera) jest zainteresowana hodowlą koni. – Aby także w Polsce pojawiały się jak najpiękniejsze okazy – tłumaczy. Ola chce w przyszłości realizować się jako hipoterapeutka, a więc osoba prowadząca rehabilitację psychoruchową, która odbywa się przy udziale koni.

– W klasach technikum dla przyszłych hodowców koni nie ma osób z przypadku – wyjaśnia Marcin Józefaciuk, dyrektor ZSR. – Młodzież w tych oddziałach naprawdę kocha te zwierzęta. To często pasja przekazywana przez rodziców, którzy prowadzą pod Łodzią małe stadniny czy hoteliki opiekujące się końmi na zlecenie ich właścicieli.

Z danych Łódzkiego Szlaku Konnego (inicjatywy prowadzonej przez samorząd województwa) wynika, że wokół miasta, w którym działa ZSR, jest ok. 200 ośrodków jeździeckich.

– Absolwent, jeśli chce, znajduje pracę w zawodzie. Technik hodowca koni ma również uprawnienia do prowadzenia gospodarstwa rolnego, co też nie jest bez znaczenia dla rekrutacji do tych oddziałów. Młodzież uczy się w nich na przykład jazdy ciągnikiem – opowiada Józefaciuk.

– Nauka u nas sprzyja także uprawianiu sportu na wysokim poziomie – cieszy się dyrektor. ZSR ma w „końskich” klasach m.in. Ivette Czok, powołaną do kadry narodowej juniorów młodszych w ujeżdżeniu.

Marcin Józefaciuk tłumaczy jednak, że debiutancki erasmusowy projekt ZSR dotyczy nie tylko specjalistów od koni. Przyszli fryzjerzy ze szkoły uczą się nowych technik strzyżenia i pielęgnacji na – bardziej suchych niż w naszym klimacie – włosach południowców, a młodzież kształcząca się na architektów krajobrazu praktykuje m.in. w greckiej winnicy. ■



„Europa na celowniku” to pierwszy projekt Zespołu Szkół Rzemiosła w Łodzi, realizowany w ramach programu Erasmus+ (Kształcenie i szkolenia zawodowe Akcja 1. Mobilność uczniów i kadry) od września 2020 r. do grudnia 2021 r. Najważniejszą częścią projektu to dwa dwutygodniowe wyjazdy na praktyki zawodowe do Grecji – łącznie dla 72 uczniów kształczących się w zawodach: technik hodowca koni, technik architektury krajobrazu, technik usług fryzjerskich oraz – na poziomie branżówki – fryzjer. Kwota dofinansowania: 128 970 euro



Zosia Klimecka (zdj. u góry) chce się sprawdzić jako hodowca koni. Ola Bojarzyńska (z lewej), tu podczas golenia konia, widzi siebie jako hipoterapeutkę. Poniżej: Zosia Klimecka i Asia Hojnacka, przyszła instruktorka jazdy



FOT. ARCHIWUM ZSR (5)

Otwórz drzwi

„Nie uczymy się dla szkoły, lecz dla życia” – fraza ta wybrzmiewa szczególnie mocno, gdy młodzież, kończąc szkołę średnią, decyduje o podjęciu (bądź nie) studiów. Na ile jest prawdziwa?

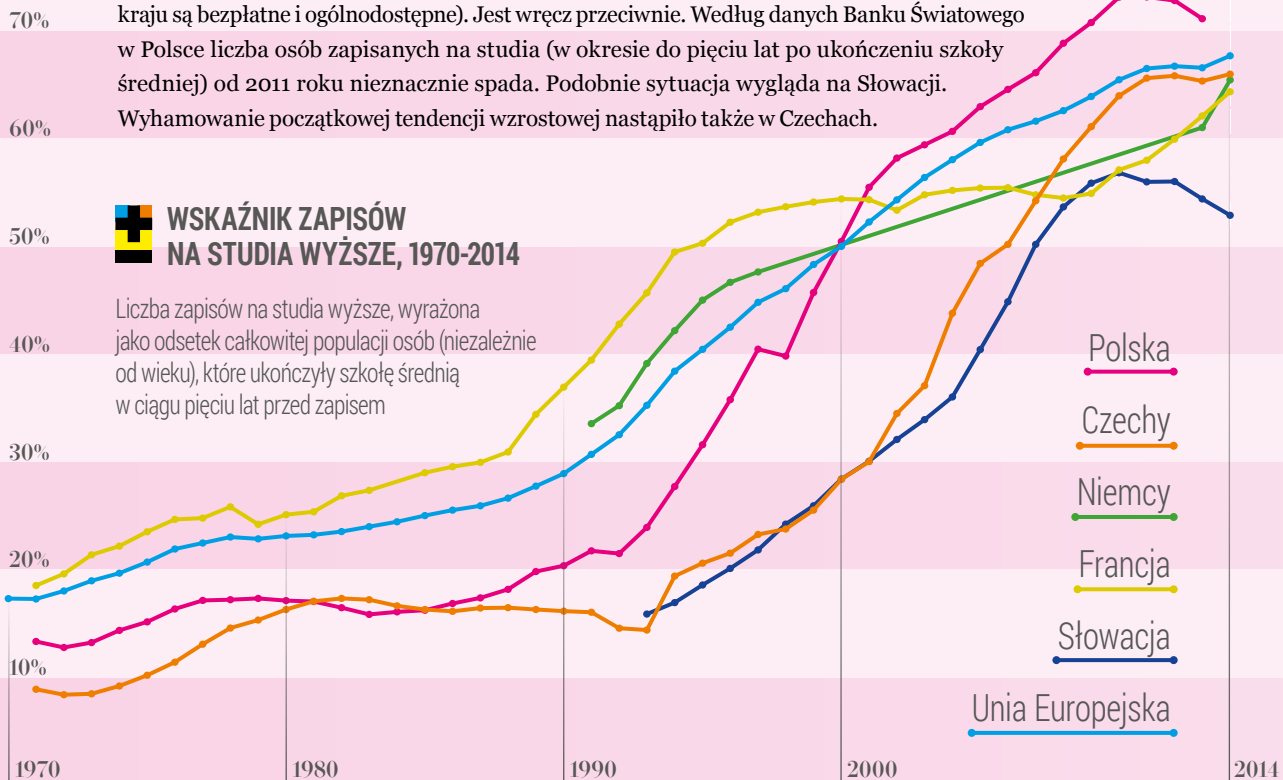
Izabela Sosnowska – uczestniczka projektów europejskich, członkini Sieci Alumnów EKS, studentka Wyższej Szkoły Ekonomii w Sankt Petersburgu



procesie edukacji są momenty przełomowe – jak uzyskanie świadectwa dojrzałości czy obrona licencjatu. Młodzi ludzie stają wówczas często przed pytaniem: co dalej? Wielu zaczyna szukać możliwości zdobycia praktycznych doświadczeń w pracy lub realizowania się społecznie poprzez wolontariat. Nauka, nowe umiejętności i pomoc innym to nieodłączne elementy tego ostatniego – czy może zatem stanowić alternatywę dla tradycyjnych studiów?

Mniej chętnych do studiowania

Mimo że w latach 2010–2020 odsetek obywateli Unii Europejskiej legitymujących się wykształceniem wyższym wzrósł z mniej więcej 32,5% do ponad 40% (zob. bityl.pl/WDeJ), chętnych do studiowania w Polsce w ostatnim czasie nie przybywa (mimo że studia w naszym kraju są bezpłatne i ogólnodostępne). Jest wręcz przeciwnie. Według danych Banku Światowego w Polsce liczba osób zapisanych na studia (w okresie do pięciu lat po ukończeniu szkoły średniej) od 2011 roku nieznacznie spada. Podobnie sytuacja wygląda na Słowacji. Wyhamowanie początkowej tendencji wzrostowej nastąpiło także w Czechach.



Zródło: Bank Światowy

OurWorldInData.org/tertiary-education/ • CC BY

do rozwoju

Dane z Ośrodka Przetwarzania Informacji dotyczące polskich studentów nie napawają optymizmem – nawet 29% uczących się nie kończy studiów pierwszego stopnia, odpowiednio dla studiów drugiego stopnia odsetek ten wynosi 17-18% [zob. raport „Szkolnictwo wyższe w Polsce w latach 2012-2018” opracowany przez Ośrodek Przetwarzania Informacji – Państwowy Instytut Badawczy, Warszawa 2019].

Dlaczego młodzi ludzie podejmują studia, a potem je przerywają? Często wymienianymi przyczynami są: znalezienie pierwszej absorbującej pracy, niedostrzeżenie wartości nauczanych treści dla przyszłego rozwoju kariery oraz niezadowolenie ze sposobu nauczania.

Edukacja nieakademicka

Studia na uczelni wyższej wciąż cechują się w Polsce wysokim stopniem sformalizowania i małą elastycznością w kwestii programu nauczania. Istnieją jednak możliwości edukacji pozaformalnej, na przykład wolontariat, które choć nie gwarantują dyplomu ani uzyskania uprawnień zawodowych, przyczyniają się do podniesienia kwalifikacji i rozwijania umiejętności miękkich.

Programy, takie jak Europejski Korpus Solidarności, z powodzeniem wypełniają luki powstałe w edukacji akademickiej. Biorący w nim udział młodzi ludzie – poprzez swoją aktywność na rzecz lokalnych społeczności, pracę w organizacjach pozarządowych, doświadczanie sprawczości i ponoszenie odpowiedzialności za swoje działania – rozwijają tak zwane *employability skills* (umiejętności, dzięki którym będzie im w przyszłości łatwiej znaleźć pracę). Rozwijają też kompetencje językowe (71,6%), społeczne (71,4%) i międzykulturowe (74,8%), a także udoskonalają umiejętności pracy w zespole (55%), opracowywania i realizacji pomysłów (49,1%) oraz rozpoznawania szans związanych z życiem zawodowym (43,5%) [patrz WWW]. Wolontariat pozwala również stworzyć sieć kontaktów. Dla wielu bywa pierwszym doświadczeniem

zawodowym, które przyczynia się do dalszego budowania ścieżki kariery. W przypadku osób, które już pracowały – może pomóc w zmianie obrotnej ścieżki lub uzupełnieniu kompetencji z innych dziedzin. ■

ALTERNATYWA: PRZERWA W STUDIACH



Ewa Pawlik,
Sieć Alumnów EKS

W 2017 r. byłam studentką trzeciego roku grafiki na jednolitych studiach magisterskich na UMCS-ie w Lublinie.

To był czas, kiedy miałam już świadomość, z czym wiąże się moje studia i przyszły zawód, a jednak wciąż nie byłam pewna swojego wyboru. Zawsze za to marzyłam, by zamieszkać w Niemczech. Niestety, mój wydział nie prowadził wówczas wymiany z żadną niemiecką uczelnią. Kiedy więc zobaczyłam ofertę wolontariatu, nie wahałam się długo. To była idealna okazja, żeby zdystansować się od długoterminowych wyborów. Wolontariat pomógł mi upewnić się, że rzeczywiście chcę skończyć wybrane studia, a jednocześnie rzucić światło na nowe możliwości – na to, że wybór kierunku studiów nie zamknie mi innych dróg.

Więcej o historii Ewy i innych wolontariuszy EKS na: www.eks.org.pl/mlodziej/ewa-pawlik



„Kompetencje zdobywane w ramach Wolontariatu Europejskiego w kontekście wymogów rynku pracy”.
Raport z badania: bit.ly/5Rc2m

Człowiek jest na prąd

Nagrał ponad sto płyt, koncertuje na całym świecie i wszędzie kojarzą go z Polską. Leszek Możdżer, pianista i kompozytor, wystąpi podczas Gali Konkursowej IV Kongresu Edukacji

? Jak się czuje pięćdziesięciolatek?

O dziwo, bardzo dobrze. Gdy byłem młodszy, myślałem, że w tym wieku będę się czuł o wiele gorzej. A fizycznie mam się znacznie lepiej niż 30 lat temu. Wtedy bardzo dużo siedziałem przy fortepianie i w pociągach – kręgosłup bardziej mi dokuczał niż dziś.

Co tak dobrze na pana działa?

Jestem coraz bardziej świadomy swojej tkanki powięziowej, która znajduje się między mięśniami. Jej cechą jest, że balansuje między stanem stałym a płynnym. I tak być powinno, bo gdy robi się zbyt sztywna, może nawet wyrwać dysk. A sztywna jest np., gdy emocje wypychamy poza świadomość.

Pan wchodzi w biologię, w której nie czuje się mocny. To zapytam o te emocje. Kontroluje je pan podczas koncertów?

Gdy jestem na scenie, to część emocji, których doświadczam, pochodzi od słuchaczy. Dużo zależy też od tego, w jakim jestem nastroju, bo to przekłada się na reakcje widzów. Ale zawsze między nami dochodzi do wymiany energii. Często jest tak, że po dobrym koncercie artyści się upijają, żeby wyrównać stan ciała fizycznego ze swoim stanem emocjonalnym.

Ale pan po alkohol nie sięga.

Więcej, jestem jego przeciwnikiem. Ale rozumiem, że musi spełniać swoją rolę, czyli powoduje straty prądu. To znaczy, że zmieniają się ładunki na cząsteczkach krwi i wtedy jest inne odczuwanie emocji, bo wszystko jest bioelektryczne.

Czy pan się na mnie uwziął? Biologia i fizyka to nie są moje dziedziny.
Moje też nie. Ale zasada jest prosta: człowiek jest na prąd.



FOT. SZYMON ŁASZEWSKI



Herbata z prądem w pana przypadku odpada.

Jestem zadowolony, że do trzydziestki w ogóle nie piłem alkoholu. Dzięki temu nagrałem dziesiątki płyt i udało mi się całkiem sporo rzeczy w życiu ogarnąć, więc namawiam młodych, by unikali alkoholu. Choć czasem pomaga w okiełznaniu własnych emocji, gdy te negatywne, ale i pozytywne, stają się nie do zniesienia.

Naprawdę Tymon Tymański nie namówił pana do napicia się?

Nawet jemu się to nie udało. Gdy grałem z nim w zespole Miłość, nie piłem alkoholu. To było nawet tematem wielu żartów. Ale taki miałem układ ze Stworzycielem. Obiecałem mu, że do 28. roku życia nie będę pił.

Czemu akurat do 28. roku życia?

Gdy przystępowałem do bierzmowania, miałem 12 lat. Z tym obrzędem wiąże się zakaz picia alkoholu do 18. roku życia. A ja raz coś przed osiemnastką wypilem. I gdy miałem 22 lata, odnowiłem to ślubowanie. Dlatego do 28. roku życia w ogóle nie sięgałem po alkohol.

A później?

Już tak, aczkolwiek nie jestem z tego zbyt dumny. Każdy, kto wypił alkohol, wie, jak się czuje następnego dnia. Choć podobno, gdy człowiek zasypia szczęśliwy, budzi się także szczęśliwy.

Zdarzyło się panu wyjść na koncert rozbitym psychicznie?

Nawet często. I wtedy muzyka staje się ratunkiem, schronieniem. A że jest językiem abstrakcyjnym, to za jej pomocą można bezkarnie wyrażać emocje w postaci organizacji dźwięków. I one są zrozumiałe przez publiczność, bo wszyscy przeżywamy podobnie.

A publika jest pana w stanie zdołować?

Zastanawiam się teraz, czy to widzowie mnie dołują, czy może wyciągają ze mnie to, co jest ukryte, czyli np. skłonność do popadania w negatywne stany. Ale o wiele gorsza jest publiczność zachwycona, bo zasila ego. I wtedy zaczynam uważać, że moje umiejętności są moją własnością, co powoduje, że traci się na precyzji i higienie, i pojawia się ryzyko arogancji, która dla sztuki jest niedobra.

Zapiszmy pierwsze zdanie poradnika dla pana słuchaczy: Przed wejściem na koncert Leszka Możdżera należy... ..po prostu się wyluzować i zająć sobą.

Nagrywanie koncertu telefonem pana rozprasza, denerwuje czy wtedy właśnie ego rośnie?

Nie przepadam za tym, bo to natychmiastowe zamienianie terażniejszości w przeszłość. Nie ma sensu utrzymywać umysłu w przeszłości, czyli w materializmie, bo wszystko, co materialne, jest świadectwem przeszłości. Nie dajmy się pozbawiać świata idei, który kreuje przyszłość.

A przyszłością są młodzi, których pan promuje na swoich festiwalach. Jeden z nich, Kuba Więcek, ma 25 lat.

Niedawno opowiadał nam, że najważniejsze w muzyce są relacje międzyludzkie [„Cały ten jazz”, EdA nr 3/2020 – przyp. red.]. Pan też dużo zawdzięcza innym?

Oczywiście. Słowo „szczęście” pochodzi od wyrazu „część”. Człowiek jest szczęśliwy dopiero, gdy ma świadomość, że jest częścią większej całości. Cała moja droga artystyczna składa się z informacji i lekcji, które odebrałem od ludzi wokół mnie.

Co by pan powiedział młodym, którzy wchodzą w dorosłe życie, mają plany zawodowe, zaczynają robić karierę?

Żeby być uprzejmym, taktownym i nie wpadać w negatywne stany. Ja byłem zawsze delikatny.

Pan mówi o łagodności, a młodzi są krnąbrni. Warto mieć w sobie niezgodę na to, co dookoła nas?

Trzeba rozróżniać bunt zewnętrzny i wewnętrzny. Oczywiście każdego dnia nabieram pokory. Wystarczy przekroczyć prędkość na drodze, żeby system dysponujący swoimi narzędziami uzmysłowił mi, że wcale nie jestem najważniejszy na świecie. Świat wewnętrzny trzeba pielęgnować, a jeżeli chodzi o przejawianie go na zewnątrz, to trzeba to robić z głową. Można mówić, co się myśli, albo myśleć, co się mówi. Wyznając tę drugą zasadę. I jeszcze: każde marzenie może się spełnić, jeśli jest podparte sercem.

Chcieć znaczy móc?

Chcieć to za mało. Jeszcze trzeba to kochać.

Pan muzykę pokochał na tyle, że podporządkował jej życie. Nie żałuje pan tego?

Trudno mi powiedzieć, bo moja droga przebiega według pewnego scenariusza i nie znam równoległych rzeczywistości, w których mógłbym uczestniczyć. W Indiach mówią, że muzyka jest źródłem wszelkiej nauki. Myśląc o niej, mówimy o częstotliwościach. Cała materia jest przez nie zorganizowana: poprzez konsonanse i dysonanse, więc wszystko jest muzyką. O wiele łatwiej jest zrozumieć świat, jeśli uprawia się muzykę.

To w jakim rytmie przebiega pana życie zawodowe?

Wdech i wydech. To najważniejszy rytm, z którym mamy do czynienia.

Wspominał pan o scenariuszu na swój rozwój artystyczny. Wszystko odbywało się zgodnie z planem czy dużo było w tym spontanu?

Jedno i drugie. Oczywiście uczyłem się od mistrzów: podpatrywałem, jak grają, słuchałem ich wypowiedzi. Starłem się zdobyć jak najwięcej informacji. Ale miałem też wizję siebie.

Raczej trudno zachować siebie w świecie pełnym blichtru, pieniędzy, dużych nazwisk, bycia na piedestale. Jak się temu nie poddać?

To wszystko są pozory i życie na pokaz, które tak naprawdę jest udręką. Prawdziwe życie jest tu i teraz w prostych, drobnych czynnościach z najbliższymi: rodziną, koleżankami i kolegami. Życie na pokaz to życie na niby.

Tyle że aktywność zawodowa wypełnia sporą część naszego życia. Jeśli działa pan w biznesie muzycznym, to jak sobie zapewnić balans między pracą a życiem wśród bliskich?

Na pewnym etapie wchodzenia w ten świat ceni się najbardziej łagodność, delikatność i uważność. To najbardziej pożądane i wartościowe cechy. Liczy się to, jakim jesteś człowiekiem w środku i czy jesteś życzliwy wobec innych.

I kto ma to dostrzec?

Wszyscy nawzajem. Zwłaszcza ci, którzy zaszli wysoko i wiedzą, czym to pachnie. Jeśli człowiek staje się widoczny, pojawiają się pochlebcy i najróżniejsze naciski – od finansowych po emocjonalne. Przychodzą też osoby dręczące albo prześladowania różnego rodzaju. I wtedy liczy się życzliwość i uważność na drugiego człowieka.

A jak radzić sobie z toksycznymi osobami?

One działają na ego. Dostają się do mojego środowiska za pomocą pochlebstw. Na początku mogą sprawiać dobre wrażenie, ale z czasem, żeby przeżyć, potrzebują czerpać energię z zewnątrz i stwarzają wokół siebie problemy. Dzięki temu uzyskują uwagę innych. Z biegiem lat coraz szybciej rozpoznaje się, że jeśli ktoś ma wokół jedynie problemy, to znaczy, że sam je kreuje. Nie jest łatwo zmienić taką osobę, bo musiałaby ona zmienić myślenie, zacząć inaczej interpretować rzeczywistość, przestać używać określonych słów. Ja cały czas nad sobą pracuję, żeby nie stwarzać problemów.

Co się panu nie udało?

Bardzo wiele, mam pełną szufladę niezrealizowanych produkcji. I co chwila coś mi się nie udaje. Porażka jest jednym z etapów osiągania sukcesu. Jeśli się pojawia, to znaczy, że coś trzeba zmienić.



FOT. SZYMON ŁASZEWSKI (2)



Współpracował z Anną Marią Jopek i Behemothem, Marcusem Millerem i Kazikiem Staszewskim. Leszek Możdżer jest jednym z najbardziej oryginalnych muzyków jazzowych w kraju



Próba generalna przed poznańskim Enter Enea Festival. W sierpniu nad Jeziorem Strzeszyńskim zaprezentowali się na scenie wybitni artyści z różnych stron świata. Na zdj. z lewej: Leszek Możdżer, Michał Urbaniak i Michael Patches Stewart

Z hejtem w sieci pan sobie radzi?

Coraz lepiej. Często ci, którzy hejtują, to nie są źli ludzie. Można to sprawdzić na ich profilach w mediach społecznościowych. Często są to sympatyczni ludzie ze swoimi osiągnięciami, marzeniami. Mają jakiś inny zasób informacji i dlatego hejtują.

Boli pana to, co wypisują?

Oczywiście, ale to jest temperowanie ego i pomaga mi porzucić utożsamianie się z własnym wizerunkiem. Bo jeśli przejmuję się za bardzo obelgami, to znaczy, przejmę się też pochlebstwami, a zatem, że łatwo mnie zmanipulować.

Jak sobie ten dystans wypracować?

Trzeba skupić się na oddechu i wówczas można nabrać dystansu do złych emocji.

Oprócz oddychania coś pan jeszcze fizycznie trenuje?

Trochę się rozciągam. Jeśli słucha się własnego organizmu, ciało jest w stanie samo się wyprowadzić z dolegliwości bólowych. Niedawno po kilku koncertach z rządu wyłądownołem na materacu z takim bólem kręgosłupa, że w żadnej pozycji nie czułem ulgi. I zacząłem wyginać ciało w różne strony, słuchając instrukcji płynących od wewnątrz. Po półtorej godziny naciągania ból ustąpił i mogłem chodzić i biegać bez żadnego problemu.

Organizm się nie buntuje, gdy jest pan ciągle w podróży?

Bywa, że mówię: „Muszę, muszę”. A ciało na to: „A ja nie muszę”. Ostatnio gram mniej koncertów, więc mam więcej czasu, by nawiązać kontakt z własnym ciałem. I coraz lepiej się dogadujemy.

Gdy pan był dwudziestokilkulatkiem, nie tak łatwo było wyjechać za granicę. Dziś młodzi mają niemal nieograniczone możliwości. W czym artyście najbardziej pomaga doświadczenie międzynarodowe?

Wszystkie lotniska są takie same, ale podróżowanie pomagało mi widzieć ludzkość z jej kulturą jako ciekawe zjawisko. Dzisiaj nie podróżuję, bo czekam, aż dotychczasowy system się rozpadnie, wtedy być może do tego wrócę. Miałem okazję poznać osoby, które dysponują dużymi ładunkami bioelektrycznymi i emitują je do przestrzeni. Mają ciekawe przemyślenia, tworzą własne systemy filozoficzne. Ale gdyby tak spojrzeć na najbliższe sąsiedztwo, to nawet w promieniu

kilku kilometrów można znaleźć równie fascynujących ludzi: szewc, stolarz czy kierowca taksówki też mogą inspirować. Wszystko zależy od tego, jakie się emituje częstotliwości. Na zasadzie rezonansu zawsze się znajdują odpowiedni ludzie.

Leszek Możdżer z początków kariery muzycznej dogadałby się z dzisiejszym dwudziestolatkiem?

Lata 90. i współczesność to inne rzeczywistości. Gdy zaczynałem, były dwa kanały telewizyjne, trzy radiowe i kilka gazet. Wtedy wystarczyło udzielić kilku wywiadów. Teraz to są dziesiątki rozmów, nagrywanie kolejnych filmików do mediów społecznościowych, a i tak nie wiadomo, czy ktokolwiek je zauważy. Plusem jest to, że młodzi muzycy mają swobodny dostęp do instrumentów, nut, sprzętu i grają w takich warunkach, o których nawet nie marzyliśmy. Gdy miałem pierwsze koncerty na Jazz Juniors, to fortepian miał ubytki w pokryciu klawiatury. Dzisiaj nikt nie ośmieliłby się wystawić takiego fortepianu, więc jeśli chodzi o materię, jest o wiele lepiej. Za to na pierwszy plan zaczynają wychodzić sprawy ducha. Nareszcie zaczyna się liczyć to, co człowiek ma w środku. Magia własnego wyczuwania i myślenia decyduje o jakości życia. To wspaniały czas i jestem bardzo szczęśliwy, że żyję właśnie teraz.

To dobrze rokuje na drugą pięćdziesiątkę. Jest zakreślony scenariusz na kolejne pół wieku czy będzie improwizacja?

Nie planuję następnych lat życia. Wyobrażam sobie zdrowy świat z miastami pełnymi zieleni, w którym pojazdy mają napęd antygravitacyjny, a ludzie kontaktują się ze sobą telepatycznie, bez użycia technologii. Jako ludzkość zasługujemy wreszcie na lata spokoju i wierzę, że przestaniemy się nawzajem zwalczać.

Rozmawiał Michał Radkowski – korespondent FRSE



Gdzie zobaczyć występ Leszka Możdżera?

Galę Konkursową obejrzycie na kanale YouTube Narodowej Agencji 30 września br. o godz. 14:30. Jeżeli realizujecie projekty edukacyjne w ramach programów UE, też możecie zostać laureatami naszych konkursów. Zgłóście się do EDUinspiratora! [zob. też s. 10]. Więcej na www.eduinspiracje.org.pl.

To nie moment, to proces

Jak założyć start-up i w czym może pomóc Erasmus – opowiada Artiom Komardin, człowiek, który wie, jak skonstruować Inteligentny Dach, i którego magazyn „BRIEF” umieścił na liście „50 kreatywnych 2020 roku”

? Czy się obrażasz, gdy ktoś mówi o tobie start-upowicz?
Nie.

Pytam dlatego, że w pewnych kręgach to nie jest powód do dumy. Start-upy kojarzą się z inicjatywami niespecjalnie poważnymi, tworzonymi przez ludzi młodych, którzy często bazują na nie swoich pieniądzach.

Dużo w tym racji. Natomiast wiele znanych mi osób, które rozwijają start-upy, zanim poszło po jakiegokolwiek kwoty do inwestorów lub po pieniądze publiczne, najpierw zainwestowało swój czas i środki, by pokazać, że ich pomysł ma szansę na realizację. W Polsce start-up kojarzy się z początkową fazą rozwoju biznesu. Na Zachodzie natomiast start-upami nazywa się firmy, które mają potwierdzony produkt, zespół ludzi, staż pracy nad produktem. Czy zatem jestem lub byłem start-upowcem? Tak. Jednak gdy zaczęliśmy pracę nad Inteligentnymi Dachami, nie myśleliśmy, że rozwijamy start-up. Chcieliśmy stworzyć produkt rozwiązujący problem. Okazało się to przedsięwzięciem na tyle zaawansowanym, że musieliśmy przejść drogę dopasowaną do start-upu – tworząc nową technologię, obarczoną ryzykiem, i udowadniając, że to ma sens.

Gdybyś miał przygotować takie *must have* dla młodego człowieka, który chce założyć start-up, co mogłoby się na twojej liście znaleźć?

Zacząłbym od budowania zespołu. W pojedynkę można być freelancerem, realizować prostą usługę. Jeżeli myślimy o start-upie, powinniśmy mieć zespół. Nieważne, czy to będą dwie, trzy, cztery osoby czy więcej (przykładem jest Facebook – wszyscy znają Marka Zuckerberga, który jest liderem, ale przecież nie stworzył serwisu w pojedynkę). Skupiłbym się na tym, by nie wymyślać innowacji, że tak powiem, z kosmosu (od tego są jednostki badawcze), a raczej udoskonalać coś, co istnieje. Jest coś, co wykonuje się w ten lub inny sposób, ale my możemy zrobić to lepiej i widzimy na to popyt. Pamiętajmy, że budowanie rynku jest trudniejsze niż budowanie produktu udoskonalonego. Myślę też, że dużo start-upowców za długo trzyma pomysł dla siebie. Sądzą, że jest on tak genialny, że nie można go zdradzać. Tymczasem im wcześniej zweryfikujemy naszą koncepcję, najlepiej u odbiorcy docelowego, tym lepiej. Unikniemy ślepej uliczki, że oto przygotowaliśmy się dwa lata na start produktu, a nie sprawdziliśmy, czy ktoś go w ogóle chce. Dobrze jest też przemyśleć strategię inwestycyjną i poszukać programów publicznych, zanim zaczniemy szukać inwestorów. Możemy skorzystać z dostępnych w Polsce programów akcelerycyjnych czy inkubacyjnych. Oprócz wiedzy, *know how* i mentoringu, często dają one środki,

FOT. LUKA LUKASIAK



Platforma Inteligentny Dach kontroluje obciążenia od instalacji fotowoltaicznych, gradu, śniegu, spiętrzonej wody. Składają się na nią odpowiednie sensory. Użytkownik budynku z dachem płaskim otrzymuje aplikację, która dodatkowo powiadamia o niebezpiecznych zjawiskach pogodowych

z których można zrealizować na przykład kampanię marketingową, kupić sprzęt lub wyprodukować prototypową partię produktu. Ważne są też skupienie na celu i determinacja, bo spotkamy osoby, które będą mówić: „To się nie uda”, „Nie macie doświadczenia, kompetencji” itd. W każdego typu przedsięwzięciach trzeba być odpornym na porażki i hejt.

Co znaczy „droga start-upu”? Jest ona jakaś inna od drogi zwykłej firmy?

Start-up działa w pewnym modelu ryzyka. O ile tradycyjny biznes ma dość szybko zacząć przynosić przychód i zysk, o tyle w przypadku start-upu zbudowanie nowej usługi wiąże się z większym ryzykiem technologicznym oraz biznesowym, dotyczącym gotowości rynku na usługę czy produkt. Trzeba zainwestować nie tylko pieniądze, ale *know how*, zaangażowanie, czas wolny – nie mając pewności, czy odniesiemy sukces.

Zakładając, że nikt nie rodzi się start-upowcem, w którym momencie wpadłeś na pomysł, by zrobić coś, czego na rynku nie było, a jak było, to stworzone w skomplikowany sposób?

Przede wszystkim nie uważam się za typ przedsiębiorcy.

A za wynalazcę?

Chyba też nie. Raczej postrzegam siebie jako inżyniera, który jest ciekawy rozwiązań. Jeżeli problem się powtarza i mam pomysł na jego rozwiązanie, to próbuję. Gdyby nie technika, nie inżynieria, nie nauka, świat by się nie zmieniał. Ale wracając do pytania, są pewne cechy osobowościowe, które pomagają. Naukowcy bywają skrupulatni, dokładni, analityczni. Przedsiębiorcy muszą być organizatorami, czasami organizatorami prac naukowych, przedsięwzięcia, myślenia o produkcie szeroko, problemowo. Stąd pytanie, kim właściwie są start-upowcy? Słyszałem, że są seryjnymi przedsiębiorcami.

To nie brzmi dobrze.

Ale to ciekawe. Po kilku błędach mają na tyle doświadczenia, że mogą przekształcić porażki w przedsięwzięcie pozbawione cech wieku dziecięcego. Znam takie osoby, sam zresztą się do nich zaliczam. Zaczynaliśmy pracę nad Inteligentnymi Dachami kilka lat po studiach, pod koniec roku 2016 mogliśmy zacząć już nasz produkt pokazywać światu. I wtedy...

Rozwiązał się worek i posypały się zlecenia?

Nie. Najpierw pokazywaliśmy go w światku start-upowym. Muszę podziękować Fundacji Start-up Poland, która szybko zauważyła w nas potencjał, że rozwiązujemy techniczny problem, nie robimy miękkich rzeczy, typowych dla start-upów, jak aplikacje czy chatboty. Chcemy chronić ludzi, mienie, budynki wielkopowierzchniowe. Wygraliśmy polską edycję „European Start-up Awards”. W 2018 roku byliśmy już jednym z sześciu finalistów „European Start-up Days”, organizowanych przy okazji Europejskiego Kongresu Gospodarczego. Te nagrody nas wyeksponowały. Wówczas startowała pierwsza edycja „Akceleratora KPT ScaleUp”, organizowana przez Krakowski Park Technologiczny. Tutaj też wielkie podziękowania dla organizatorów, że mogliśmy wziąć w niej udział, wdrożyć rozwiązanie u partnerów przemysłowych, pokazać, jak ten system działa, jakie daje korzyści. Wtedy

– gdy już wiedzieliśmy, że mamy pierwsze referencje, klientów, przekonał się, że to działa – rozwiązał się worek i posypały zamówienia.

Nawiązując do tego, że start-upowcem się nie rodzimy, w którymś momencie musiałeś uznać, że rzeczywiście chcesz ten problem rozwiązać – problem bezpieczeństwa ludzi i sprzętu pod dachami dużej powierzchni. Czy to był moment Erasmusa i stypendium zagranicznego?

Myślę, że to nie był moment. To był proces, szereg zdarzeń w moim życiu, które poskutkowały tym, że wpadłem na pomysł związany z bezpieczeństwem. Czy do tego przyczynił się Erasmus?

Również, ponieważ podczas programu odbywałem staż naukowy, w trakcie którego pracowałem nad modelem trwałości płaszczy reaktorów jądrowych. Budowla ma jakiś swój określony wiek użytkowania. Natomiast można popełnić wiele błędów eksploatacyjnych...

...powodując, że ten wiek się skróci.

Na przykład. Ale czy są jakieś narzędzia, które by wspomagały takiego użytkownika? Poszukując rozwiązań, zobaczyłem, że są różne metodologie stosowane do różnych typów konstrukcji. My skupiliśmy się na dachach płaskich. Dlatego, że jest to dość duża skala, buduje się tych budynków wiele. I wtedy pomyśleliśmy, że możemy to zrobić lepiej, niż robiono dotychczas.

Pomijając kwestie merytoryczne, co ci dał wyjazd na Erasmusa? Pojechałeś na piątym roku studiów...

Spędziłem rok we Francji. Osiem miesięcy w Grenoble i cztery w Paryżu, gdzie robiłem staż naukowy. Co mi to dało? Spojrzenie z innej strony na kwestie nauki. Doświadczyłem zorganizowanego procesu, w którym badania naukowe służą określonemu zadaniu, są finansowane (często z grantów) przez duże przedsiębiorstwa mające do zrealizowania konkretny cel. Projekt prowadzi profesor, który jest menedżerem procesu. Ma przyznany grant na wieloletnie badania, dobiera sobie zespół z doktorantów, dyplomantów. Rozdziela zadania, jak w przedsiębiorstwie. Wszyscy są zaangażowani. A zadania, które wykonuje dyplomant, praca magisterska czy raport nie idą na marne, lecz sprawiają, że staje się on uczestnikiem większego projektu, który ma szczytny cel.

Zachęcaś młodych ludzi do udziału w takim programie jak Erasmus+?

Zdecydowanie. To jest przygoda – można poznać inny kraj, inną kulturę, organizację pracy naukowej czy dydaktycznej w ciekawych ośrodkach w Europie. I porównać z tym, co mamy w Polsce. Mogą stąd płynąć interesujące wnioski, które niektórych naprowadzą na własny biznes, innych zmotywują do tego, by poświęcić się nauce lub pozostać w obcym kraju. Każdy ma swoją drogę, ale ten wyjazd otwiera umysł na nowe ścieżki. Pokazuje, że można inaczej. Warto z takiej możliwości skorzystać. Tym bardziej, że obecnie programy takie jak Erasmus+ są ogólnodostępne. Ograniczenia są w głowie. Warto się zdecydować, bo niczego nie tracimy, a wiele możemy zyskać.

Rozmawiał **Tomasz Rożek** – dziennikarz, doktor nauk fizycznych, popularyzator nauki

Artiom Komardin – inżynier budownictwa, absolwent Politechniki Krakowskiej oraz Université Joseph Fourier w Grenoble. Współzałożyciel Sense Monitoring, firmy specjalizującej się w inteligentnej ochronie dachów płaskich, która była wielokrotnie nagradzana, m.in. w konkursach „European Start-up Awards”, „Wolves Summit Great Pitch”, „European Start-Up Days”. Platforma Inteligentny Dach obecnie chroni ponad 1 500 000 m² dachów płaskich budynków wielkopowierzchniowych.



Wywiad przeprowadzony w ramach realizowanego przez Fundację Rozwoju Systemu Edukacji cyklu rozmów pod tytułem „Dobre pytanie”. Cały odcinek do obejrzenia na YouTube: [bitly.pl/tall](https://bit.ly/pl/tall)

Wywiady z pozostałymi gośćmi programu dostępne na kanale „Dobre Pytanie – projekt we współpracy z FRSE”: [bitly.pl/zJqwl](https://bit.ly/pl/zJqwl)



FOT. LUKA LUKASIAK



Artiom Komardin (z lewej) w rozmowie z Tomaszem Rożkiem, dziennikarzem naukowym, autorem kanału na YouTube „Nauka. To lubię”

Region Bałkanów Zachodnich, choć zamieszkuje go niespełna 20 mln ludzi, ma strategiczne znaczenie nie tylko dla Lublany, ale też dla Brukseli. Wynika to w znacznej mierze z jego wysokiej niestabilności w porównaniu z krajami unijnymi. Nie przypadkiem Wspólna Polityka Obronna i Bezpieczeństwa (CSDP) została zainaugurowana właśnie na Bałkanach Zachodnich, wraz z unijną misją policyjną w Bośni w 2003 r. Bruksela wielokrotnie deklarowała, że czuje się odpowiedzialna za stabilizację Bałkanów, a narzędziem do jej osiągnięcia będzie rozszerzenie Unii. W ostatnich latach proces ten jednak spowolnił – ze względu na wzrost tendencji autorytarnych w regionie i niewystarczające wsparcie państw Unii Europejskiej. Ta sytuacja otworzyła możliwości państwom trzecim: Rosji, Chinom i Turcji, które (zwłaszcza dwa pierwsze) traktują region jako arenę rywalizacji z Zachodem. W efekcie stabilizacja Bałkanów Zachodnich – niewielkiego regionu otoczonego krajami UE – stała się egzaminem, który Unia musi zdać, jeśli chce być jednym z najważniejszych graczy na świecie.

Egzamin do zdania

Priorytetem rozpoczętej 1 lipca prezydencji Słowenii w Radzie UE w polityce zagranicznej jest proces rozszerzenia Unii Europejskiej o Bałkany Zachodnie

Bałkany Zachodnie są zintegrowane z UE w wymiarze społecznym i ekonomicznym. Wśród najważniejszych państw unijnych nie mają jednak adwokata takiego, jakim były Niemcy dla Europy Środkowej w latach 90. XX wieku. Najistotniejsze wpływy w regionie mają mniejsze kraje członkowskie, położone w jego sąsiedztwie, jak Austria, Słowenia, Chorwacja, Węgry czy Grecja.

Znaczenie Słowenii wynika ze wspólnego dziedzictwa habsburskiego oraz spuścizny Jugosławii. Można powiedzieć, że Bałkany Zachodnie są integralną częścią Słowenii – z tego regionu pochodzi ponad 10% jej mieszkańców. Kraj ten jest ważnym partnerem handlowym i inwestorem w Bośni, inwestorem w Macedonii Północnej oraz partnerem ekonomicznym Serbii. Słoweńcy odgrywają rolę w Europejskiej Służbie Działań Zewnętrznych na Bałkanach. Samuel Žbogar, były szef MSZ w Lublanie, był Europejskim Specjalnym Przedstawicielem w Kosowie, a następnie unijnym ambasadorem w Macedonii Północnej. Przyczynił się do zawarcia porozumienia grecko-macedońskiego, kończącego spór o nazwę kraju. Słowenia ma wkład w bezpieczeństwo regionu, a jej żołnierze stanowią jeden z ważniejszych kontyngentów w natowskiej misji w Kosowie.

Jednak Słowenia może również osłabiać pozycję UE w regionie ze względu na negatywne tendencje w polityce krajowej. Amerykańska fundacja Freedom House nie uznaje obecnie żadnego kraju Bałkanów Zachodnich za w pełni wolny. Kluczowym natomiast warunkiem akcesji do UE jest demokratyzacja regionu. Presja UE na elity bałkańskie w tej kwestii nie jest wiarygodna, jeśli równocześnie instytucje unijne poddają premiera Słowenii Janeza Janšę krytyce za autorytarne skłonności. ■



Adam Balcer – dyrektor programowy Kolegium Europy Wschodniej, wykładowca Studium Europy Wschodniej UW. Autor kilku książek, licznych artykułów i raportów.

Filmowe życie

„Mam dla ciebie radę: Nie czekaj. Jeśli jest coś, co chcesz i lubisz robić, zacznij od razu” – usłyszała ponad dekadę temu na Erasmusie w Portugalii. A najbardziej kochała kino. Niedawno Kaja Klimek, krytyczka filmowa, wróciła do Coimbrы, by spotkać się z autorem tych słów





Zgadzasz się, że życie pisze najlepsze scenariusze?

W moim przypadku akurat tak było. Jedną spontaniczną decyzją spowodowała, że jestem dziś tym, kim jestem, i robię to, co robię. Ale aby opowiedzieć moją historię, muszę cofnąć się do studenckich lat. Przez długi czas byłam osobą, która nie wyjeżdżała z Polski, bała się latać samolotem. W 2009 roku przyjaciółki namówiły mnie jednak na wielką podróż – Wielka Brytania, Hiszpania, Maroko – która była niesamowitym doświadczeniem. Pierwszy raz zobaczyłam ocean i stwierdziłam, że muszę coś zrobić, by spędzić nad nim więcej czasu. Niedługo potem zaczęłam ostatni rok studiów na kierunku kulturoznawstwo – porównawcze studia cywilizacji na Uniwersytecie Jagiellońskim. Przechodząc koło sekretariatu, zobaczyłam kartkę o dodatkowym naborze na Erasmusa w semestrze letnim, a wśród państw, do których można było wyjechać, znajdowała się Portugalia. Akurat miałam wyrobione punkty ECTS [z ang. *European Credit Transfer System* – system punktowy umożliwiający rozliczenie toku studiów zrealizowanego poza macierzystą uczelnią – przyp. red.], byłam też już po magisterce w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UJ, doszłam więc do wniosku, że to ostatnia szansa, by skorzystać z programu. Decyzję podjęłam w trzy minuty i złożyłam papiery.

Pamiętasz, jak wyglądało spotkanie rekrutacyjne?

Zapytano mnie, dlaczego Portugalia. A ja na to, że tam jest ocean. Członkowie komisji widocznie uznali, że to powód dobry jak każdy inny, ale chcieli wiedzieć, czy planuję się tam uczyć. Powiedziałam, że chętnie poznam portugalski, a do tego chcę chodzić na zajęcia z popkultury amerykańskiej, co przyda mi się później do egzaminów na studia doktoranckie. I się udało!

Łatwo poszło. Nie było żadnego haczyka?

Przeciwnie, moja koleżanka, która była wcześniej w Coimbrze [trzęcie co do wielkości miasto w Portugalii, pierwsza stolica kraju – przyp. red.], skontaktowała mnie z ludźmi stamtąd, dzięki czemu od razu znalazłam pokój w ogromnym mieszkaniu z Portugalczykami i innymi osobami, które przyjechały na Erasmusa. Dzięki współlokatorom szybko poznałam portugalski. Raz, że w domu

było pełno karteczek z nazwami przedmiotów, więc uczyliśmy się na bieżąco, a dwa, że nikt się z nami – erasmusowcami – specjalnie nie patyczkował i wszyscy mówili do nas po portugalsku. No i wiadomo, kiedy się człowiek rozkręcił na imprezie, też zaczynał mówić w tym języku.

Wydaje się, że od życia towarzyskiego w Portugalii do świata kina daleka droga...

Na moim Erasmusie, od lutego do kwietnia, głównie padało, było zatem dużo czasu na oglądanie filmów, czytanie książek, niekiedy udawało mi się pojechać na jakąś wycieczkę. Miałam też do zrobienia jedno zadanie na zajęcia z kultury współczesnej: napisać pracę o adaptacjach filmowych polskiej literatury. Jako temat wybrałam *Szamankę* Andrzeja Żuławskiego, ze scenariuszem Manueli Gretkowskiej. I był to w ogóle pierwszy tekst o filmach, jaki napisałam w życiu. Ukazał się on później w magazynie „Ha!art”, a do Żuławskiego dotarła ponoć nawet informacja, że jakaś dziewczyna napisała coś o języku w jego filmach. O tym, jak kobiety uczą się w nich mówić, a faceci przeciwnie – zapominają, jak to się robi (tak wtedy myślałam o twórczości tego reżysera). Dodatkowo był to czas, kiedy czekałam na film *Scott Pilgrim kontra świat*, więc zamówiłam sobie wszystkie komiksy o tym bohaterze, a przy okazji dużo rozmyślałam, jakim aktorem jest Michael Cera, który wcielał się w główną rolę. Przemysleniami dzieliłam się z przyjaciółką, która powiedziała mi któregoś dnia: „Weź o tym napisz, to brzmi ciekawie”. I tak powstał drugi tekst, który dzięki pomocy przyjaciół został opublikowany w „Dwutygodniku”. Kiedy wróciłam do Polski, okazało się, że zajmuję się kinem, piszę o nim, chociaż nigdy nawet nie myślałam, że będę to robić.

Nieoczekiwanie zyskałaś zawód.

Tak, ale nie tylko. Wyjazd na Erasmusa był dla mnie przełomem. Do Portugalii jechałam późno, tam obchodziłam 26. urodziny, okres eksploracji imprezowych też miałam za sobą, zresztą studio wałam w Krakowie, więc niejedno widziałam. Jak wspomniałam, obowiązki studenckie również nie były wielkim problemem, więc miałam wolną głowę i przestrzeń na to, by na spokojnie zastanowić się, co lubię, co chcę robić w przyszłości.

Postanowiłam wykorzystać ten czas na rozwój i edukację filmową, obejrzałam furę rzeczy, na które pewnie nigdy nie miałabym czasu. Pobyt w Portugalii oznaczał też dla mnie uczenie się życia, niezależności, samodzielnego zarządzania czasem. Całe życie działałam jako freelancerka, wszystko organizuję na własną rękę. Ale myślę, że to, kim dziś jestem, ma swoje korzenie właśnie w tym wyjeździe. Wątpię, bym, będąc w Krakowie, miała możliwość odkryć tyle filmów i poznać tak dobrze siebie. Spędzałabym pewnie czas w knajpach, bo tak to jest, jak się tam studiuje – dużo czasu poświęca się na życie towarzyskie. Ale zaraz, zaraz, to jeszcze nie wszystko...

To znaczy?

W Portugalii znalazłam po prostu swoje miejsce na Ziemi. Gdybym miała mieszkać poza Polską, zdecydowanie przeniósłabym się tam. W żadnym innym kraju tak mi się nie podobało, nie czułam się tak bardzo u siebie, także ze względu na zwyczaje, otwartość i sposób bycia ludzi. Poznałam też język, którym do dziś potrafię się dogadać w codziennym życiu. Przede wszystkim jednak zawiązałam mnóstwo trwałych przyjaźni. Spotkałam też osobę, która niesamowicie mnie zainspirowała!

Tajemniczy nieznajomy?

Profesor, który prowadził zajęcia *North American Culture, part 3*. Dotyczyły one *Wielkiego Gatsby'ego*, baseballu i superbohaterów, bo tymi zagadnieniami interesował się Stephen Wilson. To człowiek, który wtedy miał około 60 lat i pochodził z Irlandii. Jego wykłady były na tyle ciekawe, że do dziś pamiętam, co oglądaliśmy i czytaliśmy. Dały mi też dużo inspiracji do tego, jak można prowadzić zajęcia. W Portugalii jest na Erasmusie taki zwyczaj, że pod koniec semestru idzie się z wykładowcą na kolację. Zebrałam się wówczas na odwagę i zapytałam profesora, jak to się stało, że przyjechał do Portugalii. Opowiedział mi wtedy swoją historię. Dwadzieścia lat wcześniej poważnie zachorował na raka i miał 50 proc. szans na przeżycie. A ponieważ całe życie był nieszczęśliwy w Irlandii i miał poczucie, że wszystko ucieka mu przez palce, postanowił, że jeśli wyjdzie na prostą ze zdrowiem, już zawsze będzie zajmował się wyłącznie tym, co kocha. Wyzdrowiał, po czym spakował manatki i przeniósł się do Portugalii, bo chciał być w ciepłym miejscu. To bardzo filmowa opowieść, miałam łzy w oczach, gdy jej słuchałam. Na koniec dodał: „Mam dla ciebie jedną radę: Nie czekaj. Jeśli jest coś, co chcesz i lubisz robić, to zacznij już teraz, od razu”.

A ty najbardziej lubiłaś oglądać filmy...

No właśnie. Zanim pojechałam do Portugalii, współpracowałam ze Studiem Kropka w Krakowie, robiłam napisy do filmów, jeździłam trochę na festiwalach. Zaczęłam kombinować, że może warto mocniej działać w tym kierunku. W Portugalii obejrzałam *Iron Mana 2* z dopiero rozkręcającego się Uniwersum Marvela [Marvel Cinematic Universe – dzieła kultury masowej obejmujące głównie filmy o superbohaterach produkcji Marvel Studios, oparte na komiksach Marvel Comics – przyp. red.]. Czułam, że to będzie coś dużego. Napisałam też wspomniane dwa teksty, które się spodobały i odbiły jakimś echem. Szybko okazało się, że mało kto chciał wtedy pisać o popkulturze. A mnie to wciągnęło. Zainteresowanie odbiorców także było coraz



FOT. SZYMON ŁASZEWSKI



FOT. SZYMON ŁASZEWSKI



Pierwszy tekst o filmach napisała na Erasmusie. Dziś jej życie zawodowe kręci się wokół magii kinematografii. Zdjęcia powyżej – dzięki uprzejmości kina Muranów



FOT. KAMIL ŁUSZYK

większe. Szybko przysły zatem propozycje telewizyjne, zaczęto zapraszać mnie do programów jako kolorową dziewczynę, która ma coś do powiedzenia o popkulturze. Jak się okazało, że dobrze sobie radzę przed kamerą, dostałam możliwość współprowadzenia z Tomaszem Raczkim transmisji rozdania Oscarów w Canal+, później prowadziłam *Weekendowy Magazyn Filmowy* w dawnej TVP. Obecnie mam program o serialach w TVN Fabuła i współpracuję z innymi mediami. Pojawił się też temat edukacji filmowej, czyli prelekcji dla dzieciaków, czym zajmuję się do dziś. Podobnie jak prowadzeniem zajęć ze studentami na UW, SWPS i Uniwersytecie Gdańskim. Nadal też robię napisy do filmów lub ich tłumaczenia, rozmawiam z twórcami, po godzinach zajmuję się swoim kanałem na YouTube. Wszystko zaczęło się ze sobą splatać i właśnie z tego najbardziej się cieszę – że ciągle pojawiają się nowe rzeczy. Bo jestem osobą, która lubi, kiedy dużo się dzieje.

Opowiedz o tym, czego najbardziej szukasz w filmach?

Oderwania od rzeczywistości i przeniesienia się do magicznego świata. Nigdy nie interesowały mnie odwiedziny na planie filmowym, zgłębianie, jak to wygląda od kuchni. Na mnie działa to, kiedy twórca próbuje mnie oszukać. Jednym z moich ulubionych filmów jest *Prestiz* Christophera Nolana [film z 2006 r., tajemnicza opowieść o dwóch iluzjonistach i ich obsesyjnej rywalizacji – przyp. red.]. Oczywiście wiem, że muszę umówić się z reżyserem, czy w coś wierzę, czy nie, ale właśnie często zawierzam, bo wiążą się z tym emocje. Nawet, jeśli ostatecznie okazuje się to nieprzekonujące, to fakt, że ktoś próbował mnie oszukać, ale mu się nie udało, jest ciekawym doświadczeniem. Lubię też, kiedy nie do końca rozumiem to, co właściwie dzieje się w danym filmie. Czyli kino, które nie boi się eksperymentów, nie uwodzi widza, tylko utrudnia mu działanie i ogarnięcie, o co chodzi. Wtedy jestem zachwycona, bo przenoszę się na inny poziom życia, co z jednej strony bywa eskapistyczne, a z drugiej bardziej prawdziwe niż to, co nas otacza. Przywołam serial Netfliksa *The OA* – zupełnie nie kumałam, co właściwie oglądałam, i byłam tym zachwycona, bo było to coś nieprzewidywalnego. Takie rzeczy ładują mi baterie, dzięki czemu jestem w stanie potem przetrwać kilkanaście

wtórnych produkcji, czekając znów na film, który będzie dla mnie wspaniałym przeżyciem. Interesuje mnie też proces, który toczy się w głowie reżysera. Dlatego bardzo lubię rozmawiać z twórcami, nawet tymi, którzy w mojej ocenie nakręcili coś słabego. Dzięki temu, że wiem, jak ten człowiek myślał, co próbował osiągnąć, jego dzieło automatycznie staje się dla mnie ciekawsze. Bardzo szanuję i podziwiam czystą kreację, wymyślanie światów, które są oderwane od rzeczywistości, a jednocześnie autentyczne.

A wracając do rzeczywistości, kiedy znów jedziesz do Portugalii?

Jak tylko będę mogła. Ostatni raz byłam tam w 2019 roku i miałam poczucie, że muszę spotkać się ze Stephenem Wilsonem, profesorem, o którym wspominałam. Napisałam do niego e-mail, specjalnie pojechałam do Coimbrы. On dalej wykłada na tamtejszym uniwersytecie, chociaż widać, że jest już słabszy i bardziej zmęczony. Usiedliśmy przy kawie i ciastku i opowiedziałam mu, czym się zajmuję, kim zostałam, co mi się udało zrobić. Uważam, że ludziom, którzy mają na nas jakiś wpływ, trzeba o tym mówić. Kto wie, może i tak byłabym dziś tym, kim jestem, bez Erasmusa i bez poznania Stephena Wilsona. Lubię jednak takie filmowe historie, szukanie pewnych prawidłowości, znaków, zbiegów okoliczności. Zajmuję się w końcu opowieściami, więc tym bardziej cieszę się, gdy mogę opowiedzieć moją własną. Robi mi się wtedy tak ciepło na sercu.

Rozmawiał **Jędrzej Dudkiewicz** – korespondent FRSE

Kaja Klimek – edukatorka, tłumaczka, krytyczka filmowa i popkulturowa. Nieustannie dyskutuje o filmach i serialach – z widzami, gdy nadarzy się okazja, z twórcami na festiwalach, z innymi krytykami w mediach, ze studentami na Uniwersytecie Warszawskim i Gdańskim, i co najważniejsze: z dziećmi i młodzieżą w ramach programów edukacji filmowej oraz całą resztą świata w internecie. Prowadzi program *Seriale* w TVN Fabuła oraz *Warsztat Filmowy* w Red Carpet TV. W internecie działa jako Kajutex: www.instagram.com/kajutex, www.facebook.com/kajutex, www.tiktok.com/@kajutex.pl.

Sołtys tyle może, ile wieś mu pomoże

Życie sołtysa nie jest usłane różami. Poczucie sprawczości przeważa jednak nad problemami. O blaskach i cieniach bycia menedżerem wsi opowiada Michał Nowak, młody sołtys Radunicy, wcześniej uczestnik Erasmusa w Finlandii



? Michale, nie masz wąsów ani własnego pola – a tak kojarzą się nam sołtysi. Odczarowujesz stereotypy. Blżej ci do menedżera małej miejscowości...

Fajnie to ujęłaś. Dodałbym, że sołtys jest reprezentantem swojej społeczności. Kiedy zostałem wybrany, miałem 29 lat. Pewien starszy ksiądz zapytał mnie: „I co, młody? Oni ciebie w ogóle słuchają na tej wsi?”. Odpowiedziałem mu: „Nie oni mają mnie słuchać, to ja mam słuchać ich”. Wciąż pamiętam minę tego księdza, chyba go trochę zgasiłem. Sołtys musi być otwarty na potrzeby mieszkańców. Musi słuchać i nawet gdy nie zna odpowiedzi – powinien spróbować znaleźć rozwiązanie. Nie można ludzi zostawiać z niczym.

Twój poprzednik był sołtysiem od kilkunastu lat. Nagle do Radunicy pod Pruszczem Gdańskim wprowadził się nieznanym nikomu młody chłopak, który przez przypadek przyszedł na spotkanie wyborcze. Opowiedział o sobie, zaproponował kilka rozwiązań i wygrał. Jak to możliwe? Zdolność autoprezentacji na pewno miała znaczenie, ale myślę, że przede wszystkim ludzie pragnęli zmian. Do tej pory na stanowisko sołtysa nie zgłaszał się nikt nowy. Kiedy wprowadziliśmy się z żoną do Radunicy, od razu na wierzch wyszła nasza natura społeczników. Analizowaliśmy, co można zrobić, żeby było lepiej. A że mieliśmy wiedzę o pozyskiwaniu grantów, pozostało tylko poznać potrzeby naszych sąsiadów. Zrobiliśmy rozeznanie, ale nasze pomysły nie spotkały się z odzewem. Chcieliśmy zrozumieć, dlaczego tak się dzieje, więc poszliśmy na zebranie wiejskie. Okazało się, że było to spotkanie wyborcze. Długo się nie zastanawiałem. Wybory sołtysa są specyficzne, ponieważ wybierają ci, którzy przyjdą danego dnia o konkretnej godzinie. Często wygrywa ten, kto przyprowadzi więcej znajomych. Ja znalazłem tylko moją żonę.

Miałeś więc jeden pewny głos. To nie najgorzej. Po wystąpieniu tych głosów było już więcej. Muszę przyznać, że mam wielki szacunek do poprzedniego sołtysa. Według mnie bardzo dobrze poradził sobie z tą – jakby nie patrzeć – porażką.

Pewnego dnia budzisz się rano i pijesz kawę jako zwyczajny mieszkaniec, a idziesz spać jako sołtys wsi. Jak wyglądał ten pierwszy dzień?

Byłem trochę wystraszony. Nie miałem żadnego mentora, wszystkiego musiałem nauczyć się sam. Poprzedni sołtys wręczył mi segregator z dokumentacją. I zostałem z tym segregatorem, nie wiedząc, za co się zabrać. Bycie sołtysiem to tak złożona rola, że dzisiaj sam się zastanawiam, jak mógłbym przekazać następcy, na czym to wszystko polega. Postawiłem na komunikację, otworzyłem się na ludzi, wiedziałem, że muszę słuchać i odpowiadać na ich potrzeby. Ciężka praca rozpoczęła się już pierwszego dnia, a mój dom stał się domem otwartym. Przychodziło dużo osób, niektóre spotkania były miłe, inne mniej. Bywało, że ludzie pod wpływem alkoholu, zachęceni przez znajomych, chcieli „sprawdzić tego młodego”. Musiałem te relacje poukładać, dać ludziom czas, aby obdarzyli mnie zaufaniem.

Życie sołtysa nie jest łatwe. Sołtys się nie schowa. A nawet jak się schowa, to go znajdą. Ludzie wiedzą, gdzie mieszkasz, bo na twoim domu zawieszona jest tabliczka: „Sołtys”. A przecież nie wszyscy są zadowoleni z twojej pracy. Sam nie spotkałem się z groźnymi sytuacjami, ale wiem, że w innych miejscowościach czasami dochodzi nawet do rękoczynów. Kiedy we wsi pojawia się gorący temat, idąc ulicą, mijam i tych zadowolonych, i tych, którzy nie popierają moich decyzji. Staram się z nimi rozmawiać. Krytyka nie jest zła, pod warunkiem że jest konstruktywna. Kiedy próbujesz robić wszystko, co w twojej mocy, a napotykasz problemy, na które nie masz wpływu, pojawia się poczucie niesprawiedliwości. Pozyskiwanie funduszy nie zawsze jest takie proste, na jakie wygląda. Czasami trzeba odczekać swoje w kolejce.

Często widać tylko wierzchołek góry lodowej, a to, co kryje się pod powierzchnią, to praca i przebijanie się łokciami. Tak, ale mam to szczęście, że większość mieszkańców naszej wsi jest otwarta i rozumie, że na wszystko potrzeba czasu, czasem nawet wielu lat. To uczy pokory i cierpliwości.

Czujesz, że ludzie cię zaakceptowali? Mieszkańcy Radunicy wybrali mnie na kolejną kadencję, więc zakładam, że tak. Myślę, że moja otwartość na komunikację bardzo w tym pomogła. Można się ze mną skontaktować praktycznie

każdą drogą – młodszy korzystają z Facebooka albo piszą e-maile, starsi dzwonią, przychodzą lub sam ich odwiedzam. Informujemy o sprawach bieżących przez internet, na przykład na fanpage'u wsi, a do niektórych docieramy dzięki plakatom oraz tablicom informacyjnym.

A jak radzisz sobie z krytyką?

Początkowo wszystko przeżywałem. Dzisiaj podchodzę do tego z większym spokojem. Kiedy rozmawiam z innymi sołtysami i sołtyskami, często mówią, że to jest ich ostatnia kadencja, za dużo stresu, ale jak przychodzi czas wyborów, większość podchodzi do nich ponownie.

Na studiach pojechałeś na Erasmusa do Turku, miasta w południowo-zachodniej Finlandii. Czy to było cenne doświadczenie w kontekście twojego obecnego zajęcia?

Erasmus nauczył mnie komunikacji i był pierwszą lekcją samodzielności. Wcześniej mieszkałem w domu rodzinnym, a na Erasmusie musiałem sam zadbać o wszystko. A że Finlandia nie należy do krajów najtańszych – prowadziłem arkusze, w którym planowałem najmniejsze wydatki.

Dlaczego wybrałeś akurat Turku?

Nie miałem dużego wyboru. Turku albo Ateny. Wygrała logistyka. Do Turku łatwiej było się dostać. No i studia były prowadzone w całości w języku angielskim. Decyzję podjąłem świadomie, choć nie była łatwa. Spotykaliśmy się wówczas z obecną żoną i taki wyjazd był dla nas trudny. Stwierdziliśmy, że jak go przetrwamy, to przetrwamy wszystko. Jesteśmy razem 13 lat.

Zaskoczyły cię zwyczaje Finów?

Korzystanie z sauny to niemal ich narodowa tradycja. Sauny są wszędzie! W każdym ośrodku, akademiku, domu. Są nawet miejskie sauny na sto osób. Potem wskakuje się do przerwibli, żeby schłodzić ciało. Na porządku dziennym bywają też gorące kąpiele na powietrzu przy -20°C . I oczywiście: jeżdżenie zaprzęgami, hodowanie reniferów, a na północy kraju ścieżki dla skuterów śnieżnych zamiast dla rowerów.

A lokalna kuchnia?

Finowie mają w menu mięso z renifera i niedźwiedzia. Nie powiem, że bym był miłośnikiem, ale

spróbowałem. Mają też tradycyjną potrawę wielkanocną. Nazywa się *mämmi*. Wygląda niezbyt dobrze, a smakuje... niech każdy sam oceni.

Poza rolą sołtysa pracujesz jako kierownik projektów w rafinerii. Czy Erasmus pomógł ci zdobyć taką pracę?

Wpisałem go oczywiście do CV z poczuciem, że zagraniczna nazwa uczelni robi dobre wrażenie. Dzisiaj, kiedy sam rekrutuję pracowników, mogę potwierdzić, że pobyt na Erasmusie – choć nie jest decydujący – działa na korzyść kandydata.

Chciałbym nawiązać do tematu, od którego rozpoczęliśmy rozmowę. Po sześciu latach doświadczenia możesz już powiedzieć, co jest najlepszego w byciu sołtysem?

Poczucie, że masz wpływ na rzeczywistość. Satysfakcja z tego, co udało się zrobić. Nie w pojedynkę, ale ze społecznością. Mamy nawet takie hasło: „Sołtys tyle może, ile wieś mu pomoże”. To wszystko nie jest proste, wymaga charyzmy i umiejętności podtrzymywania zaangażowania wśród ludzi. Nie jestem sołtysiem idealnym, mam świadomość braków, ale ostatecznie jestem dumny z tego, co robię. Udało mi się zintegrować grupę fantastycznych osób, które zawsze pomogą. Ja tylko nadaję kierunek. Kiedy mnie wybrano, od starszych mieszkańców usłyszałem: „Teraz będziesz ojcem nas wszystkich”. Czuję też, że daję dobry przykład moim dzieciom. One widzą to zaangażowanie, co – mam nadzieję – zaprocentuje w przyszłości. Moje dzieci są moimi największymi pomocnikami.

Może potomkowie powoli szykują się do swoich kadencji?

Nie będę ich do tego namawiać. To bardzo trudna rola, chociaż oczywiście dająca dużo satysfakcji. Zresztą nie trzeba być sołtysiem, żeby robić coś dobrego. Kiedy ktoś w moim otoczeniu narzeka na sytuację, zawsze pytam: „A co robisz, żeby to zmienić?”. Możliwości jest wiele, można zacząć od wysprzątania chodnika czy placu zabaw. Można też założyć stowarzyszenie albo fundację i działać na szerszą skalę. Ostatecznie można przychodzić na spotkania wiejskie czy miejskie i po prostu zabierać na nich głos. Duże rzeczy zaczynają się zawsze od małych kroków.

Rozmawiała **Justyna Michalkiewicz-Waloszek**

– korespondentka FRSE



FOT. SZYMON ŁASZEWSKI

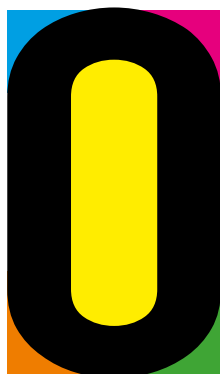


Michał ma naturę społecznika, a w kontaktach z mieszkańcami Radunicy postawił na dobrą komunikację. Sołtysiem jest już drugą kadencję



Barbara Zamożniewicz

Szkoła bez szkoły



czym myślisz, kiedy słyszysz słowo szkoła? Idę o zakład, że pierwszymi skojarzeniami będą: budynek, sala z ławkami i tablicą, szatnia oraz nauczyciele. Lekcje po 45 min i przerwy. Może dla niektórych – klasa. A czy umiesz sobie wyobrazić, że szkoła może nie mieć budynku ani nauczycieli? I że można ją ukończyć bez wychodzenia z domu?

Taką możliwość daje edukacja pozaszkolna, która w większości przypadków odbywa się w domu, ale może też mieć miejsce w czasie rodzinnej podróży dookoła świata, w grupie edukacyjnej albo w całości przez internet. Postępy są sprawdzane raz w roku w czasie egzaminów przedmiotowych. Edukacja domowa w Polsce jest możliwa od lat 90. XX wieku. Dziś, wg danych GUS z marca 2021 r., uczy się w ten sposób ok. 20 tys. dzieci i młodzieży. Taka forma ma mnóstwo zalet, przede wszystkim pozwala wygospodarować więcej czasu na rozwój zainteresowań. Wymaga jednak od ucznia dużo samodyscypliny i aktywności.

W niektórych krajach można wybrać życie zupełnie bez szkoły, czyli *unschooling*. W Polsce nazywane jest edukacją naturalną – założeniem jest uczenie się przez doświadczanie, w zgodzie z zainteresowaniami i potrzebami dziecka. Mimo że takie podejście jest u nas trudne do realizacji, nie jest niemożliwe, czego dowodem są liczne wpisy rodziców na internetowych forach.

W nowoczesną edukację wierzą polscy twórcy inicjatywy Szkoła w Chmurze. Doświadczenie lockdownu oraz obserwacja lekcji zdalnych przyspieszyły rozwój projektu. Od września 2021 r. naukę w tej szkole zaczną 1000 uczniów.

Gdzie się ona znajduje? Naprawdę w chmurze! Na platformie online na uczniów czekają zadania do wypełnienia – oczywiście w dogodnym dla nich momencie. Egzaminy będą odbywać się online. W ten sposób można skończyć klasę bez wizyty w szkole. Brzmi niesamowicie, prawda? Oferta Szkoły w Chmurze obejmuje kilka wariantów, jak np. możliwość konsultacji online z nauczycielem. Brawa za nowatorski pomysł!

Samodzielne uczenie się online oczywiście nie jest dla wszystkich. Czasami lepszym rozwiązaniem jest zorganizowanie wspólnego edukacyjnego miejsca. Powstają one zwykle z inicjatywy rodziców – od małych grup edukacyjnych w prywatnych domach po szkoły dla kilkudziesięciu uczniów. Przypadek kooperatyw wydaje się ciekawy – budowane są one zazwyczaj na bazie wspólnych wartości i mają lokalny charakter. Grupy dzieci są kilkuosobowe, nie ma tradycyjnych ocen ani sprawdzianów, a nauczycielami często są sami rodzice.

Jestem zwolenniczką różnorodności w edukacji i dlatego mocno kibicuję każdej nowej inicjatywie, która rezygnuje z tradycyjnego podejścia. Daje to nie tylko możliwość wyboru najlepszego dla siebie modelu edukacji, ale tworzy też szansę, by nowatorskie rozwiązania przenikały do szkół powszechnych i inspirowały kolejne zmiany. ■

Barbara Zamożniewicz – uczestniczka programu Wolontariat Europejski (EVS). Od 15 lat działa na rzecz młodzieży w województwie świętokrzyskim. W latach 2005-2015 prezeska młodzieżowej organizacji FARMA. W latach 2015-2019 Rzecznik Młodzieży przy Urzędzie Marszałkowskim Województwa Świętokrzyskiego.

Opowieść snuta obrazem

Niezależnie od tego, czy fotografujemy dla przyjemności, czy dokumentujemy projekt, możemy nauczyć się robić to lepiej. Jak? Wystarczy skorzystać z rad zawodowego fotografa!



Krzysztof Kuczyk – fotograf



ażdego dnia w sieci umieszczanych jest 500 milionów fotografii. To zmusza do refleksji. Jaki ułamek sekundy jesteśmy w stanie poświęcić oglądaniu zdjęcia? Jak przebić się z przekazem w szumie informacyjnym?

Warto poznać zasady rządzące fotografią, a przyjemność z wykonania zdjęć będzie towarzyszyć nam coraz częściej. Prawie wszyscy mamy aparaty w telefonach, a część z nas także aparaty fotograficzne. Przetrzyjmy zatem obiektywy i do dzieła!



Na zdj. u góry Adam Cohen, muzyk; na zdj. na prawej stronie: Katarzyna Cynke, aktorka; pozostałe zdjęcia pochodzą z różnych projektów

CO CHCEMY POKAZAĆ?

Najważniejsza jest treść: Co fotografujemy? Czy będzie to interesujące dla oglądających? Własne zaangażowanie czy sentyment do ujęć może przysłonić nam ich jakość. Częstym błędem przy prezentacji zdjęć jest ich duża liczba (chcemy pokazać wszystko i w taki sposób, by nikt nie poczuł się pominięty). Wartościowy materiał zdjęciowy z projektu można porównać do dobrego reportażu. Z szacunku dla oglądającego zadbajmy o jego treść i formę.

Co prawda zasady są po to, aby je łamać, ale warto je najpierw poznać. Zdjęcia z projektu powinny mieć zatem zbliżony format i kolorystykę, ale być różnorodne: zawierać kadry poziome i pionowe (te ostatnie łatwiej komponują się z tekstem) oraz pokazywać obraz w różnych planach, kierunkach, perspektywach.

Bądźmy w ruchu, przewidyjmy sytuacje. Gdy dokumentujemy mało dynamiczny projekt (np. ludzi piszących na kartkach), aby zdjęcia były ciekawe, będziemy musieli się bardzo postarać!





EMOCJE W KADRZE

Zdobądźmy zaufanie naszych bohaterów, aby zdjęcia były swobodne. Pokażmy swoje zaangażowanie.

- » Pamiętajmy, że emocje fotografowanych są nośnikiem energii!
- » Warto zacząć od kadrowania centralnego, aby uchwycić interesujący obiekt w środku obrazu. Starajmy się, by wypełniał jak największą część zdjęcia (fotografie często są potem oglądane w postaci miniaturki – muszą być czytelne, by ktoś zechciał w nie kliknąć).
- » Jeśli będziemy mieli dość centralnego kadrowania, próbujemy uchwycić obiekt w tzw. mocnych punktach obrazu (miejscach, do których w pierwszej kolejności wędruje nasz wzrok).
- » Nie używajmy zbyt szerokiego kąta, bo obrazy będą bardziej zdeformowane, a sylwetki ludzi pogrubione.
- » Próbujemy kadrować od razu tak, jak byśmy chcieli zdjęcia oglądać.
- » Zadbajmy o zróżnicowanie planów, aby pokazać zarówno otoczenie, grupę, jak i pojedyncze osoby czy detale (np. ręce przy pracy).
- » Zmiany perspektywy pozwolą pokazać wydarzenie z poziomu naszych oczu, ale też od dołu czy z góry.

JAKOŚĆ, OSTROŚĆ, SZUMY

Im ciemniej, tym zdjęcia stają się mniej dokładne, łatwiej je poruszyć. Ludzkie oko ma szerszy zakres widzenia, a aparat – nawet w pozornie jasnych miejscach – zaczyna się gubić. Dlatego trzymajmy kamerę pewnie, w razie konieczności w czasie robienia fotografii wstrzymajmy oddech, szukajmy podparcia lub skorzystajmy ze statywu.

Łatwiej jest poruszyć zdjęcie wykonane w dużym przybliżeniu niż to szersze. Zwłaszcza jeśli nie mieszkamy w Toskanii i światła ciągle nam brakuje. Bezpieczniejsze w takich sytuacjach będą nieco szersze kadry. Dzięki nim łatwiej uzyskamy dużą głębię ostrości (zapewniającą ostrość większości elementów). Dłuższe ogniskowe, czyli większe przybliżenie, dadzą mniejszą głębię ostrości, a więc wycięcie z tła interesującego fragmentu. Przysłona jest kolejnym parametrem pozwalającym decydować o skali ostrości elementów zdjęcia.



ŚWIATŁO – SPRZYMIERZENIE CZY WRÓG?

Aparat źle znosi obecność wielu ciemnych i jasnych partii. Na ogół zdjęcia z aparatów cyfrowych lepiej prezentują się lekko niedoświetlone niż prześwietlone.

Początkującym łatwiej robić zdjęcia, mając światło za plecami, równomiernie obejmujące interesującą nas scenę. Z czasem możemy zainteresować się światłem z boku, dającym ładne cienie, oraz fotografowaniem pod światło, pozwalającym uzyskać plastyczne obrazy.

Mocne światło około południa będzie trudne przy fotografowaniu twarzy (powoduje cienie pod oczami, mrużenie oczu). Światło o cieplejszej barwie pojawia się blisko wschodu i zachodu słońca. Jeśli musimy fotografować tu i teraz, rozważmy np. zasłonięcie firanek lub fotografowanie w cieniu, by uniknąć bezpośredniego światła na twarzach.

Korzystając ze światła sztucznego, nie mieszajmy źródeł, np. świetlówek z ciepłym światłem żarowym. Dobrze, jeśli możemy wybrać w aparacie rodzaj oświetlenia i temperatury barwowej.

Świetłówki mają tendencję do migotania (nawet zdjęcia robione w serii mogą mieć odcień od zielonego po fioletowy, a kolorystyka twarzy może nie spodobać się naszym bohaterom). Światło żarowe o ciepłej barwie tworzy kameralny, domowy klimat. Często jest to jednak światło punktowe, stanowiące wyzwanie dla fotografującego.



Zaopatrzeni w pierwszą serię wskazówek, bawmy się, eksperymentujmy i spójrzmy na świat inaczej. ■



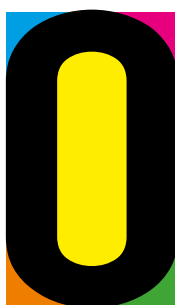
Wszystkie prezentowane zdjęcia są autorstwa Krzysztofa Kuczyka. Więcej prac fotografa na: www.kuczyk.com

Z myślą o innych

Chcielibyście zorganizować seniorom metamorfozy? A może stworzyć ogród badawczy lub uruchomić kino letnie dla sąsiadów? To przykłady projektów zrealizowanych w ramach Europejskiego Korpusu Solidarności. Teraz czas na was!



Joanna Jastrzębska-Żebrowska – ekspertka FRSE



d czego zacząć? Potrzebujecie co najmniej pięciu osób w wieku od 18 do 30 lat, które stworzą grupę inicjatywną. Pięciosobowy zespół to jeden z wymogów Projektów Solidarności. Z pozostałymi zapoznacie się dokładnie w *Przewodniku po programie* dostępnym na stronie Europejskiego Korpusu Solidarności.

Projekt będziecie realizować jako zespół – wspólnie zastanówcie się, jakie są potrzeby waszego otoczenia. Istotą Projektów Solidarności jest działanie na rzecz lokalnej społeczności. Popytajcie zatem sąsiadów, czy faktycznie potrzebują ławek przed blokiem, bo może woleliby cykliczne spotkania sąsiedzkie. Przeprowadźcie ankietę wśród seniorów, czy brakuje im zajęć z obróbki zdjęć na komputerze, czy raczej plenerowych warsztatów malarskich? Im projekt mocniej zakorzeniony w potrzebach, tym lepiej.

Wniosek nie taki straszny

Zaplanujcie działania miesiąc po miesiącu – projekt może trwać od 2 do 12 miesięcy. Nie zaczynajcie jednak od rocznych planów, lepiej małymi krokami sprawdzać swoje możliwości.

Działania będziecie musieli opisać we wniosku o dofinansowanie. Aplikację możecie złożyć jako grupa lub poprosić o wsparcie organizację z okolicy (może to być organizacja pozarządowa, ośrodek kultury, instytucja posiadająca osobowość prawną). Jej rola sprowadza się do wsparcia administracyjnego.

Formularz z prośbą o dofinansowanie składacie elektronicznie i jest to najprostszy wniosek o fundusze europejskie. Zawiera kilkanaście pytań dotyczących grupy inicjatywnej, organizacji wspierającej, pomysłu na projekt, diagnozy potrzeb, harmonogramu działań oraz przewidywanych rezultatów. Na etapie wniosku przemyślcie też sposób promocji działań.

Fundusze i wsparcie

Otrzymacie 500 euro na każdy miesiąc działań projektowych. Nie musicie wydawać pieniędzy co miesiąc. Jeśli wśród członków grupy inicjatywnej

część opisową zawierającą informacje o mocnych stronach projektu i obszarach do poprawy.

Na etapie składania wniosku planujecie datę rozpoczęcia działań. Dajcie sobie czas na analizę uwag z oceny wniosku i ewentualne zmiany. Nie zakładajcie rozpoczęcia działań zaraz po ogłoszeniu wyników. Czekać was jeszcze formalności, jak podpisanie umowy finansowej. Dopiero po ich dopełnieniu ruszacie z wprowadzaniem pomysłu w życie!

Perypetie projektowe

Nie istnieje projekt, który zostałby w 100% zrealizowany zgodnie z planem. Nie bójcie się! Narodowa Agencja przydziela opiekuna projektu, który odpowiada na pytania związane z formalnościami, przebiegiem projektu i udziela rad.

Mimo że 2020 rok był dla wszystkich wyzwaniem, spośród ponad 200 projektów solidarności,

Na zdj. z lewej: „Elbląskie metamorfozy” w DPS „Niezapominajka”. Z prawej: spotkania z kulturą w ramach projektu „Z Babiej Góry na świat” oraz dawka wiedzy w „Kinie edukacyjnym SIN”



FOT. ARCHIWUM EKS (3)

macie osoby z mniejszymi szansami, możecie otrzymać dodatkowe fundusze (np. na transport osoby poruszającej się na wózku, jeśli projekt zakłada wyjazd poza miasto).

Waszą grupę może wesprzeć coach – osoba pomagająca w nieprzewidzianych sytuacjach. Sami decydujecie, kto będzie was wspierał – coach nie musi mieć wykształcenia pedagogicznego ani doświadczenia w inicjatywach lokalnych. Pamiętajcie, żeby wsparcie coacha zaplanować na etapie pisania wniosku – otrzymacie na to dodatkowe pieniądze.

Czas refleksji, czas działania

Od złożenia wniosku do ogłoszenia wyników mija około trzech miesięcy. Wnioski są sprawdzane przez zewnętrznych ekspertów, specjalistów w dziedzinie działań lokalnych. Po ogłoszeniu wyników wnioskodawcy otrzymują ocenę punktową oraz

które otrzymały dofinansowanie, niezrealizowany z powodu pandemii został tylko jeden. Młodzież doskonale zdała ten egzamin.

Koniec nowym początkiem

Pamiętajcie o ewaluacji działań. To pozwoli na udoskonalenie kolejnych inicjatyw. Nie zniechęcajcie się, jeśli nie uda się zrealizować wszystkich planów. Koniec projektu nie oznacza końca waszych aktywności. Zastanówcie się, gdzie tkwił błąd, i zrealizujcie zamierzenia w kolejnych działaniach. Projekty Solidarności czekają na was! ■



Najbliższy termin składania wniosków: 5 października.
Szczegóły na: www.eks.org.pl

Strategia długofalowa

Podpowiadamy, na co zwrócić uwagę, tworząc Plan Erasmusa, czyli kluczowy element wniosku o akredytację do programu Erasmus+ dla akcji mobilnościowych. Warto się spieszyć – termin aplikowania upływa już 19 października!

Czym nie jest Plan Erasmusa? To nie jest kilka wniosków w jednym. Przygotowując Plan Erasmusa i wniosek akredytacyjny, nie można myśleć kategoriami wniosków o dofinansowanie mobilności z poprzednich lat.

Czym jest Plan Erasmusa? To plan realizacji mobilności zagranicznych w ramach szerszej zakrojonych działań wpisujących się w rozwój organizacji, strategię podnoszenia jakości jej funkcjonowania i edukacji. Plan Erasmusa (PE) jest głównym elementem wniosku o akredytację, która przyznawana jest organizacji raz na okres programu (2021-2027), jednak w celu umożliwienia realistycznego planowania PE obejmuje czas od dwóch do pięciu lat i może być aktualizowany. PE powinien wynikać z dokumentów strategicznych organizacji (np. strategii rozwoju lub internacjonalizacji), które można załączyć do wniosku.

Wymagania poszczególnych sektorów. O PE i projektach, które umożliwi akredytacja, trzeba myśleć w kategoriach sektora. Warto zacząć od upewnienia się, że profil organizacji i osób, których dotyczy wniosek, jest zgodny z sektorem, do którego go składamy.

- W sektorze **Edukacja dorosłych (ADU)** PE powinien pokazać, jak za pomocą zagranicznych mobilności wspomóc rozwój organizacji, jej członków i poprawić kompetencje niezawodowe dorosłych osób uczących się z grup z mniejszymi szansami.
- Wnioskując do sektora **Kształcenie i szkolenia zawodowe (VET)**, należy skupić się na potrzebach, celach i działaniach, które mają związek z kształceniem lub szkoleniami zawodowymi.
- Do sektora **Edukacja szkolna (SCH)** składają wnioski m.in. przedszkola, szkoły podstawowe i średnie oraz organizacje pełniące rolę w dziedzinie edukacji szkolnej.
- Wnioskować do sektora **Młodzież (YOU)** mogą organizacje, które chcą się otworzyć na wymianę i współpracę transgraniczną, promować uczestnictwo młodzieży oraz wspierać osoby i organizacje pracujące z młodzieżą przez działania w zakresie mobilności edukacyjnej [patrz s. 65, na dole].

Termin wnioskowania o akredytację w sektorach VET, ADU i SCH (KA 120) upływa 19.10.2021 r.

Identyfikacja potrzeb. PE ma być spójny z doświadczeniem i ambicjami organizacji. Musi stanowić całość: cele powinny wynikać z potrzeb, a działania – służyć realizacji celów. Plan powinien też obrazować, jak współpraca międzynarodowa wiąże się z działalnością i rozwojem instytucji. Do analizy potrzeb trzeba podejść wielopoziomowo – uwzględnić organizację i jej otoczenie, pracowników i osoby uczące się. Najlepiej bazować na dokumentach i badaniach.

Cele. Konieczne jest określenie korzyści, które przyniesie organizacji, jej kadrze i osobom uczącym się realizacja działań. Zaproponowane cele zostaną ocenione w oparciu o to, czy są realistyczne, dobrane do wielkości i doświadczenia organizacji oraz jej potrzeb.

Zaplanowanie działań, które zblizną wnioskodawcę do osiągnięcia celów. Wybór działań powinien uwzględniać specyfikę sektora. W każdym sektorze uprawnione działania, grupy docelowe działań i zasady ich organizacji są określone w *Przewodniku po programie*. Konieczne jest zapoznanie się z *Przewodnikiem* dla danego roku konkursowego – włącznie z Glosariuszem!

Standardy Jakości Erasmusa są – oprócz *Przewodnika* – lekturą obowiązkową. Wnioskodawcy muszą je spełniać, żeby umożliwić uczestnikom zdobycie właściwych doświadczeń w zakresie mobilności i efektów uczenia się.

Pomiar postępu. Temu służy wybór wskaźników realizacji planu. Pomiar ma określić poziom wykonania działań i oszacować, czy zbliżają one organizację do celów. Wskaźniki monitorują beneficjent i Narodowa Agencja. Od oceny przez Narodową Agencję stopnia osiągnięcia celów będzie zależało pozyskanie kolejnych środków.

Mniej czy więcej? Warto pisać o tym, co się zna i w co się wierzy. W dłuższej perspektywie opłaca się zaplanować mniej, ale konkretnie, niż snuć piękne, lecz nierealne opowieści. W planie można uwzględnić od 1 do 10 celów (większa liczba nie oznacza lepszej punktacji).

Praca zespołowa. Przygotowanie PE nie jest zadaniem dla jednej osoby. Już na etapie planowania, który poprzedza etap wnioskowania, zaleca się sformowanie w organizacji Zespołu Erasmus+ zajmującego się procesem przygotowania PE.

UWAGA! Jesienią ma się ukazać podręcznik, który przeprowadzi szkoły, instytucje kształcenia i szkoleń zawodowych oraz organizacje prowadzące niezawodową edukację dorosłych przez proces pozyskania i realizacji akredytacji. Od września będą też miały miejsca szkolenia dotyczące wnioskowania o akredytację. W ramach sektora SCH odbędą się seminaria informacyjno-promocyjne w Rzeszowie, Gdyni, Lublinie i Łodzi. Szczegóły wkrótce na erasmusplus.org.pl w zakładce Aktualności

Erasmus+ Młodzież

Plan Erasmusa w sektorze Młodzież ma nieco inną specyfikę i powinien realizować ogólne cele Strategii UE na rzecz młodzieży oraz Europejskie Cele Młodzieżowe. Wnioskodawca deklaruje, że osiągnie zamierzone cele poprzez realizację trzech typów działań: Wymian młodzieżowych, Projektów w zakresie mobilności na rzecz osób pracujących z młodzieżą oraz Projektów wspierających uczestnictwo młodzieży. Cele muszą być określone w czasie. Akredytacja przyznawana jest na okres od trzech do siedmiu lat. Wnioski w sektorze Młodzież składane są w trybie ciągłym do 31.12.2021 r.



Wyjść do ludzi

Multicultural Youth Festival, który odbył się w lipcu we Wrocławiu, zakończył dwumiesięczny projekt Europejskiego Korpusu Solidarności. Młodych wolontariuszy z różnych krajów połączyły zmęczenie pandemią i tęsknota za normalnością



FOT. SZYMON ŁASZEWSKI

Alina Gierak – korespondentka FRSE

Pandemia nie tylko uziemiła ich w domach, ale spowodowała, że ich plany legły w gruzach. Chris z Belgii nie wyjechał na studia do Kanady, Klaudia z Polski ukończyła europeistykę online i siedziała beczynnym w Warszawie, Christian z Malagi, bezrobotny absolwent dwóch kierunków, przeglądał w internecie ogłoszenia o pracę, a Shaista z Pakistanu nie mogła wrócić do domu po studiach na Węgrzech.

– Najgorszy był brak kontaktów. Bez dyskusji, zabawy, wspólnych wyjść zapadałem się w sobie – mówi Luis z Madery, absolwent turystyki. W Hiszpanii, po powrocie z Miami, gdzie pracował, zastał godzinę policyjną, bezrobocie i brak perspektyw. Gdy zobaczył w in-

ternecie dwumiesięczny projekt wolontariatu EKS „Europejska Solidarność w Działaniu”, nie zastanawiał się długo.

Dziewięćdziesięciu wolontariuszy, którzy przyjechali w maju do Wrocławia, przeszło podobną drogę. Miguel, kolega Luisa, zdążył jeszcze wygooglować to miasto, by dowiedzieć się, że obowiązkowo trzeba być na rynku, bo plac zachwyca każdego. Jego zdaniem w rzeczywistości jest jeszcze ładniejszy.

Koronapokolenie w działaniu

– W okresie długoterminowym to właśnie młodzi odczują pandemię najbardziej. Zarówno w aspekcie społecznym, jak i finansowym. Dlatego chcieliśmy im pomóc – mówi o inicjatywie „Europejska Solidarność w Działaniu” Jakub Kurakiewicz, lider Centrum Katastrof i Klęsk Żywiolowych Tratwa, które realizowało projekt. Jego celem była jednak nie tylko pomoc młodzieży, ale też wskrzeszenie aktywności kulturalnej oraz zaangażowanie lokalnej społeczności. Dlatego na EuroLato – Multicultural Youth Festival, który 17 lipca kończył projekt – organizatorzy zaprosili także okolicznych mieszkańców.

Wolontariusze sami wymyślili, co będą robić. Ekipa francuska rozłożyła boisko do gry w bule i serwowała naleśniki. Portugalczycy mieli koło fortuny z pytaniami o swój kraj i znakomitą sangrię. U Niemców należało wbić w duży pień gwoździć jednym uderzeniem młotka. Ponoć to popularna rozrywka podczas biesiad piwnych. Melania, Włoszka, studiująca w Londynie język chiński, częstowała bruschettą. Na stoisku pakistańsko-hinduskim Shaista, świeżo upieczona pani inżynier, malowała ręce henną, a Onkar z Indii serwował kulki z chleba z ostrym sosem i mówił po polsku „Proszę bardzo”. – Podajemy hinduski streetfood – tłumaczył. Onkar kończył studia na Węgrzech i pandemia zatrzymała go w Europie. Przyjechał do Polski spragniony znajomości i wrażeń.

Złapać wiatr w żagle

Wszyscy marzą o powrocie do życia i codziennych spraw. Christian, Portugalczyk, absolwent rozwiązywania konfliktów i współpracy międzynarodowej, zdecydował się na wolontariat we Wrocławiu, by się trochę otrząsnąć. W stowarzyszeniu Tratwa uczestniczył w warsztatach z fotografii, projektowania graficznego, akustyki scenicznej, tworzenia filmów. – Mieliśmy także spotkania, na których mówiliśmy o rasizmie, ubóstwie, wykluczeniu społecznym – wylicza Klaudia Woźniak, absolwentka europeistyki. Na festiwal przygotowywała – z Barbarą Kurek, studentką psychologii z Wrocławia, oraz Fotiosem z Grecji – kącik europejski. Sympatyczny Grek z werwą mówi o solidarności europejskiej.



FOT. SZYMON ŁASZEWSKI (3)



Spragnieni kontaktów, normalności, pytali, jak się uporać ze stagnacją. Wspólna aktywność w Czasoprzestrzeni pomogła im w wychodzeniu z traumy po lockdownie



– Możemy przekonać się, że choć jesteśmy z różnych krajów, wszyscy wyszliśmy z pandemii pokieresowani – dodaje.

Tworzymy Czasoprzestrzeń

Jakub Kurakiewicz pracą z wolontariuszami zajmuje się od 11 lat, ale nie ukrywa, że „Europejska Solidarność w Działaniu” wyjątkowo leży mu

na sercu. Robert Drogoś, prezes Tratwy, przypomina, że doświadczenia, które mieli w związku z powodzią we Wrocławiu w 1997 roku (niesienie pomocy, angażowanie wolontariuszy, organizowanie wsparcia), zaprocentowały.

Teraz obaj działają w Czasoprzestrzeni. Tak nazywa się miejsce stworzone przez stowarzyszenie w zabytkowej, dawnej zajezdni tramwajowej Dąbie we Wrocławiu. – Przejęliśmy olbrzymie hale i organizujemy w nich koncerty, wystawy, warsztaty – Robert Drogoś z dumą oprowadza po zbudowanych z czerwonej cegły pomieszczeniach. W czasie pandemii służyły jako magazyny do składowania m.in. sprzętu i maseczek. Teraz w stowarzyszeniu powoli wracają do imprez. Cały czas się urządza, zatem także wolontariusze chwycili za młotki, farby, szczotki. – To była bardziej zabawa – śmieje się Christian z Malagi. Bo najważniejsze są bezpośrednie spotkania. Dotyk. Spojrzenie. Przytulenie. Taniec. Rozmowa. A że międzynarodowa – tym ciekawsza.

A co planują w stowarzyszeniu na najbliższy czas? Przede wszystkim utworzenie w zajezdni muzeum tramwajów. W halach są już dwie duże sale koncertowe, a na piętrze ma znaleźć się miejsce na studio nagraniowe, małą gastronomię i pomieszczenia dla seniorów. – Przed pandemią mieliśmy ponad 200 różnego rodzaju wydarzeń – mówi Drogoś. – Teraz rozkręcamy się powoli, ale z myślą, że wróci normalność – dodaje.

We Wrocławiu mają nadzieję, że ten powrót jest możliwy szybciej, niż się początkowo wydawało. ■

Malujemy Warszawę!

W samym sercu miasta, przy Dworcu Centralnym – jednym z największych węzłów komunikacyjnych w Polsce – powstał mural będący inicjatywą programów Erasmus+ Młodzież i Europejskiego Korpusu Solidarności oraz sieci EuroPeers Polska

Agnieszka Ucińska – ekspertka FRSE




a ośmiu filarach przedstawione zostały wartości i idee, które odgrywają najistotniejszą rolę w programach i działaniach skierowanych do młodzieży. Projekt, będący inspiracją do odkrywania programów europejskich, a zarazem podsumowaniem perspektywy 2014-2020, został zaprezentowany w ramach Europejskiego Tygodnia Młodzieży [o którym pisaliśmy w EdA nr 2/2021 – przyp. red.].

Pierwsza para filarów ma charakter otwierający i powitalny – podkreśla międzynarodowość i różnorodność programów. Spójrzcie, ile postaci spogląda z muralu. Odnajdujecie siebie wśród nich?

Kolejne filary to opowieść o wolontariacie i solidarności, czyli kluczowych wartościach projektów Europejskiego Korpusu Solidarności. Postaci są w maseczkach nie bez powodu – to nawiązanie do działalności wolontariuszy w całej Europie podczas pandemii. Dalsza historia mówi o dialogu międzykulturowym oraz narzędziach edukacji pozaformalnej. Na jednym z filarów widnieją trzy hasła, wokół których Unia Europejska buduje strategię wspierania młodzieży, czyli *Engage*, *Empower*, *Connect*. To przekaz odnoszący się do zaangażowania młodych w życie obywatelskie, możliwości wymiany doświadczeń oraz edukacji w ramach różnorodnych działań.

Mural oddaje to, czym są projekty młodzieżowe – pracę w partnerstwie, synergii kultur, doświadczeń i osobowości. Niech cieszy mieszkańców, przyjeźdźnym umiła podróż, a wszystkich inspiruje do aktywnego uczestnictwa w życiu społecznym. ■

 Aby zobaczyć mural, odwiedźcie warszawskie rondo Czterdziestolatka. Jeśli zrobicie selfie przy muralu i zechcecie się nim podzielić, nie zapomnijcie go oznaczyć: [#muralwsercuwarszawy](https://www.instagram.com/muralwsercuwarszawy).



FOT. AGNIESZKA UCIŃSKA (2)



Alicja Pietrzak,

Dyrektor Biura Edukacji Szkolnej,
Młodzieży i Europejskiego Korpusu
Solidarności w FRSE



To bardzo ważne, że mural powstał przy Dworcu Centralnym, gdzie przemieszczą się tyle młodych osób. Mam nadzieję, że te symboliczne obrazy będą bodźcem dla młodzieży do odkrywania możliwości w programach Erasmus+ i Europejski Korpus Solidarności. Niech hasło tegorocznego Europejskiego Tygodnia Młodzieży „Nasza przyszłość w naszych rękach” inspiruje młodych do działań.



Marcin Kuboń,

Dyrektor Biura Prawnego FRSE,
Radca prawny



Biuro Prawne, którego prace koordynuje, odpowiada za poprawność wszelkich umów, których stroną jest FRSE. W tym przypadku opiniowaliśmy projekty umowy z wykonawcą muralu oraz umowy z Miastem. Mimo że sami nie uczestniczyliśmy w tworzeniu tego streetartowego dzieła, cieszę się, że mieliśmy własny wkład w jego powstanie.

Edukacja medialna dorosłych

Walka z mową nienawiści, fake newsami i propagandą to niektóre z tematów poruszanych podczas debaty poświęconej umiejętności krytycznej oceny informacji

Karolina Milczarek – ekspertka FRSE



Wysłanie krytyczne nigdy nie było tak potrzebne jak dziś – w dobie szybkiego rozwoju technologii i przemian społecznych. To umiejętność niezbędna do podejmowania świadomych decyzji w świecie zdominowanym przez newsy. Jak zatem może wyglądać edukacja dorosłych w tym zakresie? Jakie metody pracy się sprawdzają? Jakie wyzwania stoją przed edukatorami?

Tym tematom poświęcona była europejska dyskusja „Umiejętność krytycznej oceny informacji przez dorosłych – dlaczego jest ważna właśnie teraz?”, która odbyła się na platformie EPALE. Wstępem do debaty były wystąpienia redaktorek „Elm Magazine” (European Lifelong Learning Magazine) – Heini

Huhtinen i Anne Tastuli. Reprezentowane przez nie czasopismo to internetowy magazyn poświęcony uczeniu się przez całe życie i edukacji dorosłych (wydawany przez Finnish Lifelong Learning Foundation). Prelegentki omówiły aspekty edukacji medialnej, przedstawiły informacje na temat prac Grupy Ekspertów ds. Edukacji Medialnej Komisji Europejskiej, podały przykłady dobrych praktyk.

Zarejestrowani użytkownicy platformy mogli zabrać głos w pisemnej dyskusji i podzielić się doświadczeniami ze swojego kraju. Wybrzmiały różne głosy i punkty widzenia, które koncentrowały się wokół takich zagadnień, jak:

- > skuteczne docieranie do dorosłych potrzebujących edukacji medialnej i sposoby ich angażowania;
- > kształtowanie umiejętności krytycznej oceny informacji w świecie online;
- > odpowiedzialność za organizację edukacji medialnej – na kim spoczywa;
- > wpływ nieformalnych środowisk na praktyki w zakresie edukacji medialnej dorosłych.

Wyróżniające się projekty z Polski

Uczestnicy dyskusji mieli możliwość dzielenia się dokumentami dotyczącymi tematu przewodniego oraz przykładami projektów. Wśród ciekawych inicjatyw wspomniane zostały dwa międzynarodowe projekty koordynowane przez



Jak w przyszłości będą działać media? Bardziej przejrzystość i etycznie czy wręcz przeciwnie – zamkną odbiorców w bańkach informacyjnych?



What are your predictions for the next 10 years in terms of media usage patterns? (Linda)

FOT. EPALE.EC.EUROPA.EU



Międzynarodowa debata na platformie EPALE dawała możliwość interakcji. Na zdjęciu: Heini Huhtinen (z lewej) oraz Rute Baptista z European Schoolnet

organizacje z Polski, które zostały dofinansowane z programu Erasmus+ Edukacja dorosłych. Są to: > „Silver Civic Education” poświęcony narzędziom walki z wykluczeniem osób starszych ze względu na niewystarczające umiejętności komunikacyjne, w tym trudności z rozumieniem przekazów medialnych. Częścią projektu były warsztaty dziennikarstwa obywatelskiego dla seniorów. Powstał również przewodnik dla edukatorów. Więcej na: silverciviceducation.wordpress.com. > „Edukacja medialna dla rodziców” („The MeLi Parents”) – projekt mający wypełnić lukę w zakresie edukacji medialnej adresowanej do rodziców (większość inicjatyw skierowana jest do młodzieży). Realizatorzy przedsięwzięcia planują opracować program szkoleniowy dla rodziców, aplikację internetową oraz poradnik edukacji medialnej. Więcej na: meli4parents.eu/pl.

Dwa scenariusze przyszłości

Debatę zakończyła próba odpowiedzi na pytanie zadane przez jednego z jej uczestników, dotyczące przewidywanego kierunku przemian w sposobie korzystania z mediów w ciągu najbliższych dziesięciu lat. Heini Huhtinen podkreśliła obecny wpływ

mediów na codzienne życie, sposób nawiązywania relacji i komunikacji oraz przedstawiła dwa możliwe scenariusze rozwoju wydarzeń. Pierwszy – pozytywny – zakładający, że media będą tworzyć spersonalizowane treści oraz działać w bardziej przejrzysty i etyczny sposób. Drugi – nazwijmy go pesymistycznym – mówiący o tym, że zaostrzająca się polaryzacja doprowadzi do większego zamykania się odbiorców w bańkach informacyjnych.

Ostateczny wydźwięk dyskusji był jednak optymistyczny i koncentrował się na poczuciu sprawczości jako efekcie edukacji medialnej. Edukatorzy powinni nie tylko akcentować zagrożenia, ale też dawać wsparcie, wskazując, jak świadomie korzystać z treści dostępnych w cyfrowym świecie i bezpiecznie poruszać się w mediach społecznościowych. ■



W tym roku planowanych jest jeszcze kilka dyskusji dotyczących edukacji dorosłych. Brać w nich udział mogą edukatorzy, badacze i decydenci. Wystarczy mieć konto na platformie EPALE. Wcześniejsze debaty na: epale.ec.europa.eu/pl/content/epale_discussion (dostęp po zalogowaniu). Z całą dyskusją można się zapoznać na platformie EPALE: bitly.pl/Xq3oR.

Konferencja w sprawie przyszłości Europy jest otwartym forum doradczym, które powstało z inicjatywy trzech głównych instytucji Unii Europejskiej: Rady UE, Parlamentu Europejskiego i Komisji Europejskiej. Kluczowe zagadnienia obejmują m.in. zrównoważony rozwój, ochronę klimatu i transformację cyfrową. We wspólne działania może włączyć się każdy Europejczyk, zwłaszcza młodzież.

Młode pokolenie Europejczyków wierzy w działanie i opowiada się za zmianami, których potrzebuje nasz kontynent i nasza planeta. Ale musi się też mierzyć z wyzwaniem – np. młodzi Brytyjczycy, pomimo swojej niezgody na brexit, są zmuszeni opuścić Unię. Mimo że millenials i osoby z pokolenia Z (urodzone po roku 1990) reprezentują postawę proeuropejską, to one w największym stopniu mierzą się z poczuciem niepewności, wysokim bezrobociem oraz problemami zdrowia psychicznego. Unijni decydenci powinni się pochylić także nad rozwiązaniem tych kwestii.

Młodość ma moc zmian

Dla współczesnego młodego człowieka przyszłość oznacza możliwości, rozwój i nadzieję, ale jest też źródłem lęku. Unijna inicjatywa ma udowodnić młodzieży, że Europejczycy bez względu na wiek mogą kształtować własne losy we wspólnocie

Konferencja w sprawie przyszłości Europy funkcjonuje na trzech poziomach: poczynając od działań organizacyjnych, przez zaangażowanie tysięcy młodych ludzi, na dotarciu do polityków kończąc. Dzięki 200 lokalnym i pięciu krajowym wydarzeniom szkoleniowym, w których weźmie udział 3500 osób, oraz kampanii internetowej, docierającej do ponad pół miliona odbiorców, młodzi ludzie będą mogli się nauczyć, jak skutecznie działać na rzecz spraw, na których im zależy.

Aby się rozwijać, Europa potrzebuje zaangażowania obywateli w takie inicjatywy, jak Konferencja w sprawie przyszłości. Dotychczasowe mechanizmy konsultacji społecznych, oparte na zawyżonych procedurach i technicznym języku, warto zastąpić nowymi – aby stworzyć przestrzeń do komunikacji, słuchania się i aktywnego uczestnictwa. Mając to na uwadze, Parlament Europejski przeznaczył 1,8 mln euro na dofinansowanie projektów służących zwiększaniu udziału obywateli w kształtowaniu przyszłości Europy.

Jednym z takich działań jest „Projekt 25%” (www.the25percent.eu). Inicjatywa, finansowana przez Parlament Europejski i wspierana przez Eurodesk, ma dopuścić do głosu młodych, którzy wcześniej nie byli słyszani, a którzy mogliby wzbogacić dialog o przyszłości Europy o nowe pomysły. W ramach przedsięwzięcia powstał podręcznik dla początkujących aktywistów *A Guide to Change*, w którego tworzeniu brał także udział Eurodesk. Opracowano również moduł eurolekcji dotyczący aktywizmu (wdrażany od 2021 r. przez lokalnych pracowników młodzieżowych). Podczas nieformalnych spotkań w szkole i poza nią młodzież poznaje możliwości działania na poziomie lokalnym, krajowym i europejskim, tak aby przekonać się, że ma wystarczającą siłę do dokonania zmian.

Europa potrzebuje młodych – ich energii, pomysłów, uczestnictwa i motywacji.

tłum. Karolina Ludwikowska



Audrey Frith, od 2016 r. dyrektorka biura Eurodesk Brussels Link, koordynująca działalność Eurodesku na poziomie europejskim. Wcześniej dyrektorka Lifelong Learning Platform i koordynatorka projektów europejskich w Ligue de l'Enseignement w Paryżu. Absolwentka Sorbony na kierunku zarządzanie projektami europejskimi.



Wawrzyniec Pater
główny specjalista w Krajowym Biurze Eurodesk Polska

Pomysły na Europę



poro się ostatnio dzieje w europejskiej polityce młodzieżowej. Komisja Europejska powołała koordynatora ds. młodzieży, a w Europie szerokim echem odbija się „Projekt 25%”, organizowany przy okazji Konferencji w sprawie przyszłości Europy, tej samej, o której na sąsiedniej stronie pisze szefowa europejskiego biura Eurodesku.

Powołanie koordynatora ds. młodzieży to realizacja przyjętej blisko trzy lata temu strategii ds. młodzieży na lata 2018-2027. Przejście od słów do czynów trochę więc trwało, na stanowisko powołano Bilianę Sirakovą z Bułgarii, która wspierać będzie swoją rodaczkę Marię Gabriel, komisarz ds. edukacji i kultury, w utrzymywaniu kontaktów między młodymi Europejczykami a unijnymi instytucjami. Ma też pomagać komisyjnym departamentom we współpracy w sprawach młodzieżowych.

Potrzeba utworzenia stanowiska koordynatora wydaje się uzasadniona. Zagadnienia młodzieżowe to domena dyrekcji ds. młodzieży (także edukacji, kultury i sportu), jednak problematyka młodzieżowa obecna jest również w działaniach innych dyrekcji. Na przykład ds. partnerstw międzynarodowych, której komisarz Jutta Urpilainen z Finlandii powołała składającą się z przedstawicieli młodzieży z całego świata radę doradcą oraz specjalnego doradcę ds. młodzieży. Teraz wspólnie pracują nad Młodzieżowym Planem Działań. Można rzec: czym skorupka za młodu...

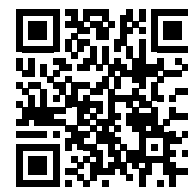
Fińska komisarz zaczęła karierę polityczną w wieku 27 lat, a konsultacje z młodzieżą są w jej kraju integralnym elementem procesów podejmowania decyzji w sprawach publicznych.

Nowej koordynatorce pracy raczej nie zabraknie, tym bardziej że za chwilę zetknie się z efektami „Projekt 25%”, w ramach którego młodzi Europejczycy zgłaszają pomysły dotyczące przyszłości Europy. Inicjatorzy przedsięwzięcia z Europejskiego Forum Młodzieży liczą na 15 tys. pomysłów! Grupa ekspertów sformułuje z nich 15 propozycji, które europejskim decydentom przedstawi 150 młodych Europejczyków. Skala przedsięwzięcia jest imponująca, ale pomysł, by młodzież brała sprawy w swoje ręce, nie jest nowy. Od lat Unia rozmawia z młodzieżą w ramach tzw. dialogu młodzieżowego, czego efektem są m.in. „Cele młodzieżowe”, w sformułowanie których zaangażowanych było 50 tys. młodych Europejczyków. Z kolei ponad 60 tys. osób uczestniczyło w projekcie „New Narrative for Europe”, w ramach którego powstało 12 pomysłów na przyszłość Europy.

Analizowałem je kiedyś i wyszło mi, że co najmniej połowa była związana z informacją młodzieżową. Idę o zakład, że podobnie będzie i tym razem – że wśród pomysłów „Projekt 25%” pojawią się zarówno postulaty dotyczące zwiększenia dostępu do informacji, jak i propozycje działań, które już (w pewnym zakresie) są realizowane przez Eurodesk. Jeśli moje przewidywania się nie sprawdzą, przyjdzie mi je odszczekać w jednym z kolejnych felietonów. ■

GŁOS MŁODYCH EUROPEJCZYKÓW

Podobno populacja młodych w Europie stanowi 25% ogółu mieszkańców. To spora grupa, która często ma dobre pomysły i wiedzę, jak je zrealizować. To jednak nie wystarczy, potrzebna jest jeszcze determinacja i dotarcie z pomysłami do decydentów. Z takiego przekonania wychodzi Europejskie Forum Młodzieży, realizując „Projekt 25%”. Celem przedsięwzięcia jest zebranie 15 tys. pomysłów dotyczących przyszłości Europy, które zostaną zgrupowane w 15 kategoriach. Następnie 150 młodych pomysłodawców z całej Europy będzie miało okazję przedstawić swoje rozwiązania decydentom w Brukseli. Pomysły można zgłaszać dowolną liczbę razy. Brzmi może trochę idealistycznie, ale młodzieży z pewnością nie zabraknie fantazji. Plus za stronę internetową projektu, która jest bardzo intuicyjna i wyrazista. Mam nadzieję, że pomysły, przedstawione na konferencji i zaaprobowane przez decydentów, zostaną zrealizowane, zanim ich autorzy znajdą się w innej grupie wiekowej.

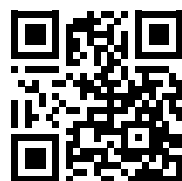


the25percent.eu/share-your-idea
eurodesk.pl/wez-udzial/projekt-25percent



KURS NA POMOC

Kryzysy humanitarne stały się niestety codziennością i przestały interesować tych, którzy mogą je zakończyć. Na co dzień nie zdajemy sobie sprawy z tego, że ludzie na świecie cierpią z powodu ubóstwa, głodu, wojen, kataklizmów. Wygodniej jest zmienić kanał na pilocie niż zainteresować się problemem. Jeśli jednak sumienie nie pozwala wam zapomnieć lub chcielibyście pomóc, odwiedźcie kompaskryzysowy.pl. Strona powstała w ramach olimpiady Zwolnieni z Teorii. Jej twórcami jest ośmioro uczniów z warszawskich liceów, dla których kryzys humanitarny to nie abstrakcja. Ich projekt przedstawia aktualne kryzysy na świecie i możliwości pomocy, obejmuje też bazę wiedzy na temat podcastów i artykułów o poruszanej tematyce. Zawiera także gotowe prezentacje oraz scenariusze do wykorzystania na lekcjach. Jeśli chcecie obrać kurs na pomoc, z takim kompasem osiągniecie cel. Ja jestem pod wrażeniem. Szacuneczek.



kompaskryzysowy.pl
www.eurodesk.pl/news/kompas-kryzysowy

WSKOCZ NA PLATFORMĘ!

Wiedza to cenna rzecz. Płacimy za nią duże pieniądze, ale czasami możemy ją otrzymać za darmo. Tym razem coś dla osób, które chciałyby rozwijać wiedzę i kompetencje związane z przedsiębiorczością. Przy okazji realizacji Celów Agendy dla Zrównoważonego Rozwoju 2030 powstała interaktywna platforma internetowa z bezpłatnymi kursami przedsiębiorczości. Trochę trzeba się naklikać, żeby je znaleźć, a ich liczba nie jest imponująca, ale to chyba cena darmowego dostępu. Kursy prezentowane są w formie wideo, możemy też rozwiązywać zadania, które utrwalają wiedzę. Filmiki nie są nużące i długie. W sam raz dla osób szukających inspiracji, chcących odświeżyć wiedzę o przedsiębiorczości lub dowiedzieć się czegoś o zrównoważonym rozwoju.



<https://www.eurodesk.pl/wez-udzial/kampus>



Maciej Zasada,
korespondent FRSE

V Bieg Erasmusa Bijemy rekord Polski!



Zarejestruj się!



24 września 2021 r.

Tysiące uczestników. 4-osobowe sztafety. 60 minut.
Której drużynie uda się przebiec najdłuższy dystans?

Zarejestruj się i przetestuj sam siebie!

Nieważne, kim jesteś i gdzie mieszkasz!

Wspólnymi siłami pobijmy rekord Polski
w liczbie osób, które jednocześnie wezmą udział
w biegu zdalnym! Dołącz do nas i ustanówmy
wspólnie nowy rekord!



www.erasmusplus.org.pl/bieg-erasmusa

Cała Polska

Dla 100 pierwszych
szkół nagrody

Pobiegnij indywidualnie
lub drużynowo

Wydarzenie bezpłatne

Bieg zdalny



IV KONGRES EDUKACJI

NOWE PERSPEKTYWY. SZERSZE HORYZONTY
ERASMUS+ | EKS 2021-2027

30 września 2021 r., godz. 12:00

Bądź z nami online!
kongres.frse.org.pl

cyfrowa transformacja

uczestnictwo w życiu
demokratycznym

środowisko i zmiana klimatu

włączanie i różnorodność

Narodowa Agencja Programu Erasmus+
i Europejskiego Korpusu Solidarności
Edukacja, Szkolenia, Młodzież



Erasmus+

Zmienia życie, otwiera umysły



EUROPEJSKI
KORPUS
SOLIDARNOŚCI

RAZEM MOŻEMY WIĘCEJ



Fundusze
Europejskie
Wiedza Edukacja Rozwój

Unia Europejska
Europejski Fundusz Społeczny



Solidarność